

W NUMERZE:

BOLESŁAW JASZCZUK — ZAŁOŻENIA ZMIAN W SYSTEMIE BODŹCÓW MATERIALNEGO ZAINTERESOWANIA W PRZEMYŚLE — str. 1

Wyłożone podczas narady sekretarzy ekonomicznych KW PZPR przemówienie tow. Bolesława Jaszcuka, członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, dotyczy przedłożonych przez Biuro Polityczne pod dyskusję dwóch projektów: jeden z nich zawiera kierunkowe założenia zmian systemu premiowania pracowników umysłowych; drugi poświęcony jest założeń zmian metod podwyższania plac robotniczych. W lutym bieżącego roku ponownie podsumowano pod-

prezentują podstawowe zasady systemu, w oparciu o który zamierza się regulować wzrost plac w przemyśle w latach pięcioletni 1971-1975.

MAREK MISIAK — PRZEMYSŁ 1971-1975 — PROPOZYCJE ZJEDNOCZEŃ — str. 1

Co wynika z analizy projektów planu na nadchodzącą pięcioletkę? W centrum obliczeniowym Komisji Planowania przekazano maszynom dane, które Komisja otrzymała w sierpniu ubiegłego roku ze 115 największych przedsiębiorstw przemysłowych. Maszyny stwierdziły: tendencje do powszechnego uznawania się za przedsiębiorstwa rozwojowe oraz nadmierne apetyty inwestycyjne, a także skłonność do podnoszenia wydajności przez zwiększanie zatrudnienia. W lutym bieżącego roku ponownie podsumowano pod-

stawowe założenia projektu planu na nadchodzącą pięcioletkę. W tym celu podano do 115 największych przedsiębiorstw przemysłowych. Maszyny stwierdziły: tendencje do powszechnego uznawania się za przedsiębiorstwa rozwojowe oraz nadmierne apetyty inwestycyjne, a także skłonność do podnoszenia wydajności przez zwiększanie zatrudnienia. W lutym bieżącego roku ponownie podsumowano pod-

PROJEKT NOWEGO SYSTEMU FINANSOWANIA PRZEMYSŁU — str. 9 i 10

Publikujemy ostatnio wypowiedzi w dyskusji nad projektem nowego systemu finansowania przemysłu: MAREK MISIAK — Kredyt bankowy, TYTUŁ KORBINSKI — Czy „nowy” system oznacza „nowoczesność”? JACEK NOWAK — Finanse — procesy gospodarcze, J.W. — Finansowanie środków obrotowych.

zawodowej. Ostatnio — pisał prof. dr Goryński — znów racjonalne hasło reformy studiów ekonomicznych. Można się obawiać, stwierdza autor, że podobnie — jak przed 15 laty — założenia wydajnościowej reformy nie są oparte na głębszej analizie i zawierają opadły element wzajemnie sprzeczne.

PROJEKT NOWEGO SYSTEMU FINANSOWANIA PRZEMYSŁU — str. 9 i 10

Publikujemy ostatnio wypowiedzi w dyskusji nad projektem nowego systemu finansowania przemysłu: MAREK MISIAK — Kredyt bankowy, TYTUŁ KORBINSKI — Czy „nowy” system oznacza „nowoczesność”? JACEK NOWAK — Finanse — procesy gospodarcze, J.W. — Finansowanie środków obrotowych.

ZMIANY W SYSTEMIE BODŹCÓW

Opracowano ostatnio projekty założeń zmiany metod podwyższania plac robotniczych i kierunkowych założeń zmiany systemu premiowania pracowników umysłowych przedsiębiorstw przemysłowych i zjednoczeń. Zaakceptowane one zostały przez Biuro Polityczne, które postanowiło poddać je pod dyskusję. W związku z tym w redakcji odbyła się rozmowa, w której udział wzięli autorzy, współpracownicy i członkowie redakcji naszego pisma: mgr BRONISŁAW FICK, red. JAN GŁÓWCZYK, doc. dr TADEUSZ KIERCZYŃSKI, dr ZBIGNIEW MADEJ, doc. dr MICHAŁ MIESZCZANKOWSKI, prof. dr ZOFIA MORECKA i doc. dr URSZULA WOJCIECHOWSKA.

Tekst rozmowy zamieszczamy na str. 2, 3 i 4.

CENA 2 ZŁ

ROK XXV

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARZY

15 MARCA 1970 r. NR 11 (965)

TOWARZYSZE!

Biuro Polityczne naszej Partii rozważało ostatnio projekty zmian w systemie bodźców materialnego zainteresowania w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach przemysłowych. Zaakceptowano dwa dokumenty. Jeden z nich zawiera kierunkowe założenia zmian systemu premiowania pracowników umysłowych; drugi poświęcony jest założeń zmian metod podwyższania plac robotniczych. Dokumenty te prezentują podstawowe zasady systemu, w oparciu o który zamierza się regulować wzrost plac w przemyśle w latach następnych 5-letki (1971-1975).

Propozycje zmian w stosunku do zasad obecnie obowiązujących mają na celu pogłębienie intensywnych metod gospodarowania w przemyśle, zainteresowanie załóg przedsiębiorstw efektywnym wykorzystaniem środków produkcji, oszczędnym gospodarowaniem ludzką pracą, opieraniem przysrodukcji czystej głównie na wzroście wydajności pracy, a nie na wzroście zatrudnienia.

Proponowane zmiany w systemie bodźców materialnych stanowią niezbędny warunek realizacji naszej strategii rozwojowej. Dotyczą one równocześnie w sposób najbardziej bezpośredni ludzi pracy, osobistego zarobku, a więc podstawy warunków życiowych. Dlatego dokumenty, które omawiamy, na najbliższej naradzie mają wielką wagę społeczno-polityczną.

Biuro Polityczne postanowiło poddać je pod dyskusję. Liczymy na to, iż dyskusja nad obu tymi projektami, prowadzona w organizacjach partyjnych, związkowych, w samorządach robotniczych, w kołach zakładowych NOT i PTE, wśród załóg pracowniczych przedsiębiorstw i na wszystkich szczeblach administracji gospodarczej, uzupełni i wzbogaci proponowane zmiany. Ułatwi to ostateczne opracowanie nowego systemu bodźców materialnych, który będzie przedstawiony na najbliższym posiedzeniu plenarnym Komitetu Centralnego.

Omawiane projekty powinny stać się podstawą do dyskusji i przygotowania odpowiednich zmian systemu finansowania podwyżek plac i premii także w przemyśle terenowym

ZAŁOŻENIA ZMIAN W SYSTEMIE BODŹCÓW MATERIALNEGO ZAINTERESOWANIA W PRZEMYŚLE

PRZEMÓWIENIE CZŁONKA BIURA POLITYCZNEGO, SEKRETARZA KC PZPR TOW. BOLESŁAWA JASZCZUKA PODCZAS NARADY SEKRETARZY EKONOMICZNYCH KOMITETÓW WOJEWÓDZKICH

i spółdzielczości pracy, w transporcie i w obrocie towarowym. Również w budownictwie należy skonfrontować proponowane założenia z obecnymi opracowaniami.

Szczególną wagę w dyskusji przywiązujemy do głosów robotniczych i to zarówno w sprawie metod podwyższania plac, jak i systemu premiowania pracowników umysłowych. Generalnym bowiem założeniem projektów jest jak najlepsze skoordynowanie interesów wszystkich grup pracowniczych z interesem społecznym, wspólnie zainteresowanie całej załogi w ujawnianiu i wykorzystaniu rezerw produkcyjnych, powiązanie tempa wzrostu średnich plac robotników i pracowników umysłowych z efektami gospodarczymi i wykonaniem zadań przez przedsiębiorstwo.

Przedłożone do społecznej dyskusji projekty stanowią kolejne ogniwo działań, wynikających z uchwał V Zjazdu, które mają na celu stworzenie jednolitego, wewnętrznie zgodnego systemu ekonomicznego. Podstawę tego systemu stanowi ustaloną na II Plenum zasadą planowania od dołu do góry, społeczną metodą opracowywania planów wieloletnich i rocznych, wprowadzanie do praktyki usprawnień w procesie inwestycyjnym, lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych, zwiększenie produktywności majątku trwałego oraz udoskonalenie systemu kredytowania nakładów inwestycyjnych.

Na IV Plenum określone zostały zasady organizacji i finansowania badań naukowych oraz warunki, mające przyspieszyć wdrażanie wyników tych badań do produkcji.

Do zadań intensyfikacji gospo-

rowania przystosowujemy strukturę organizacyjną przemysłu, zmierzając do racjonalnej koncentracji produkcji przez tworzenie kombinatów i innych form grupowania przedsiębiorstw.

Obecnie najważniejszym zadaniem staje się udoskonalenie metod rachunku ekonomicznego oraz przebudowa systemu bodźców zachęty materialnej. Bez właściwego rachunku ekonomicznego nie mamy dostatecznych możliwości porównania nakładów społecznych z uzyskanymi efektami, a więc obiektywną oceną stopnia efektywności naszej gospodarki. Z tego punktu widzenia należy krytycznie ocenić obecne metody tego rachunku. Wkraczamy w okres intensywnego rozwoju, w którym oprócz nakładów materialnych czas, siła i, co najważniejsze, wiedza stanowią równie ważnymi czynnikami decydującymi o efektywności naszych działań. Zasady i metody rachunku ekonomicznego, wykształcone w latach ubiegłych, winny więc także ulec zmianie. Trzeba zacząć liczyć koszty „bezcenneści” lub niskiego wykorzystania „produkcyjnego” majątku trwałego. Nieprzeżeganie cyklu inwestycyjnego lub okresu rozruchu powinno ujawniać się wyraźnie w rachunku ekonomicznym i wywierać wpływ na efekty działalności przedsiębiorstwa. Produkcyjność szybkiej opanowania i uruchomienia jest dla społeczeństwa faktycznie bardziej wartościowa niż ta sama produkcja, lecz uzyskana z opóźnieniem, gdyż staje się czynnikiem uzyskania dodatkowego przyrostu dochodu narodowego. Czynnikiem czasu należy także uwzględnić w stawkach odpisów amortyzacyjnych maszyn i urządzeń.

Obecnie są one za niskie, a okres zwrotu wartości maszyn i urządzeń zbyt długi. Wyduża to w czasie wyłączenia maszyn na bardziej nowoczesne, wskutek czego zjawisko „moralnego starzenia się” naszego parku maszynowego ulega zaostreniu. Jest to szczególnie niebezpieczne w przedsiębiorstwach preferowanych, które muszą dotrzymać kroku rewolucji naukowo-technicznej.

Z tego punktu widzenia trzeba będzie dodatkowo przejrzeć ceny zaopatrzeniowe środków i materiałów do produkcji tak, aby odpowiadały one relacjom cen rynku światowego i nie zamazywały rachunku kosztów. Wreszcie winniśmy odejść w rachunku ekonomicznym od produkcji globalnej i stosować bądź produkcję czystą, bądź akumulację finansową, na którą składa się zysk i podatek obrotowy.

Z tego bardzo pobieżnego wyszczególnienia tematów widać, jak poważne zmiany trzeba będzie przeprowadzić, aby oprzeć o nowe zasady i upowszechnić rachunek ekonomiczny, jako obiektywny kryterium podziału środków w planie oraz podstawę oceny stopnia intensyfikacji produkcji w przedsiębiorstwie.

Wraz ze zmianami w rachunku ekonomicznym najważniejszym czynnikiem staje się teraz przebudowa systemu bodźców placowych, tak aby działały one silnie i w zgodzie z zainteresowaniem pracowników intensyfikacją gospodarowania. Tylko w ten sposób zapewnimy dostatecznie mocne, społeczne siły napędowe naszego rozwoju.

Jednolitość systemu ekonomicznego nie oznacza oczywiście schemat-

ycznych, jednakowych rozwiązań dla wszystkich dziedzin gospodarki. Gospodarka narodowa jest organizmem zbyt złożonym, aby ją można było podciągnąć w całości pod jedno uniwersalne rozwiązanie, zwłaszcza w dziedzinie bodźców ekonomicznych. W ramach generalnych założeń konkretne rozstrzygnięcia nie tylko mogą, ale muszą być różne w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej, w zjednoczeniach, a nawet przedsiębiorstwach. Ta różnorodność jest bowiem warunkiem trafnego przystosowania systemu bodźców do specyfiki przedsiębiorstwa po to właśnie, aby uzyskać wszędzie ten sam cel, a mianowicie pełne uruchomienie rezerw elastyczności działania i wywołanie społecznej inicjatywy. Wielkość rezerw produkcyjnych jest różna w poszczególnych przedsiębiorstwach. Aby więc nie preferować słabszych pracujących przedsiębiorstw i nie krzywdzić przedsiębiorstw dobrze zorganizowanych, należy w każdym poszczególnym przypadku prawidłowo określić zadania, których wykonanie stanie się źródłem wzrostu zarobków zarówno pracowników umysłowych, jak i robotników.

Ogólny sens proponowanych zmian w systemie bodźców placowych polega na bezpośrednim zainteresowaniu pracowników wdrażaniem intensywnych metod gospodarowania, na podporządkowaniu tym metodom wszystkich środków zachęty materialnej. Dotychczas ten związek dokonywał się jak gdyby okólną drogą. Poprawa gospodarowania w przedsiębiorstwach wpływała na wzrost dochodu narodowego, a następnie, w miarę gromadzenia się środków centralnych, następowały

regulacje plac, względnie zwiększanie funduszy premiowych. Nie było jednak bezpośredniej więzi w czasie między wypracowaniem przez przedsiębiorstwo efektów gospodarczych i zwiększeniem zarobków pracowników.

Regulacje plac obejmowały, siłą rzeczy, wszystkie przedsiębiorstwa, często niezależnie od rzeczywiste osiągniętych przez nie wyników ekonomicznych. Poza tym tworzyło to sytuację „oczekiwania w kolejce” na regulację plac przez poszczególne grupy pracownicze, właściwie w oderwaniu od konkretnej oceny ich gospodarności. W dodatku niedoskonałe zasady premiowania pracowników umysłowych, a między innymi związane tego premiowania z dyrektywnymi wskaźnikami planu rocznego oraz z rozmiarami osobowego funduszu plac, prowadziło do przetrwania o plan, zwłaszcza o plan zatrudnienia i funduszu plac. Podważało to w istotny sposób zasadę stabilności planu. Wreszcie zbyt powszechne uzależnienie wypłaty premii głównie od osiągnięcia dyrektywnego wskaźnika rentowności, otwierało możliwość jej uzyskiwania nie tylko w drodze obniżki kosztów, lecz również przez nacisk na ceny poprzez zmiany asortymentowe, często niezgodne z potrzebami odbiorców, czy też na drodze pogarszania jakości.

Nowe zasady zmierzają do bezpośredniego uzależnienia zarówno plac robotniczych, jak i zwiększenia rozmiarów premii pracowników umysłowych, stanowiących decydujący element wzrostu ich zarobków, od faktycznego wysiłku gospodarowania przez poszczególne przedsiębiorstwa i zjednoczenia środków na ten cel. Muszą to być jednak środki uzyskane w rzeczywistości w rezultacie lepszej pracy danego kolektywu, a nie w drodze przechwytywania efektów pracy innego kolektywu, np. w drodze podwyżki cen produktów zbywanych, czy uzyskania obniżki cen produktów pochodzących z dostaw kooperacyjnych. Dlatego proponuje się, aby faktycznym źródłem finansowania podwyżek plac i zwiększania funduszy premiowych stała się przede wszystkim obniżka kosztów wytwarzania.

Koszty produkcji są zwierciadłem efektywności gospodarowania, efek-

DOKONCZENIE NA STR. 2 I 3

PRZEMYSŁ 1971 — 1975

PROPOZYCJE ZJEDNOCZEŃ

MAREK MISIAK

Po długiej drodze, jaką przeszły projekty planu na nadchodzącą pięcioletkę, poczynając od momentu przystąpienia do prac nad nimi w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach przez etapy kolejnego ich poprawiania w IV kwartale ub. r. i w pierwszym kwartale br., stanęliśmy ponownie wobec konieczności ich oceny, weryfikacji i korekty. Konieczność taka wynika zarówno z wyłaniających się z podsumowania tych projektów trudności zrównoważenia planu, niedostateczności budżetu inwestycyjnych w porównaniu z danymi, problemów zatrudnienia, bilansu handlu zagranicznego, jak i ze zmian koncepcji strukturalnego rozwoju gospodarki oraz całego splotu zewnętrznych (import techniki) i wewnętrznych (zdolności wytwórcze, ludzie, infrastruktura) przesłanek wpływających na kształtowanie się tej koncepcji. Dodać do tego trzeba także zmiany w dziedzinie metod planowania i zarządzania oraz wzrost doświadczenia i wiedzy o gospodarce, które znajdują wyraz w innym rozwiązywaniu i rozumieniu

wielu zagadnień z dziedziny wzrostu i mechanizmu funkcjonowania gospodarki.

CZY SĄ SYMPTOMY POPRAWY?

Niewątpliwym symptomem poprawy — wypada podkreślić na wstępie — jest już sam fakt, że dysponujemy syntetycznymi wyliczeniami różnych wielkości zawartych w aktualnych projektach planów zjednoczeń. Jest to inicjatywa Komisji Planowania, która korzystając ze swojego centrum obliczeniowego może w krótkim okresie „przerobić” informacje uzyskane z dużej reprezentacji zjednoczeń przemysłowych (wytyczających blisko 90 proc. wartości produkcji przemysłowej).

Wyniki pierwszego takiego „przeobrotu”, który miał miejsce we wrześniu ub. r. (na bazie liczb otrzymanych w sierpniu ub. r. ze 115 największych zjednoczeń przemysłowych), pozwoliły w IV kwartale ub. r. zwrócić uwagę na główne zjawiska nieprawidłowe, które wyłoniły się w tym etapie prac nad nadchodzącym planem pięciolet-

nim.) Były to: 1) zbyt szeroki front przedsiębiorstw uznanych za rozwojowe, co stawało pod znakiem zapytania samą możliwością zrealizowania pożądanego programu rozwojowego w tak wielu przedsiębiorstwach; 2) tendencja do nadmiernego inwestowania i zatrudnienia oraz, co się z tym wiąże, wielka majątkochłonność produkcji (niedostateczna produktywność środków trwałych i inwestycji), a także zbyt mała wydajność pracy żywej (niedostateczny wzrost udziału wydajności pracy w przyswojonej produkcji), zwłaszcza w konfrontacji ze wzrostem technicznego uzbrojenia pracy.

W lutym br. ponownie podsumowano podstawowe liczby projektów planu na nadchodzącą pięcioletkę, tym razem pochodzące ze 118 największych zjednoczeń przemysłowych.)

Czy liczby wynikające z tego podsumowania (liczby te w odróżnieniu od tych, które pochodziły z sierpnia ub. r. będą w dalszym toku artykułu nazywał pochodzącymi z drugiego etapu prac nad nadchodzącą pięcioletką) sugerują jakąś poprawę?

Mimo znacznego nawet skorygowania w górę planowanych wskaźników wzrostu produkcji (globalnej) z 56 proc. do 60 proc. i czystej z 56 proc. do ok. 69 proc.), wzrost wydajności pracy na jednostkę wartości środków produkcji, jaki wynika z tych projektów, nadal jest dość niski. Z informacji tych wynika więc, że w przyszłym pięcioletcu wydajność pracy w przemyśle miałaby wzrastać średniorocznie o ok. 7,4 proc. (o 7,7 proc. jeśli posłużyć się wartością produkcji czystej). W porównaniu z proponowanymi wzrostem technicznego uzbrojenia pracy, który, jak na to wskazują wspomniane informacje, powiększałby się w latach 1970-1975 średniorocznie o 5,6 — oznacza to, że na jednostkę technicznego uzbro-

jenia pracy, średnioroczny przyrost wydajności ukształtowałby się na poziomie nieco powyżej 1,3 punkta (iloraz 7,4:5,6).

Formalnie rzecz biorąc można tu wprawdzie mówić o pewnej poprawie w stosunku do projektów z sierpnia ub. r., ponieważ z tych ostatnich projektów wynikał średnioroczny wzrost wydajności w latach 1971-1975 tylko o 7 proc. (6,8 proc. licząc w produkcji czystej), zaś wzrost technicznego uzbrojenia pracy żywej proponowano wówczas większy o 0,1 proc. (o 5,7 proc.). Można było stąd obliczyć średnioroczny wzrost wydajności pracy na jednostkę technicznego uzbrojenia pracy nie przekraczający 1,2 punkta.)

Poprawa ta jednakże nie może zadowalać również z innego powodu. Chodzi o to, że zakłada ona taki wzrost nakładów inwestycyjnych i ich rozkład w czasie, w kolejnych latach nadchodzącego pięcioletnia, a także przyrost zatrudnienia w przemyśle, które są nie do przyjęcia z punktu widzenia realizacji podstawowych zadań planu w dziedzinie spożycia, wymogów zrównoważonego rozwoju gospodarki narodowej.

W tym świetle nie może również zadowalać wynikająca z aktualnych projektów planu na nadchodzącą pięcioletkę pewna poprawa (obniżenie w stosunku do projektów planów z sierpnia br.) wskaźników majątkochłonności (odwrótności produktywności środków trwałych).)

INWESTYCJE NADAL NADMIERNE

Nie udało się więc, jak to potwierdzały liczby uzyskane ze zjednoczeń, doprowadzić do skutecznego ograniczenia tendencji do nadmiernego, przekraczającego możliwości naszej gospodarki — inwestowania. Problem ten był już

podjęmowany wielokrotnie tak w okresie bieżącego pięcioletnia, jak i w minionych pięcioletkach (można tu przypomnieć XIV Plenum KC PZPR z okresu poprzedzającego Jeszcze IV Zjazd PZPR). Mimo to tendencje do nadmiernego rozszerzania frontu inwestycyjnego i wyolbrzymiania tej części dochodu narodowego, która jest przeznaczana na inwestycje, nie przestają nękać naszej gospodarki narodowej.

W ciągu pierwszych czterech lat bieżącego pięcioletnia mieliśmy — jak wiadomo — do czynienia z nadmiernym i narastającym tempem przyrostu nakładów inwestycyjnych w przemyśle (w 1966 r. wzrost inwestycji w stosunku do roku poprzedniego wynosił 7 proc., w 1967 — 11 proc., w 1968 — 10 proc., w 1969 r. — ok. 10 proc.).¹⁾ W rezultacie już w roku ubiegłym można było przewidywać znaczne (ok. 8-procentowe) przekroczenie nakładów ustalonych w planie pięcioletnim. Ubiegłoroczna kampania zmierzająca do skłonięcia przedsiębiorstw i ich jednostek nadrzędnych do oszczędniejszego planowania nakładów inwestycyjnych w pracach nad planem na rok bieżący miała m. in. na celu przeciwdziałanie dalszemu powiększeniu wspomnianej wcześniej nadwyżki nakładów inwestycyjnych w stosunku do zamierzanych planowych. Stare nawyki ekstensywnego gospodarowania oraz niedostatecznie sprzyjające nowym zadaniom motywy postępowania, wynikające z dotychczasowego mechanizmu gospodarczego utrudniały jednak osiągnięcie pożądanego radykalnej poprawy treści opracowywanych projektów planów. W rezultacie stało się konieczne — jak wiadomo — w toku zatwierdzania projektu „Narodowego Planu Gospodarczego” dokonanie w nim głębszych zmian w stosunku do projektów zgłoszonych przez przedsiębiorstwa i ich jednostki nadrzędne. W dzie-

dzinie inwestycji zmiany te oznaczały prawie czterokrotne ograniczenie przyrostu nakładów w stosunku do ich średniorocznego przyrostu w latach 1966-1969.

Trudno jeszcze dzisiaj dokładnie ocenić, jakie może i powinno być dopuszczalne obciążenie dochodu narodowego z tytułu inwestycji przemysłowych w latach 1971-1975. Uchwała V Zjazdu wypowiada się w tej sprawie dość ogólnie. Mówi ona mianowicie, że „wzrost nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej powinien kształtować się w granicach 38-40 proc. w porównaniu do lat 1966-1970. Tak znaczne zwiększenie inwestycji — czytamy w uchwale dalej — traktować należy jako górną granicę możliwości naszej gospodarki narodowej.”²⁾

Z porównania nakładów inwestycyjnych zaproponowanych przez dane zjednoczenia na lata 1971-1975 w porównaniu z przewidywanym (obecnie) wykonaniem planu inwestycyjnego tych zjednoczeń za lata 1966-1970 wynika wzrost inwestycji o blisko 33 proc., a więc o 15-17 proc. większy w porównaniu z maksymalnym wzrostem, jaki średnio dla całej gospodarki uchwała została przez V Zjazd Partii. Jeśli uwzględnimy to dodatkowo, że szacunek przekroczenia planowanych nakładów inwestycyjnych był półtora roku temu sporo (o kilka procent) skromniejszy niż obecnie to wyniknie stąd jeszcze większa różnica (o ok. 20 proc.) między wspomnianymi w tej wielkości. Oznacza to także dużo większy przyrost nakładów inwestycyjnych w porównaniu z tym przyrostem, który zjednoczenia zgłosiły (w swoich projektach planów) pół roku temu (w sierpniu br.). Z liczb wówczas zgłoszonych wynikało bowiem, że nakłady inwestycyjne byłyby w

DOKONCZENIE NA STR. 10

tywności w takim znaczeniu, w jakim jest ona najbardziej uzależniona od rezultatów pracy kierownictwa i załogi przedsiębiorstwa. Wymaga to jednakże odpowiedniego doboru mierników efektywności gospodarczej, aby nie powstała możliwość zwiększenia zarobków o pozorne efekty. Chodzi również o zapewnienie możliwości odpowiednich podwyżek plac w tych przedsiębiorstwach, które już obecnie osiągały dobre wyniki i w związku z tym dysponują mniejszymi rezerwami. Wymagać to będzie zróżnicowania zasad finansowania plac i funduszy premiiowych.

Podstawową przesłanką reformy systemu zainteresowania materialnego jest oparcie tempa wzrostu zarobków kolektywnych przedsiębiorstw o ich rzeczywisty wkład pracy. Skala tego wzrostu w latach 1971-75 dla poszczególnych przedsiębiorstw i przedsiębiorstw powinna być tak ustalona, aby stopniowo likwidować nieuzasadnione różnice placowe, przy zapewnieniu niezbędnych preferencji dla dziedzin będących nośnikami postępu technicznego, a więc tworzących możliwości wzrostu wydajności pracy (i zarobków) dla wszystkich przedsiębiorstw. Dotychczasowy podział plac i wzrost funduszy premiiowych, miał w znacznej mierze charakter uznaniowy, nie nawiązywał do oceny pracy przedsiębiorstw i pociągał za sobą tego typu zróżnicowania plac, które słusznie były przedmiotem społecznej krytyki.

Drugą istotną przesłanką obu projektów jest zapewnienie w przedsiębiorstwie możliwości wzrostu średnich zarobków robotniczych w takiej proporcji, jak wzrost średnich zarobków — wraz z premią — pracowników umysłowych. Ta zasada równomiernego wzrostu średnich plac obu grup pracowników jest nie tylko słuszną, ale społeczną punktu widzenia, lecz również wskazuje na wspólną odpowiedzialność za wyniki przedsiębiorstwa. O wypracowaniu źródeł dla finansowania podwyżek plac i dla wzrostu funduszy premiiowych powinien decydować łączny wysiłek załogi i kierownictwa. Chodzi bowiem o skierowanie wspólnego zainteresowania zarówno pracowników, jak i kierownictwa przedsiębiorstwa na polepszenie efektów ekonomicznych, wyzwalanie rezerw produkcyjnych oraz postęp technologiczny i techniczno-organizacyjny. Z tego też względu wysokość funduszu podwyżek plac robotniczych winna być w odpowiedniej proporcji zależna od wzrostu premii pracowników umysłowych, a także od kwoty oszczędności osobowego funduszu plac robotniczych, wypracowanej przez robotników.

Zadania w dziedzinie usprawnienia procesu produkcji i obniżki kosztów wytwarzania odnośna się przede wszystkim do pracowników umysłowych, a w szczególności do dyrektora przedsiębiorstwa, kierownika wydziałów i innych komórek organizacyjnych, kadry inżynierskiej i technicznej i ekonomicznej.

W poszczególnych przedsiębiorstwach istnieją różne możliwości zastosowania stojących do dyspozycji środków materialnych i pracy ludzkiej. Chodzi tu o możliwość za-

Założenia zmian w systemie bodźców

stepowania jednych środków materialnych drugimi, a także stosowania różnych metod wytwarzania oraz metod organizacji pracy i produkcji.

Pracownicy przedsiębiorstw mogą wpływać na obniżenie kosztów produkcji przede wszystkim w ramach stosowanych metod technologicznych i ogólnego systemu organizacji produkcji. Od kierownictwa przedsiębiorstw, kontrolowanych przez organizację partyjną i samorządy robotnicze, zależy nie tylko minimalizacja kosztów przy danych metodach technicznych i technologicznych, ale również realizacja określonych zadań planowych i wybór takich metod ich wzajemnego powiązania, które przyniosą łącznie obniżenie społecznych kosztów wytwarzania w całym przedsiębiorstwie.

Od wielu lat prowadzone były liczne eksperymenty odcinkowe i bardziej kompleksowe, zmierzające do powiązania zainteresowania materialnego kierownictwa przedsiębiorstw i zjednoczeń z różnymi formami syntetycznych wskaźników, głównie rentowności. Uzasadnienie funduszy premiiowych od wskaźników syntetycznych niewątpliwie przeciwdziała jednostronnemu poczynaniom, nie dającym w końcowym efekcie ogólnej poprawy gospodarowania. Stwarza stosunkowo dużą elastyczność, możliwość wyboru spośród różnych metod wytwarzania, zastępowania jednych czynników produkcji innymi. Praktyka wykazała jednak, że wyłączenie stosowania wskaźnika syntetycznego stwarza niebezpieczeństwo wyboru przez przedsiębiorstwo takich dróg poprawy tego wskaźnika, które nie zawsze lub nie w pełni zgodnie są z interesem społecznym. Podstawowym problemem jest tu niebezpieczeństwo różnych form wpływu producentów na ceny, mimo państwowej kontroli cen, co oczywiście rzutować może na rezultaty wyrażone we wskaźniku syntetycznym.

Wskaźnik syntetyczny, szczególnie rentowność, wykazuje ponadto poważną wadliwość. Uwarunkowanie wypłaty premii od wykonania dyrektywnego wskaźnika rentowności co najmniej w 95 proc. i jej przebieg przy realizacji tego wskaźnika w granicach poniżej 95 proc. prowadzi w efekcie do ciągłych zmian planu, zmierzających do uzyskania na koniec roku warunków wypłaty premii. Dlatego w nowym systemie premiowania proponuje się, aby tylko część tworzonego w przedsiębiorstwie funduszu premiiowego wiązać ze wskaźnikiem syntetycznym. Pozostałą część uzależniać od wykonania zadań odcinkowych w ilości 3-4. Zadania odcinkowe mają na celu pogłębienie w przedsiębiorstwie intensywności metod gospodarowania, rozwój postępu technicznego, lepsze wykorzystanie środków produkcji, obniżenie jej kosztów.

Z powyższych względów zadania odcinkowe obejmują:

1) wykonanie planowych zadań, przewidzianych w planie postępu technicznego (unowocześnienie pro-

dukcji, nowe uruchomienia, zwiększenie udziału wyrobów zaliczanych do grupy A, lub wyrobów określonych wg innych kryteriów jakościowych, wprowadzenie nowych technologii itp.), 2) obniżanie kosztów materiałowych, 3) zmniejszanie braków w produkcji, 4) lepsze wykorzystanie czasu pracy maszyn i urządzeń pracujących w ruchu ciągłym, czasu pracy zautomatyzowanych linii, ciągów i obrabiarek specjalistycznych, a także czasu pracy parku obrabiarkowego w ruchu ciągłym i obniżenie kosztów bezczynności urządzeń wytwórczych, 5) podniesienie jakości produkcji, 6) wykonanie zadań i umów w zakresie produkcji kooperacyjnej, 7) wzrost wydajności pracy, 8) wykonanie innych zadań odcinkowych w zależności od specyfiki zjednoczenia.

Z tych zadań odcinkowych należy dla każdego przedsiębiorstwa wybrać najbardziej dla niego przydatne w ilości 3-4, których wykonanie decydujące będzie o poprawie wyników. Niewątpliwie dominujące w przemyśle będą zadania objęte planem postępu technicznego. Zwiększenie czasu pracy maszyn i obniżenie kosztów „bezczynności” powinno mieć szerokie zastosowanie w przemyśle maszynowym, niezależnie od resortowego podporządkowania przedsiębiorstwa. W przemyśle materiałochłonnym decydujące znaczenie posiada obniżka kosztów materiałowych. W wielu przedsiębiorstwach występują poważne straty wynikające z braków w produkcji. W tych przedsiębiorstwach zadanie obniżki strat winno być ujęte w regulaminie premiowania.

Przyjęte zadania odcinkowe ustala się w zasadzie na cały okres następnej pięcioletki, dlatego trafne ich wyznaczenie dla każdego przedsiębiorstwa posiada istotne znaczenie.

Jako wskaźniki syntetyczne proponuje się przyjąć następujące:

1) wskaźnik syntetyczny oparty na jednostkowych kosztach własnych produkcji, 2) wynikowy poziom kosztów produkcji (określony przez stosunek kosztów własnych do wartości produkcji zrealizowanej), 3) stopa zysku, 4) kwota zysku (suma zysku). Konkretnie należy zastosować w przedsiębiorstwie ten wskaźnik syntetyczny, który przewidziany jest w systemie finansowym danego zjednoczenia.

Następna istotna cecha, różniącą proponowany system od dotychczasowego, jest przyjęcie zasady odnoszenia corocznego wzrostu efektów ekonomicznych do stałej bazy, a nie do rocznych zadań planowych. W ten sposób unika się sporów o wyśokość zadań odcinkowych w planach rocznych.

Zależnie od tego, jak poszczególne zadania odcinkowe wykonywane są w poszczególnych latach pięcioletki w porównaniu do roku 1970, przyjętego jako „bazowy”, tak się kształtować będzie wysokość premii za te zadania i tym samym ostateczna wysokość funduszu premiiowego przedsiębiorstwa.

Zamiast corocznie ustalanych zadań przechodzi się na normatyw

wieloletni. W ten sposób od samych pracowników przedsiębiorstwa, zależać będzie, jaki wypracują fundusz premiiowy.

Zasady naliczania funduszu premiiowego w latach 1971-75 określają, że bazę wyjściową stanowi: wysokość funduszu uzyskanego w 1970 r. Tej bazie przyporządkowano 100 punktów premiiowych, z których 25 przypada na wskaźnik syntetyczny, a pozostałe 75 punktów na zadania odcinkowe. W każdym roku następuje pięcioletki, zależnie od tempa wzrostu wykonania zadania w odniesieniu do 1970 r., rośnie wartość punktu premiiowego.

Dla przykładu za 1 proc. wzrostu zadania w 1971 r. w stosunku do 1970 roku wartość 1 punktu premiiowego może wzrosnąć:

— za postęp techniczny do 1,5 proc.;

— obniżenie kosztów bezczynności do 2 proc.;

— zmniejszenie braków w produkcji do 1,5 proc.

Przyjmuje się, że górna docelowa granica zwiększenia średniej premii na jednego pracownika w stosunku do wielkości bazowej 1970 r., która stanowi średnio ok. 20 proc. plac podstawowych pracowników umysłowych, może być osiągnięta tylko w sposób sukcesywny, w ciągu całego okresu najbliższego planu pięcioletniego. Premie będą naliczane na podstawie wieloletnich normatywów, czyli łączne naliczenie będzie narastać w stosunku do wielkości bazowej (np. 30 proc., 45 proc., 60 proc., 70 proc. i 80 proc. w kolejnych latach 5-letniej). Łącznie wzrost premii nie może być w 1975 r. wyższy niż 80 proc. w stosunku do bazowego roku i nie niższy niż 40 proc. Dotyczy to oczywiście wzrostu premii, czyli części zarobków pracowników umysłowych, a nie plac podstawowych, które nie ulegają zmianie. Chodzi bowiem o stworzenie możliwości równomiernego wzrostu zarobków w skali pięcioletniej.

Jeśli faktycznie wypłacano fundusz premiiowy, przy zachowaniu warunków górnej granicy średniej premii, będzie niższy od naliczonego zgodnie z systemem, wtedy nadwyżka zostaje przelana na fundusz podwyżek plac robotniczych. Jest to zasada oczywista, ponieważ w wykonaniu zadań odcinkowych bezpośredni udział biorą robotnicy.

Fundusz premiiowy zostaje podzielony w przedsiębiorstwie pomiędzy poszczególne grupy pracowników, bądź w tych samych proporcjach w jakich partycypują oni w funduszu bazowym (1970 r.) bądź w innych, uwzględniając wpływ tych grup (komórek organizacyjnych) na wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa, unowocześnienie produkcji. Chodzi w tym wypadku o stworzenie preferencji placowych (poprzez wyższy udział premii w placu zasadniczej) dla zaplecza naukowo-technicznego. Podział funduszu premiiowego w oddziale (komórkę organizacyjną) pomiędzy pracowników może być dokonywany według przedstawnionych po-

wyż. Należy stwarzać możliwości preferowania zarobków dla konstruktorów, technologów i innych specjalistów, wyróżniających się wynikami pracy.

Zasady podziału premii określa się w porozumieniu z dyrektorem i radą zakładową. Podlegają one zatwierdzeniu przez zjednoczenia i właściwy związek zawodowy. Projekt zmian przewiduje również sankcje (zmniejszenie premii indywidualnej) dla personelu kierowniczego w przypadkach: przekroczenia funduszu plac, niewykonania zadań kooperacyjnych, niewykonania planów podstawowych asortymentów ujętych w planie gospodarczym, pogorszenia wskaźnika syntetycznego w stosunku do roku bazowego.

Potęgowanie premii z tego tytułu pozostają na zakładzie i są przekazywane na fundusz podwyżek plac robotniczych.

Przedstawiony w ogólnych zarysach projekt nowego systemu premiowania pracowników umysłowych winien stać się źródłem wzrostu dla tej grupy.

Taki system wzrostu plac, oparty o wyniki każdego zakładu pracy, powinien stać się instrumentem poprawy wyników ekonomicznych każdego przedsiębiorstwa, co w pełni odpowiada kierunkom uchwał V Zjazdu Partii oraz II i IV Plenum Komitetu Centralnego. Wzrost funduszu premiiowego, uzasadniony faktycznie wypracowanymi rezultatami ekonomicznymi winien przekształcić się w silny bodziec zainteresowania materialnego pracowników objętych premiowaniem.

System finansowania podwyżek plac robotników oparty został na tych samych efektach pracy przedsiębiorstwa, od których zależą podwyżki łącznych zarobków pracowników umysłowych. Jest to właśnie podstawą współzależności wzrostu zarobków obu grup pracowników. Bez udziału i wkładu pracy całej załogi nie jest bowiem możliwe wykonanie zadań, warunkujących wzrost funduszu premiiowego dla pracowników umysłowych i funduszu podwyżki plac dla robotników.

Punktem wyjścia naliczania funduszu podwyżek plac robotników jest bazowy fundusz plac. Dla określenia tego funduszu przyjmuje się osobowy fundusz plac robotników w roku 1970, po odliczeniu ponadplanowych wypłat za godziny nadliczbowe oraz innych wypłat, nie wchodzących w skład planowanego funduszu plac i kwot przekroczeń tego funduszu ponad granice, wynikające z przepisów o jego bankowej kontroli i korekcie. Równocześnie fundusz bazowy zwiększa się corocznie o kwoty wynikające z uzasadnionego i akceptowanego planem wzrostu zatrudnienia robotników.

W oparciu o tak ustalony bazowy fundusz tworzy się w przedsiębiorstwie fundusz podwyżek plac robotniczych poczynając od 1971 r.

Fundusz podwyżek plac składa się w zasadzie z trzech części. Pierwsza powstaje niejako auto-

matycznie w wyniku wykonania zadań odcinkowych przez pracowników umysłowych i kształtuje się w określonym stosunku do wzrostu plac tych pracowników (np. 0,8 proc. za 1 proc. wzrostu plac pracowników umysłowych). Druga część stanowi oszczędności osobowego funduszu plac robotników. W razie przekroczenia funduszu plac, fundusz podwyżek zmniejszony zostaje o kwotę przekroczenia. Na trzecią część składają się nadwyżki funduszu premiiowego pracowników umysłowych ponad normatywy roczne oraz kwoty potrąceń premii kadry kierowniczej przedsiębiorstwa z tytułu sankcji. W sposób powstaje określona kwota pieniężna, z której pokrywane są wydatki na rzecz wzrostu plac robotników, w tym również wzrostu plac, wynikającej ze zmian kwalifikacji. Kwota ta jest zmieniana w każdym roku, zależnie od wyników pracy przedsiębiorstwa, włączając w to gospodarkę funduszem plac robotniczych. Tego rodzaju zasada oznacza stabilizację stawek robotników, analogicznie do stabilizacji plac podstawowych pracowników umysłowych. Podwyżki plac następują w postaci dodatków kwartalnych dla pracowników umysłowych i miesięcznych dla robotników. Na wysokość premii indywidualnej lub dodatku do plac wpływać będzie stopień gospodarności załogi i ich własny wysiłek.

W obecnym systemie występuje nacisk na powiększanie zatrudnienia i funduszu plac. Oszczędności z tego tytułu nie mogą być wykorzystane w przedsiębiorstwie i brak jest zachęty do likwidowania przerostów zatrudnienia. Nowy system nie tylko zakłada tę możliwość, lecz zachęca do maksymalnych oszczędności (nie kosztem robotników służb remontowych) pozostawiając te oszczędności do dyspozycji robotników. Jeśli w trakcie wykonywania zadań produkcyjnych wystąpią nieuzasadnione koszty osobowe w postaci godzin nadliczbowych ponad ustalony limit, czy inne tego typu wydatki — to o tyle pomniejszony zostanie fundusz podwyżek. Wypłaty, o których mowa, jak godziny nadliczbowe i inne wydatki, zostały już bowiem zrealizowane. Określone grupy robotników już je otrzymały i o tyle nastąpił u nich wzrost zarobków. Czy i na ile było to uzasadnione — jest to sprawa przedsiębiorstwa i załogi robotniczej.

Chodzi o to, aby zdawać sobie sprawę, że proponowany system stwarza możliwości wypracowania odpowiednich funduszy przez pracowników umysłowych i robotników. Wysokość tych funduszy będzie zmienna, może wzrastać lub maleć, zależnie od wykonania zadań przez przedsiębiorstwo. Na tej podstawie kształtować się będą indywidualne premie i dodatki do plac. Jeśli powstawać będą poważne wydatki na opłacenie wadliwej

ZMIANY W SYSTEMIE BODŹCÓW

(ROZMOWA W REDAKCJI)

JAN GŁOWCZYK: Nasze dzisiejsze spotkanie stanowi wstępną, „na gorąco” dokonywaną próbę wymiany poglądów na temat społecznego i gospodarczego znaczenia projektu zmian metod podwyższania plac robotniczych oraz zmian systemu premiowania pracowników umysłowych w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach przemysłowych. Koncepcja i mechanizm projektowanych nowych zasad systemu bodźców materialnej zachęty omówione są obszernie w referacie członka Biura Politycznego i Sekretarza KC Tow. Bolesława Jaszczuka, który drukujemy w bieżącym numerze. Koncepcja ta wiąże się ściśle ze strategią intensywnego i selektywnego rozwoju naszej gospodarki, określoną w uchwałach V Zjazdu, stanowi jej logiczne uzupełnienie, jeden z niemiernie istotnych warunków prawidłowej i skutecznej realizacji tej strategii. Jest bowiem w pełni zrozumiałe, że system bodźców powinien być maksymalnie skoordynowany z realizacją zadań rozwoju gospodarczego, stwarzając bezpośrednie zainteresowanie przedsiębiorstw i zjednoczeń w posługiwaniu się metodami intensywnymi.

Obecny etap rozwoju naszej gospodarki wymaga zarówno nowych metod budowania planów rozwoju gospodarczego jak i nowych metod ich realizacji. Zręby nowej metodologii planowania określone zostały w uchwałach II Plenum Komitetu Centralnego zarówno z punktu widzenia unaukowania planowania na szczeblu centralnym jak i silnego oparcia go na społecznych siłach napędowych przez wprowadzenie zasad planowania „od dołu do góry”. Skuteczna realizacja zamierzeń rozwojowych tworzonej w społecz-

nym procesie planowania od dołu wymaga jednak współgrania zainteresowania materialnego załóg przedsiębiorstw i ich kierownictw z kierunkami i metodami stanowiącymi przesłankę konstrukcji planu. Spособy tego współgrania, czyli inaczej mówiąc, lepsze niż dotąd sprzężenie interesów kolektywnych przedsiębiorstw i interesu ogólnospołecznego określają projekty przedłożone do dyskusji.

Uogólnione ujęcie walorów nowego systemu bodźców ekonomicznych wymaga oczywiście analizy, którą zapewne przyniesie dyskusja, zwłaszcza na zakładach pracy, ogniwach Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i Naczelnej Organizacji Technicznej. Wydaje się jednak, że już obecnie podkreślić można dwie niemiernie ważne cechy systemu: 1) zapewnienie na duży zakres samodzielności, a więc elastyczności działania i wyzwalania społecznej inicjatywy, czyli umożliwienie dostosowania konkretnych rozwiązań do potrzeb i możliwości wynikających z oceny sytuacji w danej branży czy nawet w przedsiębiorstwie; 2) gwarantując równocześnie takie nakierowanie tej inicjatywy, aby zbiegała się ona z ogólnym nurtem potrzeb społecznych ukształtowanych w hierarchii zadań planowych.

Warto tu może przypomnieć sformułowania z referatu wygłoszonego na V Zjeździe Partii, które dotyczą właśnie tego problemu:

„Dążymy do umocnienia roli centralnego planowania przede wszystkim w drodze ściślejszego oparcia go na podstawach naukowych, a jednocześnie do wyposażenia go w większym stopniu w dzwigniki i bodźce ekonomiczne kosztem ograniczenia ilości dyrektywnych nakazów planu. Ma to na celu wyzolenie inicjatyw organizacji gospodarczych — zjednoczeń i przedsiębiorstw, organów samorządu robotniczego i załóg zmierzających do wykorzystania wewnętrznych rezerw

naszej gospodarki w kierunkach zgodnych z planem centralnym i potrzebami społecznymi. Chodzi o to, aby dzwigniki i bodźce ekonomiczne prowadziły do zgodności między interesem indywidualnym i grupowym ludzi pracy, a interesem ogólnospołecznym, reprezentowanym przez Państwo Ludowe”.

O wielkości źródeł, z których finansowane będą podwyżki plac i wzrost funduszy premiiowych decyduwać będzie w ogromnej mierze bezpośredni, łączny wkład pracy załóg przedsiębiorstw i kierownictw. Można więc powiedzieć, że mechanizm tych podwyżek i ich skala przekazana zostają w ręce załóg fabrycznych. Użytkują one możliwość sprawiedliwego, uzasadnionego wkładem pracy, podwyższania swoich zarobków i przejmują zarazem odpowiedzialność za ich wzrost, mierzony właśnie bezpośrednio w przedsiębiorstwie, efektami własnych wysiłków. Skierowanie zaś zainteresowania zarówno pracowników jak i kierownictw przedsiębiorstw na wyzwalanie rezerw produkcyjnych, postęp techniczno-organizacyjny, czyli w sumie obniżanie kosztów wytwarzania, sprzyjać powinno integracji wszystkich pracowników wewnątrz przedsiębiorstwa, umacnianiu ich samorządności, kojarząc tę samorządność z interesem ogólnospołecznym. Ogólnym bowiem założeniem zmian w systemie bodźców materialnego zainteresowania jest maksymalna zbliżenie interesu jednostkowego, grupowego i ogólnego, wzrost zarobków czy premii pod warunkiem, że źródła dla tego wzrostu zostały faktycznie wypracowane w danym przedsiębiorstwie i nie powstały w drodze redystrybucji dochodów, na które zapracowały inne kolektywy fabryczne. Generalnie bowiem źródło lepszego zaspokojenia szybko rosnących potrzeb, a określone przez społeczny charakter własności środków produkcji w naszym kraju, nie ulega przecież zmianie. Jest nim zmniejszenie społecznych kosztów całokształtu rozwoju naszej gospodarki, na które składa się racjonalne gospodarowanie każdego oddzielnego przedsięwzięcia i suma wyników wyrazo-

nych w społecznym rachunku ekonomicznym.

Wydaje się, iż z powyższych właściwości założeń wynika przewidywane w projektach sprzężenie określających dla przedsiębiorstw i zjednoczeń wymagań w zakresie postępu ekonomicznego, ujmowanego w postaci wieloletnich normatywów poprawy wyników syntetycznych i odcinkowych. Wskaźniki syntetyczne, takie, jak rentowność, kwota zysku, stopa zysku, wynikowy poziom kosztów, czy koszty jednostkowe mają niewątpliwie te zalety, że pozwalają sprowadzić do wspólnego mianownika różne możliwości zastosowania znajdujących się w dyspozycji przedsiębiorstw środków pracy żywej i uprzedmiotowionej (maszyn, narzędzi, surowców), stwarzając elastyczne warunki dla ich wzajemnego zastępowania czyli substytucji. Wadą oceny działalności przedsiębiorstw tylko w oparciu o wskaźniki syntetyczne nawet ujmowane w postaci normatywów wieloletnich, jest jednakże niebezpieczeństwo uzyskiwania ich poprawy nie tylko w rezultacie lepszej pracy danego przedsiębiorstwa, lecz również w wyniku wpływu na kształtowanie cen produkowanych wyrobów, co w szczególności może mieć miejsce w przypadku wieloasortymentowej struktury produkcji i manewrowania tą strukturą nie tylko w zależności od potrzeb odbiorców. Dlatego decydujące znaczenie dla prawidłowego wyrażania przez wskaźniki syntetyczne efektów postępu ekonomicznego, zgodnego z potrzebami całego społeczeństwa, jest ich poprawa uzyskiwana w drodze realizacji takich zadań odcinkowych, które kojarzą metody uzyskiwania poprawy wskaźników syntetycznych nie z interesami partykularnymi, lecz z ogólnymi.

Decydujące znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania wskaźników syntetycznych ma więc trafny wybór zadań odcinkowych, który dokonywany być musi nie pod naciskiem interesów partykularnych, lecz z pełnym uwzględnieniem zadań całej branży i całej gospodarki narodowej, wyznaczonych w planie centralnym. Trzeba więc, wydaje

się, w sposób w pełni wyraźny stwierdzić, iż system materialnego zainteresowania proponowany w projektach nie zawiera zasad „ulgowych” w stosunku do interesów partykularnych, i w sposób jednoznaczny preferuje interesy całego społeczeństwa. Inaczej mówiąc, wymaga on przełożenia na konkretny język programu działania konkretnego przedsiębiorstwa, co oznaczać będzie metody intensyfikacji produkcji i w tym przedsiębiorstwie, jak wyzwalają one w nim możliwe do uzyskania bez dodatkowych nakładów efekty produkcyjne, jak sprzyjają obniżeniu społecznych kosztów wytwarzania.

Należy chyba podkreślić, iż przewidywane zmiany nie zmierzają do jakiegokolwiek deprecjacji roli wskaźników syntetycznych. Faktycznie bowiem — niezależnie od podkreślonego uprzednio popadania tego wskaźnika w sprzeczność z interesem ogólnospołecznym — nie odgrywał on dotychczas w praktyce naszego gospodarowania istotnej roli. Poprawa tego wskaźnika, i to nie w postaci poprawy wyrażonej w normatywie wieloletniej, ale w stosunku do planu, wpływała praktycznie tylko na fundusz premiiowy zarządu przedsiębiorstwa, nie była natomiast związana z wielkością funduszu premiiowego wszystkich pracowników umysłowych. W nowym systemie uzależnienia się wprawdzie tylko 25 punktów premiiowych, przyznawanych pracownikom umysłowym od poprawy wskaźnika syntetycznego, jednakże punkty te dotyczą już nie tylko zarządu przedsiębiorstwa, ale wszystkich pracowników umysłowych. Faktycznie więc rola wskaźników syntetycznych rośnie w stosunku do dotychczas stosowanych zasad, z tym istotnym uzupełnieniem, iż nie chodzi o uzyskanie poprawy efektu postępu ekonomicznego, wyrażonego we wskaźniku syntetycznym w jakimkolwiek sposób. Musi to być sposób, który oznacza metodę uzyskania poprawy tego wskaźnika, odpowiadającą potrzebom całego społeczeństwa. Zadania odcinkowe są właśnie drogą do uzyskania poprawy wyrażonej we wskaźniku syntetycznym zgodnie z

interesami społecznymi. Jest to więc ograniczenie roli wskaźnika syntetycznego, które polega na ograniczeniu niedopuszczalnego z punktu widzenia interesów ogólnospołecznych pola manewru, wyznaczonego przez interesy partykularne.

Sens ogólny przedłożonego do dyskusji projektu zmian w systemie bodźców materialnego zainteresowania przedsiębiorstw i załóg pracowników polega więc na zwiększeniu samodzielności i zakresu decyzji w dziedzinie tworzenia źródeł podwyższania plac robotniczych i zarobków pracowników umysłowych opartych o zwiększenie funduszu premiiowego. Ograniczenie pola manewru i pola samodzielności w tej dziedzinie ma na celu tylko jeden interes, którym jest interes całego społeczeństwa.

TADEUSZ KIERCZYŃSKI: System, o którym dyskutujemy ma — moim zdaniem — przełomowe znaczenie w historii stosowanych w Polsce bodźców, co postaram się uzasadnić. Sens proponowanej reformy bodźców materialnego zainteresowania polega przede wszystkim na odwróceniu się od wskaźników dyrektywnych, jako podstawy oceny pracy przedsiębiorstwa. Dotychczasowy system premiowania za wykonanie kwartalnych i rocznych zadań stwarzał w przedsiębiorstwach klimat całkowicie odmienny od tego, jaki panuje w przeżnionych przedsiębiorstwach na świecie. Cechowało go, jak wiadomo, ukrywanie rezerw, targi o wygodny plan w postaci łatwych do wykonania zadań, a wysokich limitów na inwestycje, zatrudnienie, płace, zaopatrzenie. Bezwzględny, faktycznie osiągnięty efekt ekonomiczny miał być porównawczy, a nie rzeczywisty. Powodowało to osłabienie w przedsiębiorstwach inicjatyw, które by mogły poprawić technologię, podnieść wydajność pracy i urządzeń, ale zarazem rozdzielić niebezpieczeństwo, że zjednoczenia kalkulują nie do planu, stwarzając tym samym trudniejsze warunki jego wykonania i większe ryzyko utraty premii. Do przejęcia były tylko takie wnioski nowatorów, które uruchamiały na tyle drobne

materialnego zainteresowania w przemyśle

organizacji produkcji i pracy (np. nadmierne, ponad ustalony limit godzin nadliczbowe, wzrost kosztów bezczynności maszyn i urządzeń, zwiększenie kosztów materiałowych) to taka gospodarka odbija się ujemnie na wysokości wypracowanego funduszu premiowego i funduszu podwyżek plac. Wówczas średnie premie indywidualne i dodatki do plac mogą być niższe, niż uzyskane w roku poprzednim. Fakt, że robotnicy posiadają swój fundusz podwyżek plac, powinien pomóc w wywaleniu ukrytych dotąd rezerw produkcji i wydajności pracy, powinien zmocnić ich zainteresowanie i kontrolę nad całą gospodarką przedsiębiorstwa, sposobem i celowością ponoszonych przez przedsiębiorstwo wydatków, wielkością i strukturą zatrudnienia.

Przy prowadzeniu racjonalnej polityki zatrudnienia ujawnia się istniejące w szeregu zakładach przestarzałe w grupie pracowników administracyjnych. Dla tej grupy pracowników, zatrudnionych w danym wydziale, przyjmują się zasady stałej ilości jednostek premiowych, niezależnie od zmian stanu zatrudnienia. Oznacza to, że np. przy zmniejszeniu stanu zatrudnienia pracowników administracyjnych, przypadający na nich w danym roku fundusz premiowy będzie dzielony na mniejszą ilość pracowników. Premia indywidualna w ten sposób wzrośnie. Przy wzroście zatrudnienia nastąpi spadek premii indywidualnej. Wszelkie przetrzytych pracowników do innych służb, ich ewidencjonowanie niezgodnie z faktycznie wykonywaną pracą, będzie trudne, ponieważ będą oni wtedy obniżać fundusz premiowy innych kolektiwów pracowniczych.

Wzrost funduszu w górę ograniczony jest określonym pułapem w poszczególnych latach — chodzi bowiem o to, aby nie następowało zachwianie proporcji plac w zakładzie między poszczególnymi grupami pracowniczymi. Jeśli prowadzona będzie właściwa gospodarka w zakładzie i dobrze wykonywane będą zadania przez przedsiębiorstwo, spełniony zostanie warunek corocznego, równomiernego wzrostu średnich plac pracowników umysłowych i robotników.

Na ile będą one wzrastać w poszczególnych latach, zależne będzie od pracy przedsiębiorstwa. Załogi przedsiębiorstw i ich kierownictwa dostają więc w swoje ręce mechanizm podwyżek zarobków, ale tym samym przejmują odpowiedzialność za wygoszczanie dla siebie środków na te podwyżki.

Sposób podziału wypracowanych funduszy na podwyżki plac wewnątrz przedsiębiorstwa, pomiędzy poszczególnych robotników, określać będzie kierownictwo przedsiębiorstwa wraz z radą zakładową. Wypracowane dodatki do plac wyliczane będą w relacji do plac zasadniczych. Zróżnicowanie zależne

będzie od wewnętrznego układu zarobków, biorąc pod uwagę zadania wykonywane przez poszczególne grupy robotnicze, jak też poziom dyscypliny pracy.

Po upływie kilku lat, np. okresu przyszłej pięcioletki, dodatek do plac zostanie włączony do plac zasadniczej każdego robotnika. Wówczas nowym zarobkiem bazowym, w stosunku do którego będzie się naliczać fundusz podwyżek plac po 1975 roku, stanie się rok, w którym przeprowadzono reformę plac zasadniczych.

Na tle nowego systemu bodźców materialnych coraz bardziej istotnym problemem staje się konieczność wprowadzenia dokładnych metod pomiaru pracy i kosztów wewnątrz przedsiębiorstwa, a zwłaszcza doprowadzenia rachunków kosztów lub jego najbardziej istotnych elementów do poszczególnych oddziałów, działów, a nawet zespołów roboczych. Najogólniej więc biorąc jest to sprawa zwiększenia roli rozrachunku gospodarczego wewnątrz przedsiębiorstwa i doprowadzenia jego pełnych lub częściowych wyników do świadomości każdego pracującego, jako uzasadnione określenie udziału w wygoszczonych funduszach na podwyżkę plac. Przy sprawnej działającej rachunku kosztów załogi będą mogły śledzić, jak wzrastają co kwartał kwoty funduszu premiowego i funduszu podwyżek plac robotniczych. Wzrasta na tym tle znaczenie ogólnego i wewnętrznego rachunku kosztów w przedsiębiorstwie, jako warunku prawidłowego funkcjonowania zachęty materialnej, zawartej w nowym systemie bodźców. Wiąże się to ściśle z bodźcami moralnymi, z poczuciem sprawiedliwości społecznej, mierzonej wkładem pracy, ze świadomym działaniem, zmierzającym do poprawy własnej sytuacji, która wyznacza równocześnie sytuację współtowarzyszy pracy i całego społeczeństwa.

Równoległe ze zmianą systemu premiowania w przedsiębiorstwach przemysłowych zachodzi potrzeba wprowadzenia odpowiednich zmian w zasadach premiowania pracowników zjednoczeń.

System premiowy pracowników zjednoczeń przemysłowych powinien być zintegrowany z ogólnymi zasadami premiowania pracowników przedsiębiorstw. Równocześnie jednak niezbędne jest uwzględnienie w zasadach tego systemu, że zjednoczenia odpowiadają nie tylko za realizowanie odcinkowych i syntetycznych zadań podległych im przedsiębiorstw, lecz także prowadzą politykę w odniesieniu do całej branży, koordynując działalność przedsiębiorstw w płaszczyźnie wykraczającej poza horyzont zakładu. Stosownie do tego wyznaczone być powinny zarówno zadania odcinkowe zjednoczeń, jak i sposób ich powiązania z ogólnymi wynikami ekonomicznymi przedsiębiorstw,

ujętych we wskaźniku syntetycznym.

Ogólnym zadaniem zjednoczeń, wynikającym z ich funkcji koordynacyjnej, jest dbanie o najbardziej racjonalny podział zadań między przedsiębiorstwami. Jako organa administracji gospodarczej odpowiadają one bowiem przed ministrami za zapewnienie przewidzianych umowami i zadaniami planu — dostaw produkcji finalnej i kooperacyjnej. Prawidłowe rozłożenie przez zjednoczenie zadań, uwzględniających z jednej strony konieczność zapewnienia odpowiednich ilościowo i jakościowo dostaw, zgodnych z planem asortymentowym, z drugiej zaś strony opartych o rozpoznanie stanu rezerw rzeczowych i kadrowych w podległych przedsiębiorstwach — stanowi warunek optymalizacji programów produkcyjnych całej branży oraz realności wykonania zadań przez poszczególne przedsiębiorstwa.

Do podstawowych zadań zjednoczeń, wynikających z ich funkcji koordynacyjnych, zaliczyć trzeba odpowiedzialność za wykonanie zadań w zakresie eksportu oraz racjonalną koncentrację i unifikację produkcji, która jest warunkiem wdrażania postępu technicznego i organizacyjnego oraz obniżania kosztów wytwarzania w całym zjednoczeniu.

Z powyższych potrzeb wynika zasada wyznaczania dla zjednoczeń przez resorty zadań odcinkowych, do których zaliczyć należy przede wszystkim: wykonanie zadań w zakresie eksportu oraz zwiększenie udziału produkcji wyspecjalizowanej, unifikację części i zespołów produkowanych wyrobów i koncentrację produkcji kooperacyjnej w wytypowanych zakładach.

Jeśli chodzi o zadania w zakresie eksportu, jest w pełni zrozumiałe, że zjednoczenia odpowiadają powinno za ich wykonanie zarówno pod względem wartościowym jak i poprawy opłacalności, z uwzględnieniem kierunków geograficznych. Dlatego też fundusz premiowy uzależniony musi być w silnym stopniu od realizacji tych zadań, zarówno w sensie pozytywnym — w wypadku ich przekroczenia — jak i w postaci sankcji za ich niewykonanie.

Ranga eksportu w hierarchii zadań odcinkowych wyraża się w tym, że zadania związane z eksportem obowiązują wszystkie zjednoczenia przemysłowe. Za wykonanie tych zadań przewidziana jest minimum 25 punktów premiowych, czyli co najmniej 1/4 wielkości bazowego funduszu premiowego. Górna granica wzrostu funduszu premiowego wyznaczona dla 1971 r. wynosi z tego tytułu 80 proc. wartości bazowej punktu premiowego, podczas gdy dla innych zadań nie może ona przekroczyć 30 proc.

Wysunięcie na czoło zadań odcinkowych w systemie premiowym zjednoczeń wykonania zadań w zakresie eksportu, wynika ze znacze-

nia tego czynnika w naszej gospodarce i w jej rozwoju, z jego bezpośredniego wpływu na intensyfikację metod gospodarowania i selektywny rozwój gospodarki. Wzrost eksportu warunkuje bowiem możliwości zakupu wielu maszyn i urządzeń, niezbędnych dla rekonstrukcji naszej gospodarki. Jest on zarazem czynnikiem, umożliwiającym rozszerzenie specjalizacji i kooperacji, a co za tym idzie — wpływającym na obniżkę kosztów wytwarzania.

Zwiększenie wartości bazowej punktu premiowego za eksport uzależnione jest od dwóch czynników: wzrostu wartości eksportu, wyrażonego w złotych dewizowych w stosunku do roku bazowego (1970) oraz poprawy jego opłacalności.

Ze zmianą poprawy opłacalności eksportu przyjmuje się różnicę między ogólnym wskaźnikiem opłacalności eksportu, wynikającym z jego struktury geograficznej założonej w planie na dany rok, a faktycznie uzyskanym wskaźnikiem. Górne wskaźniki opłacalności zastosowane są w wysokości, którą przyjęło w reformie cen zaopatrzeniowych, jako miarę kosztu zdobycia jednostki dewizowej. Stanowi to równocześnie sposób powiązania nowego systemu premiowego ze zmianami w gospodarce, zmierzającymi do udoskonalenia i pogłębienia rachunku ekonomicznego.

Znaczenie, jakie przywiązuje się w nowym systemie premiowania zjednoczeń do wykonania zadań w zakresie eksportu wyraża się także w tym, że w przypadku pogorszenia wskaźnika opłacalności, wartość punktu premiowego zmniejsza się w tym samym stopniu, w jakim może być ona zwiększona z tytułu poprawy tego wskaźnika. Przeglądając się również ostre sankcje za niewykonanie planu eksportu wolnodelizowego. Jeśli bowiem stopień wykonania planu eksportu wolnodelizowego przez zjednoczenie będzie niższy niż 80 proc., wówczas pozbawione ono zostaje nie tylko dodatkowego funduszu premiowego, lecz również funduszu bazowego, przewidzianego za realizację zadań eksportowych.

Pozostałe zadania odcinkowe stanowią łącznie sposób nakierowywania działalności zjednoczeń na koncentrację i specjalizację produkcji. Wymaga to zastosowania odpowiednich kryteriów mierzenia zakresu tej koncentracji i specjalizacji, zwłaszcza w roku bazowym, to znaczy w roku 1970, stanowiącym podstawę naliczania funduszu premiowego w rezultacie poprawy wyników działalności całego zjednoczenia. Podkreślić należy ściśle związek pomiędzy rozszerzeniem zakresu unifikacji części i zespołów oraz zwiększaniem udziału produkcji wyspecjalizowanej, to znaczy w zasadzie produkcji wielkoseryjnej, dla której podstawą jest właśnie unifikacja.

Niezmienne istotnym zadaniem zjednoczeń, od którego trzeba uza-

leżnić w poważnym stopniu wielkość dodatkowego funduszu premiowego ich personelu, jest koncentracja produkcji kooperacyjnej w wytypowanych zakładach. Wykonanie produkcji kooperacyjnej w przewidzianej wielkości i w przewidzianych terminach uzależnione jest bowiem nie tylko od przedsiębiorstw, lecz także od programującej i kontrolnej działalności zjednoczenia. Powiązanie systemu premiowego z zadaniem produkcji kooperacyjnej w wytypowanych zakładach — zwiększa więc odpowiedzialność i zarazem materialne zainteresowanie zjednoczenia w wykonywaniu jego zobowiązań w stosunku do odbiorców zewnętrznych. Sposób powiązania systemu premiowania wytypowanych przedsiębiorstw z realizacją zadań kooperacyjnych sprzyja integracji ich zainteresowań z zainteresowaniem materialnym pracowników zjednoczeń.

W zjednoczeniach, których zadania uznać można za pokrywające się w zasadzie z zadaniami podległymi im przedsiębiorstw, system premiowania pracowników uzależnić można bezpośrednio od wyników premiowania w podległych im zakładach. W tego rodzaju zjednoczeniach należy uzależnić odsetek wzrostu funduszu premiowego zjednoczeń w stosunku do bazy wysokości 1970 r. od proporcji wzrostu tego funduszu we wszystkich podległym im zakładach.

W skali zjednoczenia realizacja zadań odcinkowych wyrażać się będzie łącznie w poprawie wskaźnika syntetycznego podległych przedsiębiorstw. Wynika to zarówno z wykonania zadań w zakresie eksportu, w których istotną rolę odgrywa opłacalność produkcji eksportowej, jak i ze zwiększenia stopnia koncentracji produkcji, która logicznie prowadzi do obniżenia kosztów wytwarzania. Istnieje jednak potrzeba sprowadzenia tych wszystkich zadań do rezultatów wyrażonych we wskaźniku syntetycznym, właściwym dla danego zjednoczenia, zgodnie z zasadami systemu finansowego. Dlatego też — obok uzależnienia zasad tworzenia funduszy premiowych od zadań odcinkowych — przewiduje się powiązanie wzrostu funduszy premiowych pracowników zjednoczeń z poprawą syntetycznego wskaźnika finansowego. W zależności od specyfiki zjednoczeń przewiduje się możliwość przeznaczenia z ogólnej ilości 100 punktów premiowych 30–40 punktów za poprawę wskaźnika syntetycznego, względnie nawet oparcie całego wzrostu funduszu premiowego pracowników zjednoczeń na poprawie wskaźnika syntetycznego z pominięciem zadań odcinkowych.

Równoległe wchodzi także w grę możliwość oparcia całego systemu premiowego zjednoczeń na poprawie dwóch — trzech zadań odcinkowych, zaś odpisy z tytułu poprawy wskaźnika syntetycznego przedsiębiorstw należy wówczas

potraktować jako dodatkową premie. W przypadku pogorszenia tego wskaźnika w stosunku do 1970 r., odpowiedniemu zmniejszeniu uległyby również w zjednoczeniu premie z tytułu zadań odcinkowych.

Wszystkie pozostałe zasady, takie jak górna granica funduszu premiowego, zaliczkowanie wydatków itp. stosowane są dla pracowników zjednoczeń przemysłowych analogicznie, jak w systemie premiowym dla pracowników przedsiębiorstw. Ogólna wysokość funduszu premiowego dla zjednoczeń zatwierdza właściwy minister.

Przedłożone do dyskusji projekty zmierzają do tego, aby bodźce ekonomiczne zapewniły zintegrowanie gospodarki i centralne jej sterowanie, przy równoczesnym niezbędnym zakresie samodzielności jednostek gospodarczych. Samodzielność ta stanowi bowiem przesłankę rozwoju inicjatywy społecznej oraz elastycznego dostosowywania się produkcji do zmieniających się potrzeb ludności i rozwoju gospodarczego. Pociąga to za sobą przekazywanie części uprawnień szczebli wyższych szczeblom niższym, wraz z odpowiedzialnością za dany odcinek działania, w tym również odpowiedzialnością za wzrost plac robotniczych i premii, w ramach proponowanego systemu. Warunkiem ogólnym rozszerzenia tej samodzielności jest lepsze stosowanie przez wszystkie podmioty gospodarcze instrumentów rachunku ekonomicznego, a zwłaszcza instrumentów kosztów wytwarzania i wzmocniona kontrola społeczna, sprawowana od dołu przede wszystkim w ramach instytucjonalnych form demokracji robotniczej.

Wszelkie zmiany w gospodarce, w szczególności w mechanizmie funkcjonowania gospodarki i bodźców ekonomicznych, dotyczą ludzi i dokonywane są przez ludzi. Efekty tych zmian uzależnione są więc również od ludzi, od ich zaangażowania w socjalistyczny rozwój kraju, od zrozumienia treści i celów strategii selektywnego i intensywnego rozwoju. Dlatego realizacja nowej strategii naszego rozwoju gospodarczego, w której tak wielkie znaczenie ma postęp naukowy, techniczny i organizacyjny, to trudny, złożony proces, uzależniony zarówno od ulepszenia instrumentów ekonomicznych, jak i bezpośredniego odczuwania i rozumienia przez całe społeczeństwo zgodności przeprowadzanych zmian z podstawowymi interesami ludzi pracy. Przekształcenie gospodarki i jej mechanizmów to wielki ruch społeczny, dokonywany przez wiele milionów robotników, pracowników inżynierino-technicznych, kadry kierowniczą w gospodarce.

Istotnym czynnikiem składowym tego ruchu winny się stać nowe zasady w dziedzinie plac i bodźców, które poddajemy obecnie pod dyskusję.

BOLESŁAW JASZCZUK

ZMIANY W SYSTEMIE BODŹCÓW

rezerwy, że nie mogły stać się one podstawą do podwyższenia w następnym okresie zadań planu lub zmniejszenia limitów środków dla jego wykonania.

Opieranie premiowania o bezwzględne efekty, o postęp ekonomiczny spowoduje, moim zdaniem, w stosunkowo krótkim czasie zmianę tego stanu. Stworzy w przedsiębiorstwach klimat inicjatywy, który będzie pobudzał załogi i zmuszał kadre techniczne do ciągłego poszukiwania i wprowadzania nowych, doskonalszych rozwiązań technicznych i organizacyjnych. Klimat ten, zmuszając do postępu technologii i organizacji, będzie tym samym tworzył popyt na efekty badań naukowych.

Dyrektor przedsiębiorstwa będzie musiał stawiać nie na tych, którzy potrafili uzasadnić wygodny plan, a na tych, którzy będą umieli dać nowe, lepsze rozwiązania techniczne i organizacyjne. Załoga zrozumie, że warto tych nowatorów cenić i dobrze opłacać. Z ich pomysłów i wiedzy rodzi się postęp ekonomiczny, a tym samym wyższe zarobki, podnoszenie stopy życiowej.

Jest jasne, że dla osiągnięcia tych wszystkich efektów nowego systemu niezbędne jest dobrane takich zadań odcinkowych, które nie tracą aktualności w okresie całego planu pięcioletniego. W taki sposób też zostały te zadania odcinkowe dobrane w dyskusowanym projekcie. Są to: wzrost rozmiarów i efektywności eksportu, wykonanie zobowiązań kooperacyjnych, polepszenie wykorzystania maszyn i urządzeń, zmniejszenie zużycia materiałów na jednostkę produkcji, zmniejszenie braków, polepszenie jakości (nowoczesności) wyrobów, przyspieszenie postępu technicznego, wzrost wydajności pracy. Wszystkie te zadania nie wymagają zmiany z kwartału na kwartał czy z roku na rok. Nie wszystkie z nich łatwo jest „wyskalować” i znaleźć odpowiednią miernik dla ich wyrażenia. Będzie zadaniem dyskusji znaleźć nie najlepszych rozwiązań.

Dyskusowany projekt nie odchodzi w pełni od wskaźników dyrektywnych w systemie premiowania.

Chodzi mi tu o coroczną korektę bazowego funduszu plac. Wydaje się, że niekorzystne byłoby korygowanie funduszu plac w oparciu o mierniki produkcji w postaci cen przerobu opartych na zakładanych normach pracochłonności. Mierniki te są w bieżącym roku powszechnie wprowadzane do przemysłu elektromaszynowego. Dzieje się tak mimo że mierniki te w okresie eksperymentowania wykazywały swoją nieprzydatność.

Nieprzydatność ta wynika z następujących przyczyn:

1. Miernik abstrahuje od obowiązujących cen wyrobów, a oparty jest o parametry samodzielnie ustalone przez przedsiębiorstwo i zjednoczenie w postaci indywidualnych zakładanych norm pracochłonności. Przy pomocy tych parametrów są następne liczone efekty ich pracy i przydzielony fundusz plac. Normatywy pracochłonności nie tworzą nacisków na doskonałość technologii i organizacji produkcji i wzrost wydajności pracy. Każdy poziom technologii i organizacji wytwarzania danego wyrobu zostaje w momencie ustalenia normatywy pracochłonności zaakceptowany, a tym samym przedsiębiorstwo, wprowadzając do produkcji nowy wyrób, nie jest zmuszone do zastosowania najlepszych metod jego wytwarzania.

2. Normatywy pracochłonności zobowiązują przedsiębiorstwo na poziomie zużycia surowców, materiałów, wykorzystania maszyn i urządzeń. W okresie obowiązywania danych normatywów pracochłonności, ośzczędności pracy żywej mogą być robione kosztem marnotrawstwa pracy uprzedmiotowionej. Wymienione cechy przesadzają, jak się wydaje, o nieprzydatności miernika produkcji opartego o normatywy pracochłonności, jako podstawy korygowania funduszu plac w nowym systemie. Zainteresowanie przedsiębiorstw w oszczędności funduszu plac stworzy bowiem silną presję na ustalanie normatywów pracochłonności na takim poziomie, który łatwo pozwoli wygoszczarować wysokie podwyżki plac. Zorganizowanie zewnętrznej kontroli zasadności normatywów pracoch-

łonności jest natomiast, jak wiadomo, technicznie skomplikowane.

Wprowadzenie mierników produkcji opartych o normatywy pracochłonności uzasadnione jest tym, że są one wygodnym dla zjednoczeń i przedsiębiorstw instrumentem limitowania funduszu plac. Pozwalają bowiem dostosować limit do zapotrzebowania przedsiębiorstwa na fundusz plac, wynikający z danej struktury asortymentowej produkcji. Zmiana asortymentu produkcji nie stwarza trudności w tym zakresie trudności, ponieważ przy przejściu na bardziej pracochłonną produkcję przedsiębiorstwo niejako automatycznie nabiera prawa do otrzymania wyższego funduszu plac. Ta „sprawiedliwość” miernika jest jednak okupiona jego istotnymi brakami o ogromnym ciężarze gatunkowym.

Dlatego wydaje się, że przy ustalaniu bazowego funduszu plac, na poszczególnych latach należałoby się przede wszystkim opierać na degressywnym, ustalonym na dłuższy okres wieloletni, normatywie udziału funduszu plac robotników w produkcji czystej. Możliwość taka jest przewidziana w projekcie i wymaga oddzielnej, bardziej szczegółowej dyskusji.

ZOFIA MORECKA: Generalna idea projektu wydaje mi się słuszną. Powinna ona pozwolić na rozwiązanie stałego dylematu dotyczącego polityki plac, mianowicie niedostatecznego dostosowania decyzji makroekonomicznych, dotyczących ruchu plac, do możliwości i potrzeb przedsiębiorstw. Obecnie może się ustosunkować do projektu tylko jak najbardziej ogólnie, rezerwując sobie prawo bardziej rozwiniętej wypowiedzi w późniejszym okresie.

Projekt zmienia zasadę podziału według pracy, silniej ją koncentruje na szczeblu przedsiębiorstwa, uzależniając przyszłe korzyści (wzrost plac) kolektywów przedsiębiorstw od wyników ich działalności. Obok automatycznego czy automatycznego wzrostu plac i zarobków pod wpływem lepszych indywidualnych wskaźników pracy, zasadniczą podstawą staje się uzależnienie podwyż-

zek plac od wygoszczanych na nie środków. Zastępuje ono dotychczasowe odrębne, okresowe regulacje plac, obejmujące galezie lub grupy zawodowe, a przeniesione z nadwyżek ogólnospółecznych na podstawę oceny ruchu proporcji plac przeciętnych, nacisków oddziaływalnych grup „przetargów międzyzakładowych” itp. Jest to więc próba zobiektywizowania podstaw podwyżek plac w sferze produkcji materialnej i ściślejszego ich związania z miejscami wygoszczania nadwyżek. Taki kierunek polityki plac wymaga jednak bardzo precyzyjnego rachunku rzeczywistych osiągnięć przedsiębiorstwa i troskliwej obserwacji ekonomicznej i społecznej skutków jej działania.

Jeżeli chodzi o rachunek osiągnięć przedsiębiorstwa, to w projekcie zarysowane jest nowe podejście w stosunku do uprzednich koncepcji teoretycznych, dotyczących roli wskaźników syntetycznych w zarządzaniu. Polega to na wprowadzeniu — obok wskaźnika syntetycznego — także konkretnych zadań odcinkowych i to o wadze większej niż wskaźnik syntetyczny. Pod ich wpływem bowiem kształtuje się 75 punktów premii na 100 możliwych. Mimo tego krytycznego poglądu na temat wystarczalności wskaźników syntetycznych w zarządzaniu gospodarką socjalistyczną, proponowane rozwiązanie budzi i pewne wątpliwości, które nie dotyczą generalnych zasad.

Zadania odcinkowe dla przedsiębiorstwa, ich wagę w systemie tworzenia funduszu premiowego pracowników umysłowych (a w konsekwencji i funduszu podwyżek plac robotników) ustalać mają komisje złożone z przedstawicieli wielu pionów i szczebli zarządzania. Jakim rachunkiem posłużą się one przy wyznaczaniu i „punktowaniu” tych zadań? Na jakiej podstawie oceną rezerwy przedsiębiorstwa, różniących ich współczynniki „odpłatności osiągnięć”? Istotne jest więc położenie szczególnego nacisku na ewidencję normy i inne, uchwytne kryteria ustalania zadań odcinkowych.

Następną sprawą stanowi wpływ proponowanego rozwiązania na pro-

ces integracji załóg. Wysuwamy zawsze ogólnym postulatem integracji wszystkich pracowników przedsiębiorstwa socjalistycznego towarzyszyło dotychczas docenianie odrębnych funkcji spełnianych przez poszczególne grupy pracownicze i odpowiednio do tego zróżnicowanie bodźców: dla robotników — głównie za własną pracę, dla kierownictwa — za wyniki całego przedsiębiorstwa. Nowy system, uzależniając podwyżki plac robotników od wzrostu premii pracowników umysłowych, tworzy platformę wspólnoty ekonomicznych interesów całej załogi. Wymaga to jednak znacznego udoskonalenia pracy KSR, czy innych przedstawicielstw załóg, które mogłyby w sposób kompetentny ocenić możliwości i rezultaty, konstruktywnie wpływać na działalność kierownictwa.

Równość tempa wzrostu średnich zarobków pracowników umysłowych i robotników nie wyklucza zróżnicowania podwyżek wewnątrz każdej z tych grup. Rozliczanie wspólnoty korzyści kolektywów przedsiębiorstwa między mniejsze kolektywy i jednostki daje szansę poprawy dotychczasowych niezadowolających relacji plac wewnątrz przedsiębiorstwa, zawiera jednakże jednocześnie niebezpieczeństwo subiektywizmu. Minimalizacja tego niebezpieczeństwa wymaga nie tylko bardzo precyzyjnych, prostych i jasnych zasad podziału wypracowanych nadwyżek między pracowników, ale i uporządkowania wszystkich elementów organizacji pracy, wszelkich norm, ewidencji i kontroli. Są to niezbędne warunki powodzenia jakiegokolwiek systemu bodźców ekonomicznych.

Uznając więc ogólny kierunek proponowanej reformy za dobry, sadzę, iż wymaga on bardzo szczegółowego rozważenia w fazie dyskusji, zwłaszcza przez jego użytkowników — pracowników przedsiębiorstw przemysłowych. Niedostateczne uwzględnienie realnej sytuacji w dziedzinie ewidencji i rachunku, normatywów i dyscypliny, nawyków i postaw, funkcjonujących systemów ocen i umiejętności „wy-

chodzenia na swoje”, może ograniczyć skuteczność systemu.

MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI: Mój głos chciałbym ograniczyć do uwag ogólnych i kilku spostrzeżeń bardziej szczegółowych, odnoszących się do systemu premiowania pracowników umysłowych.

Chciałbym zwrócić uwagę na to, że reforma systemu plac, wiąże się z wymogami przechodzenia do intensywnego gospodarowania, jest także wyrazem osiągnięcia określonego, już dość wysokiego, poziomu rozwoju gospodarczego; stała się możliwa dzięki osiągnięciu tego poziomu. Osiągnięcie względnie wysokiego już poziomu plac i dochodów umożliwiło ściśle uzależnienie dalszego postępu plac od wywiązywania się z wykonania zadań gospodarczych. Usprawienie systemu funkcjonowania naszej gospodarki, prowadzone coraz bardziej intensywnie od IV Zjazdu, a zwłaszcza od V Zjazdu PZPR, także umożliwia uzależnienie wzrostu plac pracowników danych jednostek gospodarczych od wyników osiągniętych przez te jednostki, tj. przedsiębiorstwa itp.

Z punktu widzenia teorii plac wysoko rozwiniętej gospodarki socjalistycznej dyskusowane zasady projektu mogą wydawać się jeszcze niedoskonałe. To prawda. Ale przecież są one tylko odbiciem określonego etapu rozwoju gospodarki socjalistycznej. Wraz z dalszym jej rozwojem, dalszym wzrostem produkcji i dochodów ludności oraz dalszym udoskonaleniem systemu funkcjonowania gospodarki — zasady te ulegną rozwinięciu.

Pomyślna realizacja zasad omawianego projektu będzie wymagała spełnienia wielu warunków, najważniejsze z nich są jednocześnie nie-

DO KONTINUACJI NA STR. 4

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 11 (965) — 15.III.1970 r.

ZMIANY W SYSTEMIE BODŹCÓW

DOKONCZENIE ZE STR. 3

odłącznymi atrybutami intensywnego stadium gospodarki socjalistycznej. Chodzi tu przede wszystkim o wzrost samodzielności przedsiębiorstw, o takie wyznaczenie jej zakresu, by poprawa warunków gospodarowania przedsiębiorstw zależała od nich samych.

Wymienie także, wspomniany w toku dzisiejszej dyskusji, warunek stworzenia odpowiedniego klimatu społecznego, afirmującego omawiane zasady wzrostu plac. Powinno stracić wartość obiegowa powiedzenie „czy się stoi, czy się leży”. Powinno powstać nowe powiedzenie „gdzie się leży, podwyższa się nie należy”; i nie tylko podwyższa. Trzeba stworzyć klimat afirmujący wzrost zarobków proporcjonalnie do wzrostu ilości i jakości pracy, afirmujący wyższą płacę za pracę, a nie jakość (w porównaniu z placami innej załogi, która produkuje jednorodne produkty — np. telewizory — lecz gorszej jakości). Trzeba stworzyć sprzyjającą aurę wokół naszych liderów przemysłu. Dyrektor przedsiębiorstwa, osiągałoby bardzo dobre wyniki, którego produkty mają wysoką markę, powinien cieszyć się uznaniem społeczeństwa, a jego relatywnie wysokie dochody powinny być w pełni zrozumiałe dla społeczeństwa. Tym nowym wartościom społecznym muszą towarzyszyć nowe zasady dyscypliny pracy, radykalnie ją zwiększające (jest to wszakże oddzielny temat).

Mówiąc o samym projekcie i popierając jego generalne zasady, chciałbym podkreślić, że sprawa znalezienia optymalnego mechanizmu realizacji tych zasad jest niezwykle istotna i wymaga oczywiście głębszego zastanowienia. Na gorąco nasuwa mi się wiele uwag, np. że warunkiem naliczania funduszu premiowego powinno być zrealizowanie produkcji (być może jest on implikite założony). Błotywo to zresztą logiczną konsekwencją zasady samofinansowania wzrostu plac.

Myślę, że dalsze uwagi o charakterze szczegółowym będę miał okazję przedstawić jeszcze w dalszych fazach dyskusji.

URSULA WOJCIECHOWSKA: Problem roli wskaźników syntetycznych jest nieustannie od lat podnoszony w dyskusjach nad systemem bodźców zainteresowania materialnego. Syntetyczny charakter miernika jest nie tylko jego zaletą, ale także i wadą. Wada dlatego, że pozostawia swobodę wyboru dróg

jego poprawy: swobodę, która jest wykorzystywana dla wyboru dróg najłatwiejszych, a pomijania trudnych dla przedsiębiorstwa i równocześnie ważnych dla gospodarki. Wychodząc z takich przesłanek, w projektowanym systemie proponuje się nakierowanie przedsiębiorstwa przy pomocy zadań odcinkowych na te drogi poprawy miernika syntetycznego, których nie wybrano by zapewne posiadając pełną swobodę wyboru.

Tak więc idea połączenia miernika syntetycznego i zadań odcinkowych wydaje mi się słuszną. Mam natomiast wątpliwości, czy w projekcie uwzględniono w dostatecznym miarze fakt, iż, w różnych warunkach tego mariażu, wskaźnik syntetyczny występuje w różnych postaciach. Tylko jedna forma wskaźnika syntetycznego — obniżka kosztów jednostkowych — może być stosowana, przy pewnych warunkach, jako miernik jedyny, bez zadań odcinkowych. Uprzywilejowanie tego miernika jest uzasadnione, można go wykorzystywać bez obawy przed wystąpieniem takich niepożądanych zjawisk jak podwyżki cen i zmiany struktury asortymentowej produkcji. Pozostałe mierniki syntetyczne, a więc kwoty zysku, stopę zysku i wynikowy poziom kosztów potraktowano jednolicie — każdy otrzymuje 25 punktów premiowych. Zdaniem moim należałoby natomiast pójść w zróżnicowany sposób do roli każdego z tych mierników w systemie bodźców. Przesłanki takiego zróżnicowanego podejścia widzę w warunkach, w jakich będą te mierniki funkcjonować.

Kwota zysku powinna być stosowana w przedsiębiorstwach, w których nie zachodzi obawa podmiaru asortymentowych na niekorzyść odbiorców oraz nieuzasadnionych podwyżek cen. Takie warunki istnieją w przedsiębiorstwach produkujących na eksport, w przedsiębiorstwach wytwarzających jednorodny lub wąski asortyment produkcji, o błożony zamówieniami, a także w przedsiębiorstwach wytwarzających towary na rynek w pełni nasycen (rynek odbiorcy). Analogiczne warunki muszą wystąpić dla stosowania stopy zysku, przy czym powinny to być przedsiębiorstwa poważnie rozbudowane w dłuższym okresie. W pozostałych przedsiębiorstwach, nie spełniających wymienionych warunków powinien być wykorzystany wskaźnik wynikowy — poziomu kosztów.

Wskaźniki kwoty i stopy zysku powinny więc być stosowane tam, gdzie najmniej jest niebezpieczeństwo występowania niepożądanych zjawisk związanych z wykorzystaniem miernika syntetycznego. Takie postawienie sprawy uważałem równocześnie do postulowania zwiększenia roli miernika syntetycznego w systemie bodźców.

Wskaźnik wynikowy poziomu kosztów, z natury swojej jest znacznie mniej wrażliwy, niż inne mierniki syntetyczne (operuje dużymi agregatami: koszty i wielkość sprzedaży). To właśnie skłania do stosowania go tam, gdzie niebezpieczeństwo niepożądanych dróg maksymalizacji wyniku finansowego jest duże. W tych warunkach jest równocześnie uzasadnione nadanie poważniejszej roli zadaniom odcinkowym; proporcja proponowana w projekcie (75:25) tu właśnie wydaje się właściwa.

Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na drugą sprawę — zakres zadań odcinkowych. Zakres ten określa do pewnego stopnia słabość miernika syntetycznego. W jakich dziedzinach miernik syntetyczny może przede wszystkim zawieść:

● w dziedzinie postępu technicznego i podnoszenia jakości.

● w dziedzinie dostosowania struktury asortymentowej produkcji do potrzeb odbiorców.

Wydało mi się, że zapewnieniu oddziaływania na te dwie dziedziny należy poświęcić główną uwagę przy dalszych pracach nad zastosowaniem w przedsiębiorstwach dyskusowanego projektu. Sprawy postępu technicznego i jakości zostały przewidziane w zadaniach odcinkowych — wymagają jednak szczegółowego przemyslenia i opracowania. Natomiast problem struktury asortymentowej produkcji został w projekcie rozwiązany jedynie od strony bodźców negatywnych — utraty prawa do premii przez kierownictwo zakładu w wypadku niewykonania zadań w tym zakresie. Czyż musi to przedsiębiorstwo do przyjmowania niewygodnych zamówień i do ich pełnej realizacji? To pytanie adresuję do dalszych dyskusantów, a w ich liczbie i do samej siebie.

BRONISŁAW FICK: Generalna zasada, aby wzrost plac następował nie w drodze dotacji, otrzymywanej przez przedsiębiorstwo z zewnątrz, lecz w oparciu o uzyskiwane wyniki ekonomiczne jest we wszelkich miar słuszną. Dotąd bowiem traktowano podwyżki plac jako coś z góry „należącego” i nie wiążącego się z poprawą wyników.

Nowy system stwarza dla przedsiębiorstw zupełnie inną sytuację, niż dotychczas. Uzasadniając ruch plac od wyników ekonomicznych, może on działać na zmiany istniejących proporcji plac między przedsiębiorstwami, branżami, a nawet i między sferą produkcyjną i nieprodukcyjną. Jest to całkowicie zgodne z przyjętą strategią rozwoju naszej gospodarki. Uzasadnienie wzrostu plac od sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa oznacza odejście od istniejącego dotychczas stanu rzeczy, w którym zarówno „le”, jak i „dobrze pracujące przedsiębiorstwa

mogły uzyskać jednakowe korzyści materialne z równo dzielonych środków. Stan taki paraliżował działanie bodźców ekonomicznych. Obecnie o wielkości środków decydują będą uzyskiwane wyniki ekonomiczne. Jest to podejście, moim zdaniem, prawidłowe i nie obawiałbym się wcale, że część przedsiębiorstw będzie miała szybszą dynamikę plac. Przyczyni się to także do lepszego wykorzystania potencjału pracy i efektywniejszej lokalizacji kadr fachowych.

Chciałabym być dobrze zrozumiana. Opowiadam się za zasadą zróżnicowania dynamiki plac w zależności od wyników gospodarczych, gdyż upatruję w tym określone korzyści ekonomiczne. Przyjęcie tej zasady nie oznacza przecież wcale naruszenia zasady równości szans startu życiowego obywateli.

Równocześnie pragnę zwrócić uwagę, że mogą wystąpić także pewne zjawiska negatywne w układzie proporcji plac, którym trzeba będzie przeciwdziałać. Proporcje plac kształtują także strukturę podaży pracy i jej kierunki. Gdyby w tym zakresie wystąpiły niekorzystne objawy, to będzie można sięgnąć po inne dostępne narzędzia z zakresu polityki plac. Stąd powinniśmy zapewnić sobie pulę środków interwencyjnych, aby pojawiającym się nieprzewidywalnościom w tej dziedzinie przeciwdziałać. Odnosi się to do możliwości do jednostek sfery nieprodukcyjnej, w których proponowany system nie będzie mógł działać, a także do jednostek sfery produkcyjnej, wytwarzającej na rynek towary nabywane przez ludność. Może się bowiem okazać, że proponowany system wykaże wyższą skuteczność w przedsiębiorstwach wytwarzających środki produkcji, niż w wytwarzających środki konsumpcji.

O ile nowy system posuwa nas naprzód? Odpowiedź na to pytanie daje porównanie niektórych elementów istniejącego dotychczas systemu bodźców z systemem nowym.

Dotychczasową główną słabością systemu bodźców był brak dźwigni do maksymalizowania i poprawiania efektów ekonomicznych. Ważne było tylko wykonanie planu. Nowy system od tego zdecydowanie odchodzi.

Słabością dotychczasowego systemu był jego uniwersalizm. Spowodowało to niepełną skuteczność systemu w różnych warunkach. Projekt odchodzi od rozwiązań uniwersalistycznych, jest bardziej elastyczny. Jest to słuszone. Widać to na przykładzie bardziej prawidłowego wykorzystania „wskaźników” syntetycznych. Dotychczas stosowany wskaźnik rentowności bowiem w obecnym systemie bodźców nie odgrywał istotnej roli. Poprawa rentowności nie miała żadnego pozytywnego wpływu na premie pracowników. Nawet niewykonanie rocznego planu rentowności decydowało tylko o zmniejszeniu lub przepadku premii IV kwartału. W nowym systemie, wskaźniki syntetyczne są w rzeczywistości bardziej prawidłowo powiązane z systemem bodźców, gdyż stwarzają wyraźną zachętę do maksymalizacji wyników. W tym miejscu zgadzam się z doc. Wojciechowską, że byłoby wskazane, gdzie jest to możliwe, zwiększyć rolę wskaźnika syntetycznego, zwłaszcza w jednostkach produkcyjnych na rynek, a przede wszystkim w przedsiębiorstwach. Nowy system możliwości taką przewiduje.

Dotychczasowy system bodźców działał bardzo słabo na sprawy racjonalizacji zatrudnienia i oszczędności gospodarowania nakładami pracy żywej. Projekt wprowadza tu zdecydowane i moim zdaniem skuteczne bodźce. Jest to wielki krok naprzód. Może wprowadzić radykalną, pozytywną zmianę w kalkulacjach ekonomicznych przedsiębiorstw.

Dotychczasowy system bodźców był zdeintegrowany. W nowym systemie powstanie w istocie kilka funduszy premiowych, związanych z odrębnymi zadaniami dotyczącymi określonych odcinków gospodarki przedsiębiorstwa. Trzeba będzie bardzo uważać, aby między zadaniami nie następowały konflikty i sprzeczności. Mogą się też pojawić odcinki pracy przedsiębiorstwa, dla których nie będzie zadań i bodźców. Dlatego często sprawę rozwiązywano przez wprowadzanie nowych zadań i bodźców, teraz powinniśmy ze wszystkich sił temu się przeciwstawiać, co zresztą w pewnej mierze projekt przewiduje, ustalając maksymalną ilość zadań odcinkowych w przedsiębiorstwie do 3-4.

Powodzenie systemu zależy, według mnie, od dwóch spraw. Po pierwsze — od precyzyjności doboru zadań premiowych, po drugie — stopnia napięcia tych zadań. Muszą być one mobilizujące tak, aby wzrost premii wiązał się z istotną poprawą wyników.

Nowy system wprowadza pewną radykalną zmianę. Rozszerza bowiem horyzont czasowy działania bodźców, co pozwala przedsiębiorstwu na prowadzenie długofalowej polityki ekonomicznej na wszystkich odcinkach gospodarowania.

W nowym systemie dużą rolę odgrywać oszczędność funduszu plac. Ich wykorzystanie ma zachęcać do oszczędnej gospodarki nakładami pracy żywej. Trzeba zatem w trakcie realizacji nowego systemu stworzyć takie warunki, aby wypracowane oszczędności funduszu plac

nie mogły być fikcyjne. A to jest uzależnione od sposobu ich naliczania, od sposobu ustalania w planie bazowego funduszu plac. Powiedźmy sobie szczerze, że istniejący system kontroli i korekty funduszu plac nie jest precyzyjny.

Chciałabym zwrócić także uwagę na pewne niebezpieczeństwa, jakie mogą zagrozić systemowi w praktyce. Dotyczy to w szczególności sposobu wyznaczania zadań premiowych, ich wagi i poziomu. Proponuję się, aby zadania dla przedsiębiorstw wyznaczały resorty, dla przedsiębiorstw zaś zjednoczenia. Ostateczny ich kształt dla przedsiębiorstw mają jednak wyznaczać komisje na zakładach pracy. Doprowadzi to może do przetargów i konfliktów, gdyż przedsiębiorstwa będą prawdopodobnie domagać się dogodnego dla nich ustalenia zadań. Dlatego też proponowałabym przesunąć te komisje na szczebel zjednoczenia.

Drugie niebezpieczeństwo dotyczy zachowania niezmienności zadań premiowych. Mówiłem już o tym, że wyznaczenie zadań na długi, kilkuletni okres jest posunięciem słusznym. Ale jest to jednocześnie problem bardzo trudny. Na wielu bowiem odcinkach będą powstawały konieczności zmiany zadań, wynikające np. ze zmian w eksporcie, importie bądź kooperacji. Wtedy pojawi się nacisk na wprowadzenie pewnych korekt „dogodnych” dla wykonawców.

TADEUSZ KIERCZYŃSKI: Przecież jest już praktyka, że zmiany takie są możliwe.

BRONISŁAW FICK: Założenia poprzedniego systemu przewidywały, że nie stosuje się żadnych usprawnień w razie niewykonania zadań. A przecież okazało się w praktyce, że zasady te nie potrafiłyśmy utrzymać. Dlatego też uważam, że powinno się silniej podkreślić, iż w przyszłości o zmianach zadań mowy być nie może. Powinno się przyjąć zasadę, że istnieje zawsze ryzyko gospodarowania, cięższe na przedsiębiorstwie i że może ono ponieść konsekwencje nawet w przypadku działania tzw. przyczyn obiektywnych.

Uważam, że dopuszczenie do zmian i korekt zadań premiowych w szerszym zakresie mogłoby zagrozić skuteczności systemu. Szczególnie, że dotyczy to przyrostu premii. Nowy projekt przewiduje, iż w zasadzie premie nie powinny być niższe, niż w roku bazowym, a w żadnym wypadku nie mniejsze niż 50 proc. funduszu premiowego w tym roku.

Mimo to nie będzie, takie zupełnie proste przyjęcie zasady, że przyczyny obiektywne nie stanowią usprawiedliwienia niewykonania zadań.

Pragnąłabym jeszcze raz podkreślić, że powodzenie całego systemu zależy od trafności doboru zadań i stopnia ich napięcia. Trzeba liczyć się z tym, że w pierwszym okresie pracownicy przedsiębiorstw będą dążyć do minimalizowania zadań i na tym tle mogą powstać konflikty, które będą wymagały przezwyciężenia. Zbadania wymaga ponadto problem koniecznych zmian w metodach planowania funduszu plac i przeciętnych plac w związku z działaniem nowego systemu bodźców. Wydało mi się, że pewne istotne zmiany będą tu potrzebne, jeśli wprowadzają się zasadę, uzależniającą dynamikę plac od wyników gospodarczych przedsiębiorstw.

ZBIGNIEW MADEJ: Dalszą — obojętnie wymienionych już przez innych dyskusantów — cechą nowego systemu premiowania jest możliwość przepływu środków między funduszem plac podstawowych a funduszem premii. Ma to wpłynąć na oszczędne gospodarowanie pracą żywą, skłaniając do likwidacji lub ograniczenia nadmiernego zatrudnienia. Jest to nowy element w systemie wynagradzania, bardzo potrzebny.

W przedsiębiorstwie — jak podkreślał mgr Fick — odbywa się wygospodarowanie funduszu na placie i premie. Przybliża to wysiłek załogi do celów pałowych, które chce ona osiągnąć. Jednakże trzeba podkreślić, że decyzje w sprawie zasad i sposobu uzyskiwania tych nadwyżek, czyli reguły postępowania załogi rodzą się nie w przedsiębiorstwie, ale ustalane są poza nim. Ten, kto je ustala musi to robić bardzo dokładnie. W związku z tym wyłania się problem decydowania o udokonaleniu planowania, ewidencji i kalkulacji uprawianych w przedsiębiorstwach, zjednoczeniach i oddziałach banku. Można to osiągnąć przez udokonalenie samego warsztatu pracy tych jednostek — oraz przez ulepszenie systemu informacji. Musi to być informacja niezależna od systemu nagradzania, nie narazona na zniekształcenia z tytułu chęci otrzymania większych wynagrodzeń.

Wspomniany system informacji powinien obejmować trzy następujące kanały:

● po pierwsze — informacje z przedsiębiorstw dotyczące aktualnych zdolności produkcyjnych, te informacje powinny być bardzo dokładne,

● po drugie — informacje z tzw. sfery nauki i techniki, dotyczące spodziewanych innowacji technicznych i organizacyjnych, które w przyszłości mogą w zasadniczy sposób zmienić zdolność produkcyjną przedsiębiorstwa,

● po trzecie — informacje z zagranicy, dotyczące tendencji rozwoju techniki i kształtowania się cen na rynkach zagranicznych.

Stworzenie omawianego systemu informacji jest bardzo trudne; informacje muszą być tym wiarygodniejsze i bardziej szczegółowe, im bardziej szczegółowe zadania — przewidziane do premiowania — chce się ustalać dla przedsiębiorstwa. Ten wymóg stanowiłby słaby punkt we wszystkich dotychczasowych systemach premiowania, dlatego tak silnie go akcentuję.

Z nowym systemem premiowania wiąże się problem hierarchizowania zadań, a zatem i premii. Doświadczenie wskazuje, że hierarchizacja tworzy się zawsze, nawet wbrew zamierzeniom, dlatego trzeba wyjąć z tej tendencji. Wydaje się, że nowy system premiowania powinien zdecydowanie preferować postać techniczną i organizacyjną. Postęp ten jest wprawdzie tylko środkiem do realizacji zadań, ale stanowi środek wieloznaczny, o rozgałęzionym działaniu, wpływa na zwiększenie produkcji na rynek krajowy i na eksport, na wydajność pracy, jakość itd.

Dalszym istotnym problemem jest potrzeba zsynchronizowania nowego systemu premiowania pracowników przedsiębiorstw i zjednoczeń z istniejącym już (na razie w formie eksperymentu) nagradzaniem z funduszu efektów wdrożeniowych, przysługującym pracownikom instytutów i przedsiębiorstw za opracowanie nowych i opłacalnych rozwiązań technicznych, zastosowanych w praktyce.

Kilka słów na temat zasad wynagradzania dyrekcji przedsiębiorstw i zjednoczeń. Wydaje się, że w dalszej perspektywie celowe byłoby rozwiązanie dwóch koncepcji. Pierwsza polega na tzw. etatyżacji, tj. ustaleniu określonego wynagrodzenia stałego, bez dzielenia go na plac podstawowy i premie. Inaczej mówiąc, chodzi o pensję dla dyrekcji za prowadzenie przedsiębiorstwa bez wyznaczania zadań i premii szczegółowych. Innym możliwym rozwiązaniem jest dwuczłowe wynagradzanie dyrekcji (placa zasadnicza i premia), z tym że premia uzależniona jest tylko od realizacji wskaźników syntetycznych. Jeżeli bliżej pomyśleć — oba proponowane systemy są bardzo zbliżone, gdyż oba są w gruncie rzeczy wynagrodzeniem za całokształt pracy przedsiębiorstwa i zjednoczenia, a dyrekcje takie właśnie funkcje muszą wykonywać.

Z dyskusowaną dzisiaj sprawą nowego systemu premiowania wiąże się kwestia wywołania dochodów z przedsiębiorstw i zjednoczeń. Projekt przewiduje w zasadzie podział zgodnie z uzyskaną premią w roku bazowym, z pewnymi preferencjami dla pracowników zaplecza naukowo-technicznego. Preferencje te są słuszne i powinny być maksymalnie wykorzystane. Jeżeli chodzi o komisje, które mają być powoływane w przedsiębiorstwach dla ustalania zadań premiujących, to wydaje się, że potrzeba istnienia tych komisji nie powinna być kwestionowana.

Plac i premie to tylko jeden z czynników gospodarowania w przedsiębiorstwie. Zmiana systemu plac nie oznacza zmiany całego modelu postępowania ludzi w przedsiębiorstwie. Akcentuję tę sprawę, gdyż chcę wskazać na potrzebę stworzenia mechanizmów sprzyjających wywołaniu się na czoło najlepszych organizatorów produkcji, ludzi z inicjatywą techniczną i ekonomiczną. Coraz mniej potrzebny jest dyrektor odpowiadający modelowi starszowieckiego „gazdy”, a coraz bardziej — dyrektor — przedsiębiorca, inicjator podejmujących ryzyko. Jeśli chcemy skłonić przedsiębiorstwa do oszczędności pracy żywej, musimy obniżyć koszty stosowania techniki. Oznacza to, że urządzenia techniczne muszą być zdecydowanie wydajniejsze, a więc bardziej atrakcyjne w sensie ekonomicznym od stosowania siły roboczej.

JAN GŁÓWCZYK: Jak już podkreślałem, nasza dzisiejsza dyskusja, w której zastanawialiśmy się nad niezmierzonymi politycznym i społeczno-ekonomicznym znaczeniem nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania, ma charakter wstępny. Wyraża ona nasze poparcie dla kierunku zmian, tak jak to było możliwe na podstawie bezpośredniego znanostwa się — bez niezbędnego dystansu czasowego — ze zmianami systemu bodźców materialnego zainteresowania, odpowiedzialnymi potrzebom gospodarki. Rozumiem, iż każdy z nas doznał w toku dalszej dyskusji inne argumenty, które lenie, niż to miało miejsce dzisiaj, podkreśla generalną zasadność przedłożonych do dyskusji projektów. Ich generalny sens polegałby na tym, iż im lepiej gospodarować, im większy wkład wkładać w tworzenie przyrostu dochodu narodowego, tym większe masz podstawy do przyrostu indywidualnych zarobków, uzyskania niewątpliwie dobrobytu społecznego. Niezmiennie istotne znaczenie mają jednakże kryteria mierzalności tego wkładu w przyrost dochodu narodowego, jako społeczne uzasadnienie wzrostu zarobków robotniczych i premii pracowników umysłowych, zarówno w stosunku do innych przedsiębiorstw jak i wewnątrz każdego przedsiębiorstwa. Problem ten jest niewątpliwie rozwinięty w dyskusji prowadzonej w zakładach pracy.

W ODDZIAŁACH i kołach zakładowych stowarzyszeń naukowo-technicznych NOT rozpoczęła się kampania poprzedzająca VI Kongres Techników Polskich, zwołany na luty przyszłego roku do Poznania pod hasłem „Technika w procesie intensyfikacji gospodarki”.

W 17 oddziałach wojewódzkich NOT powołano wojewódzkie komitety organizacyjne i ponad 200 sekcji wojewódzkich.

Przydziały sekcji głównych Kongresu przygotowały (w formie 13 broszur) tezy do dyskusji przedkongresowej odpowiadające problematyce podstawowych zagadnień i galezi gospodarki narodowej według następującego podziału: I — technika i ekonomika (problemy zarządzania), II — kadry techniczne i baza naukowo-techniczna, III — gospodarka przestrzenna, IV — paliwa i energia, V — elektronika, automatyka i telekomunikacja, VI — budowa i eksploatacja maszyn, aparatury i urządzeń, VII — geologia i górnictwo, VIII — hutnictwo i odlewnictwo, IX — chemia, X — rolnictwo i wyżywienie ludności, XI — budownictwo, materiały budowlane i gospodarka komunalna, XII — transport i komunikacja, XIII — włókno, skóra, drewno i papier.

Generalnie tezy dotyczą zagadnień wykorzystania osiągnięć nauki i techniki w procesie realizacji programów intensywnego rozwoju gospodarczego, określonych w uchwałach II i IV plenum KC PZPR. Tezy wprowadzają elementy porównawcze poziomu i osiągnięć polskich w dziedzinie zastosowania techniki z poziomem techniki w innych krajach, określają też perspektywiczne zadania i prognozy rozwojowe dla poszczególnych galezi i dziedzin gospodarki. Na tym tle prezentowane są we-

złowe zadania nowego planu gospodarczego na lata 1971—1975. W tezach wskazane są również środki służące osiągnięciu zamierzeń ujętych w planach gospodarczych, a dotyczące realności programów wdrażania zdobyczy nauki i techniki do praktyki produkcyjnej i gospodarczej.

Głównym celem dyskusji organizowanej przez wojewódzkie komitety

szczenia i wykorzystania kadr inżynierino-technicznych, rozszerzenia współdziałania zaplecza naukowo-badawczego z zakładami produkcyjnymi, wprowadzenia aktualizacji wiedzy kadr technicznych oraz ich specjalizacji. Chodzi tu głównie o konkretyzującą zaleceń i ogólnych postanowień zawartych w uchwałach II i IV plenum KC w odniesieniu do każdego zakładu produkcyjnego, do określonych warunków i specyfiki branżowej i terenowej.

Poszczególne sekcje główne wysuwają w tezach szereg kwestii dyskusyjnych, oczekując propozycji i wniosków, m. in. w następujących sprawach: jak najlepiej wprowadzić do praktyki nowe metody planowania i zarządzania gospodarką, jak zwiększyć tempo rozwoju produkcji podstawowych surowców i tworzyw, co należy wyeksponować w dalszym rozwoju budowy maszyn, aparatury i urządzeń technicznych, jak modernizować transport, komunikację i łączność, na czym koncentrować uwagę w produkcji artykułów powszechnego spożycia, jak usprawnić i przyspieszyć wprowadzanie nowych metod budownictwa, jak wykorzystać istniejący potencjał kadr technicznych i bazy naukowo-technicznej dla intensyfikacji gospodarki itp.

*

Organizatorzy Kongresu — Naczelna Organizacja Techniczna, Centralna Rada Związków Zawodowych, Polska Akademia Nauk i współdziałający Komitet Nauki i Techniki — liczą na wzmożenie aktywności kadry technicznej i załóg pracowniczych, a w tym i ekonomicznych w ujawnianiu twórczych inicjatyw i uzasadnionych koncepcji technicznej i organizacyjnych zgodnych z racjonalnym rachunkiem ekonomicznym.

WITOLD OCHREMIK

*) O celach i założeniach VI Kongresu Techników Polskich pisałmy szczegółowo w nr 4/1969 r.

4 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 11 (965) — 15.III. 1970 r.



A WIEC znów rzucono hasło reformy studiów ekonomicznych. Ostatnia reforma, oparta na tzw. programie „ustrońskim” została przeprowadzona pięć lat temu. Pierwsi absolwenci kształcenia, którzy w tym programie opuścili uczelnie jesienią ubiegłego roku. Znaczna część tego rocznika nie złożyła egzaminów magisterskich do chwili obecnej. Tak więc istnieją pewne „doświadczenia”, dotyczące przydatności nowego programu w toku kształcenia, a duży poślizg egzaminów magisterskich wydaje się potwierdzać słuszność przypuszczeń, że program nie mieści się w czteroletnim cyklu kształcenia. Brak natomiast jakiegokolwiek informacji o sprawie najważniejszej, o przydatności samych absolwentów w pracy zawodowej i na tę ocenę trzeba będzie jeszcze zaczekać 2, 3 lata. Czy w tych warunkach nadzedł już czas przystąpienia do reformy, która opiera się na założeniach diametralnie odmiennych? Oto pytanie pierwsze.

Program ustroński był oparty na kilku z góry ustalonych założeniach wyjściowych, które można by streścić następująco:

— ostateczna likwidacja dwustopniowej zasady studiów, przy skróceniu trwania studiów jednolitych, magisterskich do czterech lat,

— zachowanie odrębnych, skróconych studiów zawodowych, głównie dla kształcenia zaocznego i wieczorowego,

— poszerzenie przygotowania ogólnoteoretycznego, skoncentrowanego w ujednoliconym dla wszystkich kierunków programie pierwszych dwóch lat studiów,

— zachowanie dotychczasowej wąskiej specjalizacji kierunków i koncentracja wszystkich dyscyplin specjalistycznych (tzw. kierunkowych) w pozostałych dwóch latach studiów.

Na brak spójności i wzajemną sprzeczność tych założeń zwracano już uwagę w dyskusji ustrońskiej. Ostateczne zarzucenie dwustopniowości, wynikało z poglądu, że na osiągniętym poziomie rozwoju, gospodarce potrzebni są ekonomiści o pełnych kwalifikacjach akademickich. Potrzeby stanowisk o niższych wymaganiach kwalifikacyjnych powinny być zaspokojone siłami pomocniczymi o średnim wykształceniu ekonomicznym oraz przez nie liczącą w porównaniu z liczbą magistrów, grupę absolwentów zawodowych studiów zaocznego i wieczorowego. Nie chcąc jednak utracić korzyści niższego kosztu kształcenia i szybszego wejścia studenta w życie zawodowe, skrócono czas trwania studiów magisterskich, co znów stwarza sprzeczność z równocześnie postawionym postulatem poszerzenia zasobu wiedzy teoretycznej. Skutki tych i innych sprzeczności tkwiących w programie ustrońskim dały się dostatecznie odczuć w czasie jego dotychczasowej realizacji w uczelniach.

Dla przeprowadzenia obecnej reformy znów ustalono szereg założeń wyjściowych, daleko odbiegających od założeń ustrońskich. Można obawiać się, że nie są one oparte na głębszej analizie i znów zawierają błąd — podobnie jak tamte — elementy wzajemnie sprzeczne. Czy mając takie obawy należy znów nadawać tym założeniom w trybie przyspieszonym kształt szczegółowych programów i wprowadzać je w życie, nie mając pewności, że będą one lepiej spełniały swój cel? Czy okres głębokich zmian strukturalnych w naszej gospodarce nie powinien być bodźcem dla przeprowadzenia generalnej dyskusji nad celami i metodami kształcenia ekonomistów, aby na wynikach takiej dyskusji oprzeć rzeczywiste nowocześnie i wewnętrznie niesprzeczne założenia programowe kształcenia ekonomistów?

Oto pytanie drugie.

Z niezbyt jasno sformułowanych założeń do opracowania nowych programów wydaje się wynikać, że wychodzą one z następujących założeń:

— odwrócenie proporcji poziomu kwalifikacyjnego ekonomistów kształconych przez szkoły wyższe, tak aby liczba wydawanych dyplomów zawodowych była około dwukrotnie wyższa w stosunku do dyplomów magisterskich.

— znaczne skrócenie toku studiów zawodowych (np. 3 lata) w stosunku do studiów magisterskich (np. 5 lat), z tym, że dopuszcza się a może nawet zaleca, przywrócenie zasady studiów dwustopniowych,

— dążenie do natychmiastowej przydatności zawodowej dyploman-ta i w związku z tym ograniczenie dyscyplin ogólnoteoretycznych na studiach I-go stopnia (zawodowych) na rzecz dyscyplin specjalistycznych (tzw. kierunkowych),

— zachowanie dotychczasowego podziału specjalizacyjnego studiów ekonomicznych na obydwóch stopniach.

Jak widać, nowe założenia wyciągają realistyczne wnioski ze słabości programu ustrońskiego, jeżeli ograniczają zakres dyscyplin teoretycznych w skróconym cyklu kształ-

cenia, a dla pełnych studiów magisterskich przywracają cykl 5-letni. Poza tym jednak zachowują one zasadę wyboru kierunku specjalizacyjnego w momencie rozpoczęcia studiów ekonomicznych i dotychczasowy podział na kierunki, a w sumie idą jeszcze dalej w dążeniu do zmniejszenia przeciętnego nakładu na kształcenie ekonomisty wprowadzanego ze szkoły wyższej w obieg życia gospodarczego. Na tych dwóch zagadnieniach warto zatrzymać się nieco dłużej.

PROBLEM SPECJALIZACJI

Podział studiów ekonomicznych na kierunki opiera się w głównej mierze na działowo-gałęzowej klasyfikacji gospodarki narodowej. Tak więc kształci się ekonomiści przemysłu, rolnictwa, handlu, budownictwa, transportu, gospodarki mieszkaniowej itd. Obok tych kierunków „działowych” i „gałęziowych” występują znacznie mniej liczne kierunki specjalizacji „czynnościowej”.

spodarcze większe straty niż przysporzyłyby jej odłożenie momentu wyboru na okres późniejszy, kiedy szanse trafności decyzji będą znacznie większe.

Możliwość precyzyjnego planowania potrzeb kadrowych poszczególnych gałęzi gospodarczych i odpowiadających im potrzebom liczb absolwentów o ściśle dopasowanej specjalizacji jest fascynującą, lecz jak widzimy, może też zaprowadzić na manowce. Zwalazca w okresie intensywnego, nowoczesnego rozwoju gospodarki, struktura zapotrzebowania kadrowego poszczególnych branż może ulegać nieoczekiwanym, głębokim zmianom. Mogą powstawać nowe, dynamiczne gałęzie, a inne podlegać zanikowi. Licząc się z nieuniknioną bezwładnością programową podstawowych studiów akademickich, trzeba wówczas organizować dodatkowe, bardziej elastyczne formy kształcenia, których koszt jest niemały. Konieczność ponoszenia tych kosztów nie

pracy itd. Poza tym, jak już mówiliśmy, niedostateczne kwalifikacje pracownika muszą być wyrównywane późniejszym dokształcaniem przez delegowanie na kursy konferencje, kursy szkoleniowe, staże itp.

Oddzielnym pytaniem jest wreszcie efektywność kształcenia stacjonarnego, a studiowania w toku pracy zawodowej. Wydaje się, że dość powszechnie zaczyna przeważać pogląd o wyższej efektywności kształcenia stacjonarnego. Na tym też należałoby też rozpatrywać optymalne formy studiów podyplomowych, których rosnące znaczenie w dobie obecnej jest potwierdzone wciąż jeszcze raczej deklaracyjnie, niż w postaci konkretnych pociągnięć organizacyjnych.

Kolejne reformy studiów ekonomicznych poszukiwały odpowiedzi na pytania, jak w najkrótszym czasie i przy najniższym koszcie kształcić ekonomistę, który bezpośrednio po opuszczeniu ławy akademickiej

jest szczególnie ważne, jeżeli kształcenie pierwszego stopnia ma charakter specjalizacji wąskobranżowej, bo student już w czasie kształcenia poznaje atmosferę branży, w której podejmie pracę. Trudność polega oczywiście na rozwiązaniu problemu kadrowego. Lecz nie mamy złudzeń, że pod tym względem punkty konsultacyjne i filie są rozwiązaniem łatwiejszym i skuteczniejszym. Już dzisiaj sięgają one, i to nieraz z dobrymi wynikami, do szerokiego pomocu miejscowych sił ze szkolnictwa średniego i z praktyki gospodarczej. Podniesienie rangi i stabilizacja szkół ekonomicznych pierwszego stopnia stało się bodźcem do podnoszenia kwalifikacji przez nauczycieli i praktyków w ośrodkach mniejszych i do zdobywania przez nich stopni naukowych. Szkoły akademickie zaś mogłyby wówczas koncentrować się na kształceniu drugiego stopnia i na studiach doktoranckich, oraz wreszcie przystąpić do rozmaitych form kształcenia podyplomowego, które dzisiaj najczęściej są traktowane jako kłopotliwy margines. Może też pozwoliłoby to wreszcie na zajęcie się problemem kształcenia kadr dla potrzeb nauki i dydaktyki, który po mimo wielokrotnych nawoływań jest nadal rozwiązywany w sposób przypadkowy i na zasadach terminatorstwa.

WYZWANIE NOWEGO ETAPU ROZWOJU GOSPODARKI

Warto zastanowić się nad znany fakt, że wiele najbardziej odpowiedzialnych stanowisk w służbach ekonomicznych gospodarki zajmują osoby o wykształceniu technicznym. Jest to tylko częściowo wynikiem braku wysoko kwalifikowanych ekonomistów, a wynika również z potrzeb nowoczesnych kierunków rozwoju w gospodarce i technice produkcji. Zresztą najlepsi ekonomiści — branżowi nabywają w czasie praktyki zawodowej, a także w drodze dokształcania technicznego, obszerny zasób wiadomości technicznych, niezbędny do trafnego rozstrzygnięcia ekonomicznych problemów produkcji. To nasuwa myśl, czy branżowe kierunki specjalizacji studiów ekonomicznych nie powinny być przekształcone w studia inżynierjno-ekonomiczne. Można podobny cel osiągnąć przez otwarcie specjalizacyjnych studiów podyplomowych, których program zawierałby znacznie większy ładunek treści technicznej.

Jest to jeden z wielu problemów, stojących przed tokiem kształcenia ekonomistów w obliczu wyzwania rzuconego przez hasło wdrożenia gospodarki na wyższy etap nowoczesnego, intensywnego rozwoju. Dobrze się stało, że znów została otwarta dyskusja nad programem studiów ekonomicznych. Powinna ona dać przemyślaną i adekwatną odpowiedź na to wyzwanie. Przedstawione tutaj rozważania są tylko próbą wyliczenia niektórych wątpliwości, które rodzą się w związku z ramami nadawanymi tej dyskusji. Można tym rozważaniom zarzucić, że ograniczają się do stawiania pytań, nie dają konkretnych propozycji rozwiązań i nawołują do przedłużania dyskusji i rozszerzania jej ram. Należy więc na koniec przypomnieć, że takie było istnienie ich za-mierzanie. Wydaje się bowiem, że właśnie teraz jest właściwy moment, aby zastanowić się nad drogami wiodącymi do podniesienia rangi akademickich studiów ekonomicznych i określenia pozycji ekonomisty jako organizatora procesów gospodarczych i współtwórcy kierunków polityki gospodarczej. Byłoby niedobrze, gdyby bieżące zapotrzebowanie na produkcję na szeroko-gowych pracowników służb zwanych ekonomicznych często tylko z nazwy, miało zaciemnić prawdziwy obraz zapotrzebowania życia gospodarczego na ekonomistów, traktujących swoją pracę jako współtworzenie systemu nowoczesnej gospodarki.

KRONIKA PTE

Kierunki współdziałania ekonomistów oraz inżynierów i techników, a także rozwoju przemysłu hutniczego i świetle uchwał II Plenum KC PZPR był tematem konferencji zorganizowanej przez Oddział Wojewódzki PTE w Katowicach i Zarząd Główny SITPH. Zadania hutnictwa żelaza i stali, metali nietopnych oraz zakładów przemysłu materiałowego ogólniejszych, wynikające z uchwał V Zjazdu i II Plenum KC PZPR są napisane.

Ważne zadania w rozwoju hutnictwa przypadały kadry inżynierjno-technicznej i ekonomicznej. Omówił je ówczesny Sekretarz Generalny SITPH mgr inż. A. Palmirski, zwracając uwagę przede wszystkim na potrzebę określenia nowych form współdziałania inżynierów i ekonomistów przy podejmowaniu bardziej złożonych, kompleksowych problemów w dziedzinie produkcji, konstrukcji i technologii.

Podczas konferencji wskazano na potrzebę ściślejszego niż dotąd powiązania działalności zakładowych Kół PTE i SITPH, podejmowania wspólnych zadań zmierzających do doskonalenia struktury produkcji hutnictwa do intensywnego i selektywnego rozwoju. Zarówno w wygłoszonych referatach, jak i dyskusji zgłoszono wiele szczegółowych wniosków zmierzających do zacieśnienia współpracy pomiędzy kadra ekonomiczną i inżynierjno-techniczną.

W Krakowie odbyła się konferencja nt. problemów rozwoju produkcji eks-

portowej w regionie krakowskim zorganizowaną przez Oddział Wojewódzki PTE i Polską Izbę Handlu Zagranicznego Oddział w Krakowie. Na konferencji wygłoszono referat „Zadania regionu krakowskiego w realizacji uchwał KC i KW PZPR dotyczących udziału zagranicznego” — (mgr Józef Łus, Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie). „Rozwój produkcji eksportowej w regionie krakowskim na tle rozwoju gospodarczego kraju i regionu w minionym XXV-leciu” (mgr Eugeniusz Wojcik, Przewodniczący Komisji Aktywizacji Eksportu przy KW PZPR). „Maszyny i urządzenia oraz artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego — główny kierunek rozwoju produkcji eksportowej regionu na lata 1970—1975” — (mgr Władysław Gwizda, wicedyrektor Departamentu Maszyn i Urządzeń MZ). „Opłacalność — podstawowy czynnik rozwoju produkcji eksportowej” — (mgr Edward Tabarewski, Instytut Handlu Zagranicznego). „Czynności ekonomiczne w regionie krakowskim” — (mgr Jan Łukasik, Dyrektor PIHZ Oddział w Krakowie) oraz „Potrzeby i sposoby kształcenia kadr w dziedzinie handlu zagranicznego w regionie krakowskim” — (dr Stanisław Chociej — WSE Kraków).

Wzrost liczby członków i Kół na terenie Oddziału Łódzkiego rodził potrzebę powołania ognia pośredniego między Zarządem Oddziału a Kółami. Tym ogniem pośrednim stały się Rady Koordynacji Terenowej. Powołano je w ośrodkach najlepiej przygotowanych pod względem organizacyjnym, a mianowicie w Piotrkowie Trybunalskim, Łowiczu, Radomsku, Żdżelskiej, Wołi, Sieradzu i Tomaszowie Mazowieckim.

CZYTELNICZY

PISZA

Skąd brać organizatorów

NAWIAZUJĄC do bardzo „na czasie” artykułu redaktora Wiesława Szyndler-Głowackiego nt. „Najpotrzebniejsi są organizatorzy” („Życie Gospodarcze” nr 45 z 9.XI.1969) dołączam swoje uwagi na ten temat.

Organizacja gospodarki narodowej, a w szczególności przemysłu jest naszą pięta achillesowa i dlatego należałoby — biorąc pod uwagę potrzeby intensywnego rozwoju i podnoszenia ekonomicznej efektywności — zwrócić baczną uwagę na to zagadnienie.

Odpowiednia organizacja jest najważniejszą i najbardziej efektywną inwestycją, bez której nie ma racjonalnej i efektywnej gospodarki narodowej. Właściwie wyniki każdej czynności ludzkiej zależą od jej organizacji i wszelki postęp powinien obejmować przede wszystkim morganizację.

Każdy kierownik komórki przemysłowej (brigady, grupy mistrzowskiej, sekcji, działu, szefostwa i wydziału), każdy dyrektor i jego zastępca powinni być dobrymi organizatorami w swoim zakresie, bez tej wiedzy i praktyki nie mogą być ani dobrymi kierownikami ani dyrektorami. Nauka organizacji, a więc rozsądnego i ekonomicznego działania, powinna być zasadniczym elementem wszelkiego wykształcenia. Każdy urzędnik i specjalista powinien znać zasady organizacyjne służące ekonomiczności działania i jego efektywności.

Dlatego proponuję wprowadzenie nauki o organizacji do programów wszelkich szkół i kursów. Nauka o organizacji nie zastąpi absolutnie organizatorów, których nam brak, lecz znacznie pomoże im w ich działalności.

Potrzeba nam wielu wykwalifikowanych organizatorów i oni powinni organizować, koordynować i kontrolować wszelką działalność i produkcję. Na podstawie własnego wyższego wykształcenia i wieloletniej pracy zawodowej na różnych stanowiskach (w tym również na stanowisku kierownika komórki organizacyjnej) uważam, że organizatora wykształcić się nie da. Można tylko normalne, specjalistyczne wyższe wykształcenie inżyniera czy ekonomisty uzupełnić na odpowiednich kursach organizacyjnych i socjologiczno-psychologicznych. Trzeba więc organizować odpowiednie kursy i starać się kształcić organizatorów.

Kursy organizacji powinny być skoncentrowane w Towarzystwie Naukowym Organizacji i Kierownictwa. Jest to towarzystwo zajmujące się wyłącznie organizacją i mam wrażenie, że jest ono do tego przygotowane — mając we wszystkich województwach swoje oddziały.

W ramach działalności TNOiK należałoby we wszystkich województwach tworzyć kursy organizacji dla specjalistów-organizatorów oraz odrębne kursy organizacji dla kierowników. Takie kursy można by również tworzyć w resortach z tym, że wykładowcy na tych kursach powinni być weryfikowani przez TNOiK.

JAN MORZE

Rady koordynują działalność 38 kół, skupiających 150 członków. W ubiegłym roku zorganizowały 54 odczyty i 18 konsultacji. Do najważniejszych zadań Rad należy inspirowanie i tworzenie nowych Kół i stymulowanie działalności kół już istniejących.

Kolo terenowe PTE w Świeciu współnie z PPRN w Świeciu zorganizowało konferencję na temat koordynacji terenowej w miastach. Wzięła w niej udział duża grupa aktyw społeczno-gospodarczego powiatu, z zakładów pracy i instytucji, kierownicy wydziałów PPRN i MRN oraz członkowie Kola PTE. Zasadniczy materiał na konferencję opracował mgr W. Kubiński. W toku dyskusji podkreślono, że zasadniczą trudność prawidłowej i efektywnej koordynacji nie leży jedynie w fazie programowania inwestycji towarzyszących i wspólnych, lecz także i w fazie ich realizacji. Zwrócono przy tym uwagę na to, że brak odpowiednich aktów prawnych uprawniających koordynatora do podejmowania skutecznych działań zarówno w stosunku do inwestorów jak i wykonawców.

W wyniku dyskusji opracowano i skierowano pod adresem zainteresowanych czynników postulaty mające na celu lepsze przygotowanie danych aktów prawnych do realizacji planu gospodarczego na lata 1971—1975.



KONSULTACJE

Wykorzystanie powierzchni produkcyjnych

ZENON ZALEGA

Intensywne czynniki wzrostu i unowocześnienia produkcji wymagają od działaczy gospodarczych przejścia od ekstensywnych do intensywnych metod zarządzania i gospodarowania powierzchnią im dobrem społecznym.

Dotychczasowe czynniki rozwoju gospodarki oparte głównie na dużym przyroście zatrudnienia i inwestycjach typu ekstensywnego ograniczają dalsze szybkie tempo wzrostu produkcji, a co za tym idzie i wzrostu stopy życiowej społeczeństwa. Ekstensywnemu rozwojowi gospodarki towarzyszy niedostateczne wykorzystanie nowo zbudowanego i rozbudowanego potencjału produkcyjnego. Wiele maszyn i urządzeń jest mało wydajnych i nieekonomicznych w eksploatacji w porównaniu do aktualnie nowoczesnych, charakteryzujących się wysokim stopniem samoczynności. Problem unowocześnienia i modernizacji stanowisk pracy był wielokrotnie poruszany. Poważne rezerwy tkwią jednak również w niezagospodarowanych lub w zagospodarowanych niewłaściwie powierzchniach roboczych w przedsiębiorstwach przemysłowych.

W okresie ekstensywnego rozwoju produkcji opartej głównie na budowie nowych powierzchni roboczych nie doceniano często w trakcie realizacji inwestycji potrzeby budowy pomieszczeń o charakterze pomocniczym i usługowym, niezbędnych do normalnej działalności przedsiębiorstw jak np. magazynów materiałów, surowców, wyrobów gotowych, pomieszczeń socjalnych itp. W rezultacie wybudowane już powierzchnie robocze przeznaczane były z konieczności na rzecz różnych „kantorków, magazynów”, pomieszczeń administracyjnych i biurowych, pomieszczeń o charakterze socjalnym itp. niezwiązanych bezpośrednio z przebiegiem procesów produkcyjnych. Nierzadko można było stwierdzić, że obiekty produkcyjne lub ich części często zainstalowane w surowicami były przeznaczone na magazyny czy składowiska. Między innymi np. w jednym z zakładów w województwie łódzkim główna podsumowująca hala produkcyjna o pow. 3,5 tys. m kw. zajęta była w 60 proc. na potrzeby magazynowe z powodu skreślenia

już w trakcie realizacji inwestycji pozycji obejmującej budowę magazynów.

Poza występującymi trudnościami obiektywnymi, których zakłady często nie mogą we własnym zakresie usunąć i zmuszane są do uszczuplenia dysponowanego potencjału powierzchniowego, widać również w szeregu przedsiębiorstwach rażąco błędy natury organizacyjnej, a między innymi:

1. Wskutek nieprawidłowo działającego w zakładzie transportu wewnętrznego, trudności w dostawach materiałów oraz wadliwej pracy rozdzielni powiększają się i tak niejednokrotnie nadmierne powierzchnie na magazynowanie materiałów i produkcji wykonanej,
2. Błędy w zakresie zamawiania maszyn szczególnie w zakresie ich maksymalnych gabarytów i mocy, a w praktyce nigdy nie wykorzystanych powodują również zagospodarowanie powierzchni zupełnie niepotrzebnie itd.

METODA ANALIZY

Szczegółowa analiza zagospodarowania powierzchni powinna obejmować dwa podstawowe etapy działalności:

1. przegląd wszystkich pomieszczeń w obiektach produkcyjnych,
2. przegląd dokumentacji technologicznej w konfrontacji z aktualnie posiadanym parkiem maszynowym.

Przegląd pomieszczeń obejmuje głównie powierzchnię pomocniczą w wydziałach produkcyjnych, a szczególnie składowanie i magazynowanie materiałów i pomocy warsztatowych, przejściowych magazynów surowców, półfabrykatów, materiałów pomocniczych, rozdzielnie, magazyny przejściowe wyrobów gotowych, izolatory braków, składy odpadów, wypożyczalnie pomocy produkcyjnych, biur wydzielonych, biur kontroli technicznej, biur dozoru średniego, podreżne laboratorium itp. Po przeprowadzeniu wstępnego przeglądu wszystkich pomieszczeń, pierwszym i podstawowym pytaniem, na które należy odpowiedzieć, to: czy każde z analizowanych pomieszczeń w swych założeniach i funkcjonalności łączy się bezpośrednio z przebiegiem procesu produkcyjnego? W przypadku stwierdzenia negatywnego należy zwolnić powierzchnie przeznaczone pod nowe

stanowiska pracy. Jeżeli natomiast analizowane pomieszczenie łączy się bezpośrednio z przebiegiem produkcji, to należy ustalić, czy możliwa i celowa jest zmiana lokalizacji omawianych pomieszczeń, w wyniku której można by zagospodarować dodatkowe powierzchnie i przeznaczyć je pod nowe stanowiska pracy.

Przegląd dokumentacji technologicznej w konfrontacji z aktualnie posiadanym zainstalowanym parkiem maszynowym powinien zmierzać w kierunku:

- wniosków w zakresie ewentualnej zmiany parku maszynowego, zgodnie z wymogami technicznymi określonymi w dokumentacji, np. wymiana tokarek uniwersalnych o średnicy tocznienia do 350 mm i długości toża do 1500 mm na tokarki o średnicy tocznienia do 350 mm i długości toża do 750 mm itd.,
- wniosków w przedmiocie modernizacji parku maszynowego w celu zwiększenia jego stopnia samoczynności,
- wniosków w zakresie zmian ustawienia maszyn np. z tzw. „rzędowego” na tzw. „zakładkowy” itp. Dla przykładu podać można, że przeprowadzona analiza ustawienia maszyn w jednym z zakładów przemysłowych, którego powierzchnia produkcyjna wynosiła około 2500 m kw. pozwoliła przy zmianie ustawienia „rzędowego” na „zakładkowy” zagospodarować około 320 m kw. powierzchni i dzięki temu zaizolować dodatkowo 21 stanowisk pracy, w wyniku czego uzyskano dodatkowo bez nakładów inwestycyjnych wartość około 15 mln zł produkcji w skali rocznej. W omawianym przykładzie zarówno warunki BHP, jak i pola magazynowania i drogi przebiegające między stanowiskami nie uległy pogorszeniu.

W wyniku przeprowadzenia szczegółowej analizy dokumentacji technologicznej z aktualnym stanem „zamaszowania” powinno się opracować program przedsięwzięć organizacyjno-technicznych zmierzających do poprawy stanu istniejącego wraz z konkretnymi wyliczeniami ewentualnych nakładów i kosztów jakie w związku z tym zakład poniesie oraz efektów w zakresie przyrostów produkcji, zwiększenia produktywności majątku trwałego, zmniejszenia kosztów własnych produkcji itp.

KRYTERIA OCENY

Ze względu na brak jednolitych norm w zakresie zagospodarowania powierzchni istnieje zupełna dowolność w ustalaniu wielkości powierzchni produkcyjnej w fazie projektowania, a tym samym brak jest podstaw oceny stopnia jej wykorzystania.

Stosowane różne wskaźniki projektowe w zakresie powierzchni przypadającej na jedno stanowisko pracy można uznać jako słusze tylko w odniesieniu do proporcji wielkości poszczególnych rodzajów powierzchni w zakładzie. Wskaźniki te mogą być przydatne przy opracowywaniu koncepcji modernizacji zakładów i rzeczowego zakresu robót budowlano-montażowych, natomiast szybki postęp techniczny, szczególnie w przemyśle maszynowym nie pozwala jednak aktualnie uznać stosowanych wskaźników jako dostosowanych do etapu intensyfikacji z uwagi na to, że przeznaczane średnio na jedno stanowisko pracy powierzchnie nie są na ogół luźne. Uściślanie dlatego od kilku lat wskaźniki projektowe dla zakładów przemysłowych dawały w efekcie zmniejszenie średnio o 10–15 proc. powierzchni na jedno stanowisko pracy. Jednak mimo to istnieją poważne rezerwy powierzchniowe.

Do rzadkich wyjątków bowiem zaliczyć można dochodzenie zakładów do wyliczonej przez biura projektowe zdolności produkcyjnej w okresie kilku lat, natomiast przekraczanie zdolności projektowych i

to już w drugim roku eksploatacji przy niezmiennym w stosunku do założen projektowych asortymencie nie jest przypadkiem odosobnionym.

MIERNIKI

Dostatecznie dokładnego określenia wskaźnika wykorzystania powierzchni roboczej o charakterze praktycznym, możliwym do stosowania we wszystkich zakładach można dokonać wg następującego wzoru^{*)}:

$$W = T_d \cdot F_{pr} \cdot a \cdot t \cdot K$$

gdzie:

T_d — średni dysponowany fundusz czasu pracy stanowiska roboczego iloczynony na dwie zmiany,

F_{pr} — średnia wielkość jednego stanowiska pracy (w m²) przy prawidłowym zagospodarowaniu powierzchni roboczej (o której mowa wyżej) w produkcji danego wyrobu,

t — pracochłonność normowana na wykonanie jednostki wyrobu lub jednostki przyrętej jako 1000 zł, określona jako minimalny czas w roku docelowym,

K — optymalny wskaźnik równoczesnego wykorzystania stanowisk pracy w produkcji danego wyrobu i danej wielkości zakładu.

W podanym wzorze do określania wskaźnika wydajności przyjmujemy się na ogół następujące wielkości:

T_d — na dwie zmiany średnio 4,30 godz.

F_{pr} — w normie średnio 320 m² z wskaźnikami projektowymi dla zakładów o zbliżonym profilu produkcji o wskaźnik 10–15 proc.

t — wg rzeczywistego czasu jednostkowego zużycia na jednostkę wyrobu (może być jednostką wartościową) pomniejszona o przewidzianą (wg założeń postępu technicznego i wskutek wprowadzenia nowych urządzeń) obniżkę czasochłonności wyrobu.

K — 0,80–0,88 w zależności od możliwości wyrównania mocy poszczególnych złącz czy grup stanowisk.

Dane wyliczono do obliczeń:

F_{pr} — na jedno stanowisko pracy (liczy się tylko powierzchnie robocze),

t — 3,5 godz. na 1000 zł wartości produkcji,

K — 0,88.

Stąd na podstawie wzoru otrzymamy:

$W = 55 000 \text{ zł/m}^2 \text{ m}^2 \text{ powierzchni roboczej}$.

Obliczony w ten sposób wskaźnik wydajności (uzytku produkcji z powierzchni roboczej) pozwala określić wielkość zdolności produkcyjnej zakładu, przy czym stopień dokładności tego poziomu zależny jest od realności danych do obliczeń wskaźnika uzysku produkcji z m² powierzchni roboczej.

Stały postęp techniczny w rozwoju środków produkcji oraz konstrukcji i technologii produkcji wyrobów powodują, że realność obliczeń wskaźników może mieć miejsce tylko w niedługim okresie. Podstawowy wpływ na wielkość wydajności mają:

1. wielkość średniej powierzchni zajmowanej przez jedno stanowisko pracy w zakładzie produkującym dany wyrób,
2. czasochłonność jednostkowa produkcji danego wyrobu.

W miarę postępu techniki maleje w zasadzie wielkość powierzchni przypadającej na jedno stanowisko pracy oraz maleje czasochłonność wykonania jednostki wyrobu. Z tego też względu wskaźnik wydajności produkcji z 1 m² powierzchni roboczej można określić jako prawidłowy tylko dla roku badanego i ewentualnie dla roku następnego. Odmienność technologii produkcji stosowanej nawet w produkcji tego samego wyrobu w różnych zakładach, odmienność zakresu kooperacji, różny rodzaj typów wyrobów powodują, że wyliczone wskaźniki wydajności mają ograniczony zakres ich stosowania.

Wskaźniki określone dla przeciętnego stanu zakładu powinny być rozumiane jako przeciętne prawidłowe zagospodarowanie powierzchni roboczej bez zasadniczych dys-

proporcji mocy produkcyjnych i przy optymalnych normach jednostkowych. A więc wyliczone wskaźniki uzysku można przyjąć jako prawidłowy sprawdzian oceny stopnia wykorzystania powierzchni tylko wówczas, kiedy rzeczywisty asortyment produkcji jest identyczny z przyjętym do obliczeń wskaźnikiem uzysku.

W zakładach produkujących identyczne wyroby, dla których określono wskaźniki wydajności, lecz posiadające odmienne warunki od przeciętnych, niezbędne jest zastosowanie współczynników korygujących. Do warunków tych zaliczyć należy:

1. nadmierne rozbudowane obiekty produkcyjne (w ilości przekraczającej ilość wydziałów i faz procesu technologicznego), w których ze względu na niemożliwość przeprowadzenia remontów i budowy nie może być uzyskany prawidłowy układ,
2. nadmierny stopień zużycia parku maszynowego, którego w najbliższym okresie nie będzie można doprowadzić do stanu prawidłowego,
3. poważniejsze dysproporcje mocy produkcyjnych i w tym zakresie wyznaczonej lub nie wyznaczonej wielkości limitów inwestycyjnych na dodatkowe wyposażenie technologiczne,
4. dysproporcje w stopniu zagęszczenia stanowisk,
5. odmienne typy produkcji przy wyraźnej odmiennej pracochłonności jednostkowej lub przy wyraźnym odmiennym udziale kooperacji powodujących duże odchylenia od porównywalnego wskaźnika wydajności.

Miernikiem określenia stopnia zagospodarowania i wykorzystania powierzchni w przedsiębiorstwach przemysłowych może być np. (do czasu opracowania jednolitych norm) ocena komisyjna zespołu fachowców dokonująca szczegółowego przeglądu wszystkich pomieszczeń zabudowanych na powierzchni roboczej łącznie z wnioskami dokonania zmian lokalizacyjnych. Podstawę oceny komisji mogą stanowić również istniejące branżowe normatywy zagospodarowania powierzchni (np. opracowane ostatnio normatywy przez „PROZAMET”). Jak i doświadczenie członków komisji.

Problem prawidłowego określenia i wykorzystania wszystkich czynników wpływających w sposób bezpośredni na stopień wykorzystania powierzchni roboczej jest trudny i

złożony, wymagający przeprowadzenia szeregu badań w przedsiębiorstwach przemysłowych. Podane wyżej przykłady są próbą znalezienia miernika „porównywalnego, wspólnego dla przedsiębiorstw charakteryzujących się przede wszystkim podobnym asortymentem produkcji.

*

Reasumując zasygnalizowany problem, należy stwierdzić, że dotychczas nie poczyniono w zasadzie żadnych prób w zakresie ujednolicenia zasad określania stopnia wykorzystania powierzchni roboczych. W związku z tym, wydaje się konieczne, aby:

1. Organizatorzy produkcji, a przede wszystkim organizatorzy wydziałów rezerw, potrafili ten problem w planach swoich prac jako problem równorzędny z problemem wykorzystania parku maszynowego,
2. Zarówno plan postępu technicznego, jak i organizacyjno-ekonomicznego był w równym stopniu obciążony nagromadzeniem szeregowych problemów, aby zagadnienie wykorzystania powierzchni znalazło swój wyraz w systemie bodźców ekonomicznych,
3. Opracowane zostały jednolite normy państwowe w zakresie zagospodarowania powierzchni, przy czym normy te powinny być stosowane nie tylko w biurach projektowych w fazie projektowania, ale również we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych, co umożliwiłoby w sposób zasadniczy ustalenie prawidłowych kryteriów oceny stopnia zagospodarowania i wykorzystania powierzchni, a w związku z tym przyspieszyłoby tempo wyzwalania rezerw tkwiących w nie wykorzystanych powierzchniach,
4. Biura projektowe w fazie projektowania planowały w sposób świadomy pewne rezerwy powierzchniowe, które mogłyby być natychmiast zagospodarowane w warunkach strukturalnych i asortymentowych produkcji, często nieuniknionych przy dużych trendach rozwojowych gospodarki narodowej. Rezerwy takie, których koszt utrzymania jest niewątpliwie niższy od kosztu utrzymania rezerw tkwiących w powierzchniach zagospodarowanych, stworzyłyby warunki do większej elastyczności przedsiębiorstw w zakresie przystosowania się do zmieniających zadań produkcyjnych.

*) Powierzchnia robocza jest to suma powierzchni produkcyjnej i pomocniczej wydziałów produkcyjnych.

**) Wzór wg „Zeszytu Instrukcyjnego” (Studia Organizatorów TWP) nr 58.

Wiosenne Targi Krajowe

Tegoroczne Targi Krajowe — „Wiosna 70” odbędzie się w dniach 15–22 marca br. Na tę jubileuszową 55 imprezę przemysł zamierza przedstawić ofertę o wartości 23,6 mld zł.

Główny wystawca wiosennych targów, czyli kluczowy przemysł lekki, przygotował towary o wartości 15,7 mld zł. Ofertę o wartości 3,8 mld zł przygotowało Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu oraz spółdzielczość pracy, przemysł terenowy zamierza sprzedać w Poznaniu towary o wartości 2 mld zł, uspołecznione ziemie natomiast będzie proponować towary o wartości 1,4 mld zł. Poza tym ważniejszymi wystawcami w „Wiosnie 70” weźmie udział Ministerstwo Przemysłu Chemicznego (oferta o wartości 900 mln zł) i ZSS „Społem” (430 mln zł).

Wystawcy zamierzają eksponować odzież, wyroby dzianinowe i włókiennicze, obuwie, artykuły kalendarne i rymarskie, sprzęt turystyczny, artykuły rolno-spożywcze (główna pozycja są koncentraty), kosmetyki,

mydła i środki piorące, wyroby przemysłu farb i lakierów oraz artykuły tzw. 1001 drobiazgów i niektóre materiały budowlane.

W tym roku producenci zamierzają przedstawić swoje towary w kompleksowych ekspozycjach np. ubioru, sprzętu gospodarskiego domowego itp.

Organizatorzy targów zapowiadają, że w tym roku nie dopuszczą towarów, których wytwórcy nie gwarantują dostatecznie dużej dostawy. Jest to ważne nowum targowe. Do tej pory bowiem handel starał się głównie zamyskać targowe bramy przed producentami wózków bez pokrycia. Warto również zwrócić uwagę, że organizatorzy targów stanowczo stwierdzili, że na 25 TK nie mają co robić producenci, którzy nie są w stanie zapewnić standardu „targowego” dla oferowanych przez siebie wyrobów. W ten sposób handel zamierza przeciwdziałać skądinąd dobrze znany skłonnościom producentów do obniżania jakości towarów rynkowych.

(BW)

Problemy przestrzenne w obrocie towarowym

BOGDAN GREGOR

5. Przemiany w rozmieszczeniu produkcji ogrodniczej oraz przemysłu rolno-spożywczego.

Pierwszy z podanych problemów znalazł swój wyraz w wielu referatach, a zwłaszcza w referacie Z. Zakrzewskiego. Autor wskazał na możliwości zastosowania w analizie procesów obrotu towarowego pojęć geometrycznych. Posługiwanie się prostymi modelami geometrycznymi ułatwia intuicyjne uchwycenie związków, jakie zachodzą między badanymi zjawiskami w sferze obrotu towarowego. W rezultacie korystają na tym — planowanie i bieżąca polityka handlowa.

Założenia metodyczne badań stanowiły podstawowy problem w dyskusji. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego H. Miciak podkreślił duże znaczenie metodyki badań przestrzennych obrotu towarowego dla praktyki gospodarczej. Szczególną rolę należy przypisać tym metodom, które pozwalają na optymalizację przebiegów towarowych oraz alokację środ-

ków produkcji zatrudnionych w handlu. Na tym tle wysunięto problem praktycznego wykorzystania wskaźnika średniej odległości przewożenia jednej tony. Bezkrzywcze stosowanie tego miernika w przestrzennej analizie obrotu budzi poważne wątpliwości (Z. Gługiewicz). Trudno jest bowiem stwierdzić, czy obliczony dla konkretnych warunków miejsca i czasu średni promień przewożenia jednej tony jest za duży czy też za mały. Oceny dokonano można tylko wtedy, jeżeli znany jest promień optymalny.

Oceny bilansu pieniężnego dochodów i wydatków ludności jako źródła informacji w badaniach regionalnych dokonał J. Kramer. Wzrostem ich praktycznego wykorzystania jest wprowadzenie szeregu udoskonalenia, tak w dziedzinie ich sporządzania, jak i zakresu treściowego oraz układu. Ozywna dyskusja toczyła się wokół zagadnień ujmowania w badaniach regionalnych przekrojów przestrzennych w podziale administracyjnym. Wiek-

szość wypowiedziących się zwróciła uwagę na fakt niepokrywania się regionów administracyjnych z zasięgiem ciążenia przestrzennych w obrocie towarowym (R. Galecki, F. Kopeć, R. Peretiatkiewicz, J. Stężycki, M. Strużycki, J. Szczygielski). Wydaje się, że w miarę dostosowania podaży do potrzeb rynku problem ten będzie narastał. Nieodłączną stała się więc potrzeba stosowania ujęć przestrzennych nie odpowiadających podziałowi administracyjnemu kraju.

Zagadnienie przestrzennego zróżnicowania warunków działania handlu znalazło się również w centrum uwagi zarówno referentów, jak i dyskutantów. Nawiązując do dwóch punktów widzenia: od strony czynników różnicujących potrzeby ludności w zakresie obsługi handlowej oraz możliwości działania handlu od strony zaangażowanych w nim czynników produkcji. Pierwszy obejmował odpowiedź na pytania: jakie czynniki różnicują pod względem przestrzennym

warunki działania handlu? Oraz jak mierzyć wpływ tych czynników? (S. Gajewski, J. Puzanowska-Julka, H. Szulc).

H. Szulc wyodrębniła trzy grupy czynników różnicujących przestrzennie rozmiary i efekty działania handlu wiejskiego: warunki zewnętrzne (do których zaliczyła poziom rozwoju ekonomicznego regionu oraz strukturę społeczno-agrarną), poziom życiowy ludności i jej preferencje konsumpcyjne oraz elementy określające możliwości działania handlu od strony zaangażowanych w nim czynników produkcji. J. Puzanowska-Julka dokonała analizy podstawowego czynnika różnicującego warunki działania han-

dlu tj. potrzeb ludności w skali małego obszaru. Dokonane obserwacje wskazują na konieczność znacznej indywidualizacji działalności handlowej w skali nawet niewielkich obszarów. Zaniedbania w tej dziedzinie prowadzić mogą do dysproporcji w terytorialnym rozmieszczeniu potencjału usługowego, a w konsekwencji do niezgodności wielkości i struktury podaży z istniejącym zapotrzebowaniem.

Drugi problem dotyczył odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób ujmować oraz mierzyć alokację przestrzenną czynników zaangażowanych w handel — zatrudnienia i środków trwałych? Zagadnienie to zostało szczególnie wyeksponowane w referacie A. Kopla oraz w pewnym zakresie S. Kacprzak-Wilmański. Autorzy ustosunkowali się do istniejących źródeł sprawozdawczych, a szczególnie do danych ostatniego spisu handlu, które umożliwiają w szerokim zakresie badania przestrzenne. Istotną jest jednak kwestia, jakie wielkości charakteryzujące wyposażenie kapitałowe handlu oraz zatrudnienie, ujmowano w badaniach. Szeroko uwzględniono również zagadnienie stosowanych miar tego zróżnicowania.

Kolejna grupa zagadnień dotyczyła problematyki koncentracji handlu wiejskiego. W tym zakresie za wiodącą należy uznać referat K. Bocza. Zwrócono uwagę na przesłanki determinujące proces koncentracji przestrzennej w handlu wiejskim (modernizacja i zwiększone funkcje w zakresie obsługi rolnictwa).

W dyskusji nad referatem zwraca uwagę zwłaszcza wypowiedź M. Strużyckiego. Wskazał on na potrzebę optymalizacji układów przestrzennych w zakresie budowy ma-



Przestarzałe normy i wyroby

ZBIGNIEW CHACKIEWICZ

PRZED laty w artykule pt. „Czy dobrze obliczyliśmy zdolności produkcyjne przedsiębiorstw?” („Życie Gospodarcze” nr 47/639 z 24.IX.1963 r.) wykazałem poważne nieprawidłowości krajowej metodyki rachunku zdolności produkcyjnej. Rachunek ten może być prowadzony w różny sposób, zależnie od celu, któremu ma służyć: inaczej gdy wyłączać szuka się maksymalnej ilości produkcji zakładu, a inaczej gdy poszukuje się zdolności produkcyjnej osłaganej np. przy minimalnym koszcie jednostkowym produktu. Rozwój krajowej bazy elektronicznej techniki przetwarzania danych daje już obecnie możliwości przebadania różnych sposobów prowadzenia tego rachunku i ustalenia praktycznych wytycznych do powszechnego wdrożenia w przedsiębiorstwach. Jest to szczególnie potrzebne w sytuacji, w której rozwijanie ilościowej produkcji „za wszelką cenę” przestaje być uzasadnione społecznie i powinno być zaniechane. Co zaś szczególnie istotne — rachunek taki musi być powiązany z prawidłowym normowaniem pracy. Niestety...

Chciałbym tu opowiedzieć o pewnych badaniach prowadzonych przez nas w kilku zakładach tej branży. Przemysł zachodni wypracował kilkanaście sposobów badania metod pracy — podstawowych mikrostruktur przemysłowych: stanowiska robocze, grupy, lub linii tych stanowisk. Wiadomo, że o temple wytwarzania zakładu decydują — tzw. „wąskie gardła” — stanowiska, gniazda czy linie o najmniejszej przepustowości. Troską zarządcy i nadzoru jest stopniowo, kolejne likwidowanie najdłuższych wąskich gardeł i harmonizację podnoszenie wydajności. Otóż owe badania pozwalają stosunkowo szybko „rozgrzeć” limitujące produkcję stanowiska i wskazać, w jaki sposób — organizacyjnie i konstrukcyjnie — „rozszerzyć” wąskie gardło.

Niektóre z tych metod pozwalają także na obiektywne określenie czasu roboczego, potrzebnego dla wykonania zadania, w oparciu o zapis ruchów roboczych. Jest to bardzo cenna zaleta, ponieważ pozwala porównywać w sposób wymierny (w skali czasu) różne metody pracy i różne rozwiązania stanowisk.

Wiadomo, że obecnie obowiązujące normy pracy — tzw. normy techniczne — uzasadnione — wykazują bardzo różny stopień doskonałości i są w wielu wypadkach hamulcem produkcji. Zmiany NTU — znanymi w Polsce metodami klasyfikacyjnymi — są skuteczne tylko w odniesieniu do robót, w których większość czasu pracy stanowi czas obróbki wykonywanej przez maszyny, czas łatwy do wyliczenia. Natomiast wszelkie roboty ręczne, montażowe, ślusarskie, regulacyjne, malarskie, lutownicze, elektrotechniczne itp. są trudne do normowania, choć resorty i poszczególne branże od lat opracowują liczne ustawy tzw. normatywów czasu.

Nowoczesne metody pozwalają ustalić najlepszą metodę pracy, dobrać do tej metody optymalną organizację i konstrukcję stanowisk i wyliczyć czas pracy. To wszystko można zrobić także przed uruchomieniem produkcji. Oto wymowny przykład:

gazynowej sieci handlu wiejskiego. Rozważania o warunkach rozwoju rynku artykułów do produkcji rolnej w ujęciu przestrzennym stanowiły kolejną grupę tematyczną sesji. Problematykę tę podjął Z. Juchniewicz. Autor wskazał na znaczne różnice w warunkach przestrzennych funkcjonowania rynku środków do produkcji rolnej (w układzie województw). W związku z tym starał się odpowiedzieć na następujące pytanie: jak w parze ze zróżnicowaniem warunków strukturalnych reprezentujących popyt na rynku, przedstawiają się wyniki produkcji rolnej? W jakim stopniu do tych efektów pozostałe realizowane podaż środków produkcji? Jak zróżnicowana jest baza materialno-techniczna i zatrudnienie w handlowej obsłudze produkcji rolnej? Efektem analizy jest wyznaczenie obszarów w cechach podobnych. Może to być podstawą do podejmowania decyzji o alokacji środków do produkcji rolnej oraz kierunków inwestycji w zakresie infrastruktury i bazy materialno-technicznej handlu rolniczego.

Analizę zaopatrzenia wsi w wybrane środki do produkcji rolnej w warunkach szybkiej industrializacji zajęli się B. Gregor i J. Sosnowski. Z przedstawionych referatów wynika, że krańcowa skłonność do inwestowania ludności wiejskiej w okęgach uprzemysłowianych jest raczej niska. Wskazuje na to niewielki zakup maszyn i narzędzi rolniczych oraz nieznaczne budownictwo gospodarcze własne w tych gospodarstwach, które uzyskują dochody ze źródeł pozarolniczych. Równocześnie gospodarstwa zarabujące wydatkują dużą część swych dochodów na inwesty-

W końcu ubiegłego roku w kilku zakładach POLMO, po przeszkoleniu grupy fachowców, przeprowadzono na wybranych „detalopracach”, stanowiących wąskie gardło, badanie wg dwóch nowoczesnych metod i porównano rezultaty z NTU i z wynikami chronometrażu. Choć z konieczności ilość wybranych, limitujących produkcję, detaloprac była niewielka — badania wykazały możliwość wzrostu produkcji o ponad 1/3 bez inwestycji i powiększenia załóg. Przedsięwzięcia, jakie należałoby wdrożyć celem wprowadzenia nowych metod, ograniczały się do nieznacznych zmian oprzyrządowania, zmian organizacyjnych, przesunięć elementów stanowisk itp. Mimo, że wspomniane metody bezbłędnie ujawniały wszelkie mankamenty organizacyjne i konstrukcyjne stanowiska i całego działu produkcyjnego — nie udało się w pełni wprowadzić nowych rozwiązań. Kierownictwo nie wierzy, w tak wielką skuteczność badań i obawia się przeszkód natury formalnej (nie wolno wprowadzać normatywów czasu opartych o nowe metody, bo obowiązują NTU).

Resortowy i branżowe ośrodki normowania pracy na ogół zdają sobie sprawę z wielkiej efektywności nowych metod, ale albo nie mają pracowników dostatecznie obeznanych z tymi metodami, albo załm po prostu wieloletnich swoich prac nad broszurami obowiązujących normatywów. Przemysł także nie kwapi się cokolwiek zmieniać, bo oznacza to potrzebę przekonania załóg o słuszności nowoczesnych metod, przeszkolenia kadr i zmian w konstrukcji stanowisk itp. W dodatku znaczny wzrost wydajności zmusi do rewizji planów inwestycyjnych (zmniejszenie nakładów, o które się tak namilnie waliło) i planów zatrudnienia albo planów produkcji, zaopatrzenia itp. Jednym słowem liczne kłopoty dla personelu.

Wdrażanie nowych metod nie może być jednorazowym działaniem, akcją inicjowaną z góry, lecz stałą pracą. Bo w przemśle gdy rozszerzy się jedno wąskie gardło, wystąpi inne, w innym miejscu ciągu produkcyjnego. Potrzebne jest więc stałe, konsekwentne działanie całego zakładu i pełne zrozumienie w załozie, że tylko wzrost wydajności może podnieść stopę życiową wszystkich pracowników zakładu, że ograniczenie kapitałochłonnych inwestycji na rzecz procesów modernizacyjnych i drobnych usprawnień przyniesie w konsekwencji więcej iź mieszkających, dróg, szkół i towarów konsumpcyjnych na rynku.

Nowe metody dają jeszcze jedną wielką szansę przemysłowi. Zmniejszając pracochłonność procesów, pozwalają wprowadzić bardziej rozbudowane metody kontroli jakości, a nawet umożliwiają wprowadzenie dodatkowych operacji produkcyjnych i dodatkowych wyposażeń, rzutujących na jakość, użyteczność, trwałość, niezawodność i atrakcyjność wyrobu.

cje konsumpcyjne (budownictwo mieszkaniowe) oraz na zakup środków do produkcji bieżącej, a więc szybko rentujących się (nawozy mineralne).

W dyskusji zwrócono uwagę na przenikanie na wieś okęgów uprzemysłowianych nowych modeli konsumpcji (T. Hunek).

Ostatnią wyodrębnioną grupą zagadnień dotyczyła przemian w rozmieszczeniu produkcji ogrodniczej oraz przemysłu rolnospożywczego.

F. Kopeć i R. Marynowski zaprezentowali ciekawe wyniki badań nad rynkiem owocowo-warzywnym w regionie krakowskim. A. Kamiński przedstawił założenia metodyczne oraz techniki analizy rozmieszczenia przemysłu spożywczego w aspekcie jego powiązań z rolnictwem oraz zachodzących procesów koncentracji. Weryfikacja empiryczna tez autora znalazła wyraz w referacie R. Gossek, E. Kucińskiego i J. Sarneckiego. W oparciu o dane z poszczególnych działów przemysłu rolnospożywczego dokonano syntetycznej analizy i oceny jego lokalizacji. Wykazała ona, że dokonywane zmiany w przestrzennym rozmieszczeniu poszczególnych branż i przemysłu rolnospożywczego jako całości są na ogół korzystne, choć ich zakres i stopień nie odpowiadają jeszcze w pełni potrzebom w tym zakresie.

Słusznie wskazał w zakończeniu obrad kierownik konferencji J. Dziel na potrzebę rozwijania oraz pogłębiania badań przestrzennych w obrocie towarowym. Studia te mają charakter interdyscyplinarny. Nasuwa się pilna potrzeba adaptacji szeregu metod ilościowych wykorzystanych w badaniach przestrzennych przez inne dziedziny nauki.

W krajach rozwiniętych nowe metody badania, mierzni i usprawniania pracy są powszechnie wdrażane, dając około 30 proc. wzrostu wydajności. Naukowcy spierają się, która z metod jest najlepsza. Okazało się, że wyniki stosowania ich dla tej samej operacji dają rozbieżności rzędu poniżej 10 proc. Nie stać nas na mnogość systemów. Metoda MTM1 i powstała na jej bazie, krajowa metoda BMP są dostatecznie dokładne. Trzeba z nimi jak najszybciej zapoznać załogi i wdrażać powszechnie, stopniowo eliminując przestarzałe NTU.

A teraz jeszcze słów parę o przestarzałych wyrobach. W innych artykułach w „Życiu Gospodarczym” pt. „Czy ergonomia może pomóc?” (nr 19/608 z 12.V.63 r.), „Atrakcyjność wyrobów przemysłowych” (nr 13/654 z 29.III.64) i „Ergonomia jako iść i nowoczesność” (nr 23/768 z 5.VI.66) pokazałem nowoczesne, skuteczne metody ujawniania asortymentów, których wytwarzanie powinno być jak najszybciej wstrzymane, i innych — które należałoby ulepszać i rozwijać. Sposoby te, wcale nie trudne, pozwalają na ograniczenie modernizacji i jakości wyrobu do poprawiania tylko tych właściwości, które rzutują na jego użyteczność.

Pewne elementy tej kompleksowej metody oceny jakości, nowoczesności, wartości użytkowej, atrakcyjności rynkowej, poprawności wzorniczej i prawidłowości ergonomicznej zostały wykorzystane w układzie regulaminu klasyfikowania wyrobów na grupy A, B i C w przemysle elektromaszynowym i przy kwalifikowaniu nowych wyrobów do uruchomienia do 1975 r. na Wystawie Prototypów w Katowicach w 1965 r.

Ostatnio zaczyna się propagować nową dziedzinę ekonomiczno-techniczną. Jest to tzw. analiza wartości (value analysis) lub raczej inżynieria tworzenia wartości (value engineering) posługująca się metodami psychologicznymi i technicznymi dla określenia przedsięwzięć maksymalnie podnoszących wartość ryn-

kową jakiegos wyrobu. Sprawy to ostatnio coraz bardziej dla nas ważne.

Do niedawna w przemysle naszym dominowała „walka o ilość”, spychając na dalekie marginesowe miejsce zagadnienia jakości, atrakcyjności rynkowej, a nawet — obniżki kosztów wytwarzania. Obecnie sytuacja się zmienia, w niektórych przemysłach nawet w sposób zasadniczy. Niezrównoważenie naszego bilansu handlowego i napięcie bilansu płatniczego spowodowało, że niektóre centrale handlu zagranicznego, posiadające poważne działy badania rynków, postanowiły stawiać przed przemysłem konkretne postulaty dotyczące kierunków modernizacji wyrobów.

Na rynku światowym trwa bezpardonowa walka o konsumenta. Wychodzi z niej zwycięsko tylko ten producent i eksporter, który przekonywająco udowodni, że oferowane przez niego wyroby są szczególnie atrakcyjne dla danego rynku, że są wybitnie funkcjonalne, trwałe, ekonomiczne, wydajne, łatwe do przystosowania do indywidualnych upodobań różnych grup konsumentów, że są wybitne pod względem wzornictwa przemysłowego.

I wreszcie — że są prawidłowe ergonomicznie. To ostatnie oznacza, że wyroby są w pełni przystosowane do anatomicznych, fizjologicznych i psychologicznych potrzeb i możliwości odpowiednich grup użytkowników. Takie produkty nie męczą, nie nużą, nie deformują ciała, niczym nie zagrażają, przy ich obsłudze i konserwacji nie potrzeba być inżynierem, by uniknąć pomyłek i w pełni wyrób wykorzystywać.

Potencjalny nabywca-hurtownik, detalista, czy bezpośredni użytkownik obrabiarek, koparek, pojazdów, odkurzaczy, mebli czy obuwi — w powodzi ofert zaczął poszukiwać odpowiadających mu wyrobów według innych kryteriów oceny. Po prostu ocenia się teraz inne właściwości wyrobu, cechy czyste decydujące o zintegrowaniu zespołu „człowiek-maszyna”. Bo to właśnie warunkuje wydajną, bezpieczną, bez-

awaryjną i bezbrakową pracę (obrabiaarko-spychacz), wygodną, bezpieczną podróż (pojazd), skuteczny wypoczynek i regenerację sił (mebel), szybkie i nie deformujące młodego ciała uczenie się (ławka szkolna) itp.

W większości krajów Europy odzwiera się deficyt siły roboczej. Właśnie wygodne, prawidłowe ergonomicznie stanowisko pracy jest przejawem troski producenta o pracowników, bardzo przez tych ostatnich cenionej, zapewniającej zresztą także wyższą wydajność i zarobki, wytwarzającej „patriotyzm zakładowy”. Robotnikowi na poprawnie skonstruowanym stanowisku jest po prostu wygodniej pracować niż zbijać baki. Działa szybciej, bez długich przerw, odpoczynkowo-rozrywkowych, nie obawia się wypadku, awarii, powstania braku.

A więc znowu prawidłowość ergonomiczna (lub — jak inni to nazywają — poziom zhumanizowania) stała się cechą wyrobu przemysłowego decydującą o zakupie (przy podobnych pozostałych cechach). Francuska państwowa fabryka samochodów Renault, gdy rozpoczynała kampanię reklamową swego wozu R 10, ogłosiła, że jest to pierwszy prawidłowy ergonomicznie samochód świata.

W wspomnianym na wstępie artykule z 1964 r. o atrakcyjności wyrobów przemysłowych podałem przykładowo kilka wniosków z instytutowych badań, dotyczących badanych różnych wyrobów. Między innymi wymieniałem tam niektóre mankamenty samochodu „Syrena”. A był to wtedy model 102. Dziś mamy model 104. Nie narzekają na niego tylko ci, którzy z rozkoszą zakasują rękawy, wiażą pod wóz i grzebią przy nim niemal codziennie. A tapicerzy robią kokosy na przerabianiu foteli. Oczywiście w 1964 r. nikt z przemysłu motoryzacyjnego nie uważał za wskazane zareagować na krytykę prasową.

Mieño 5 lat. Główny Konstruktor tej fabryki został zagadnięty w wywiadzie telewizyjnym o zakres modernizacji „Syreny”. Wymienił drobniaki. Podał też trochę więcej — komu najszybciej (licząc się latami) przekazać tę produkcję, by umożliwić rozwój ilościowej produkcji Fiatu.

Szerokie, poważne badania z zakresu kompleksowych metod badania jakości i „tworzenia wartości” są najpewniejszą drogą do wybrania asortymentów rozwojowych i tych, których wytwarzanie należy przerwać. Są też doskonałą metodą do celowej modernizacji wyrobów.

we, wskaźniki określania efektywności inwestycji, efekty bankowej kontroli inwestycji i problemy dalszego ukierunkowania kontroli.

W ramach nowo wprowadzonego działu pt. „Dyskusje” — Władysław Jelen publikuje przebieg „dyskusji nad problemami „stopu zysku”, jako miernika pracy przedsiębiorstw. W dyskusji, która odbyła się na zebraaniu naukowym w Instytucie Finansów, wypowiedzieli się pracownicy nauki, pracownicy Ministerstwa Finansów oraz zaproszeni działacze gospodarczy. Czytelników zainteresowanych tą problematyką odsyłam również do opublikowanego w nr 1 „Finansów” artykułu Władysława Jelenia, omawiającego problem praktycznej przydatności wskaźnika stopy zysku jako podstawy bodźców zachęty materialnej. W artykule tym W. Jelen wskazuje na konieczność zabezpieczenia się przed negatywnymi skutkami, jakie rodzi ten wskaźnik, obok niewątpliwych jego pozytywnych wartości. Autor jest zdania, że rozwiązania tego problemu należy szukać w dwóch kierunkach: po pierwsze, określenie kryteriów doboru przedsiębiorstw i galezi przemysłu, w których wprowadzenie stopy zysku wywarłoby pozytywny wpływ na efekty ich pracy, po drugie, sprecyzowanie metod liczenia wskaźnika stopy zysku oraz posługiwania się nim. Ten drugi kierunek jest głównie przedmiotem rozważań autora. Stawia on tezę i przeprowadza jej dowód, że stopa zysku może być również dobrą podstawą do premiowania kwartalnego, jak i inne wskaźniki wyniku finansowego; wymaga to jednak wprowadzenia odpowiedniego współczynnika doprowadzającego poziom tego wskaźnika we wszystkich kwartałach do poziomu zbliżonego do wskaźnika za okres całoroczny.

Przebieg dyskusji nad tym zagadnieniem, opublikowanej w lutym numerze „Finansów”, wyonili wiele nowych i ciekawych aspektów dotyczących istoty i funkcjonowania stopy zysku. Należy również podkreślić bardzo kontrowersyjny charakter wypowiedzianych w tym przedmiocie poglądów.

Z pozostałych publikacji warto wymienić sprawozdanie z obrad rocznego kongresu Międzynarodowego Instytutu Finansów Publicznych, który odbył się we wrześniu 1969 r. w Instambule. Przedmiotem obrad była współczesna problematyka odatkowania. Omawia ją, w ramach sprawozdania, Mirosław Orłowski. Wreszcie warto odnotować kolejny wykład Tadeusza Okulicza o praktycznym stosowaniu zasad gospodarki finansowej i rozliczania z budżetem — tym razem — państwowych przedsiębiorstw handlu wewnętrznego. Publikacje szkoleniowe z tego cyklu, przeznaczone dla pracowników bezpośrednio prowadzących rozliczenia z budżetem, cieszą się dużą popularnością.

W. M.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ RZEMIEŚNICZEJ SPÓŁDZIELNI ZA DZIAŁANIE CZŁONKA TEJ SPÓŁDZIELNI

Zakłady Przemysłu Piekarniczego w N zawarły umowę z Wielobranżową Rzemieśniczą Spółdzielnią Zaopatrzenia i Zbytu na wykonanie w silosach kłap przeciw-wybuchowych.

Rzemieślnik, członek Spółdzielni, któremu Spółdzielnia powierzyła bezpośrednie wykonanie robót, zlecił wykonanie kłap: pracownikom Zakładów Przemysłu Piekarniczego.

Ponieważ obowiązujące przepisy zabraniają zatrudniania — w związku z realizacją zamówienia — pracowników jednostki zamawiającej, przeto wspomniane Zakłady Przemysłu Piekarniczego wystąpiły przeciwko Rzemieśniczemu Spółdzielni na drogę postępowania arbitrażowego z żądaniem zasądzenia na ich rzecz odszkodowania w wysokości sumy wynagrodzenia wypłaconego ich pracownikom, których zatrudniono przy wykonaniu robót zleconych pozwanej Spółdzielni.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła na rzecz Zakładów dochodzoną sumę roszczenia.

Od orzeczenia OKA odwołała się pozwana Spółdzielnia zarzucając, że nie zawierała umowy z pracownikami powoda jako zamawiającego, których zatrudnił bezpośredni wykonawca robót — członek pozwanej Spółdzielni.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy odwołanie pozwanej Rzemieśniczemu Spółdzielni, orzeczeniem z dnia 8 maja 1969 r. nr II-1297/69 podtrzymała stanowisko OKA i odwołanie Spółdzielni o ddała, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Rzemieśnicza spółdzielnia zaopatrzenia i zbytu ponosi odpowiedzialność wobec zamawiającego za zatrudnienie przez członka spółdzielni, wykonującego roboty, pracowników z a m a w i a j ą c e g o, w h r e b o b o w i ą z u j ą c y m w t y m w z g l ę d z i e p r z e p i s o m.

W szczególności rzemieśnicza spółdzielnia ponosi odpowiedzialność wobec zamawiającego za zatrudnienie przez członka spółdzielni, wykonującego roboty, pracowników z a m a w i a j ą c e g o, w h r e b o b o w i ą z u j ą c y m w t y m w z g l ę d z i e p r z e p i s o m.

Uzasadniając swe stanowisko GKA zaznaczyła: Jak to słusznie podkreśliła OKA w zaskarżonym orzeczeniu, pozwana zawierając umowę zobowiązała się do wykonania umowy także zgodnie z obowiązującymi przepisami, w tym m.in. z przepisami art. 7 ust. 4 ustawy z 28.XII.1957 r. o dostawach, robotach i usługach i § 2 ust. 3 stanowiących integralną część umowy ogólnych zasad umów o roboty budowlano-montażowe wykonane na rzecz jednostek gospodarki społecznej przez jednostki gospodarki nieuspołecznionej (Monitor Polski z 1959 r. Nr 97, poz. 521), zakazującymi zatrudniania w związku z realizacją zamówienia, pracowników jednostki zamawiającej.

Zgodnie z § 2 ust. 2 ogólnych zasad umów o roboty budowlano-montażowe wykonywane na rzecz jednostek gospodarki społecznej przez jednostki gospodarki nieuspołecznionej, rzemieśnicza spółdzielnia zaopatrzenia i zbytu odpowiedzialna są za koordynację zleconych im robót oraz za właściwe i terminowe ich wykonanie przez członków, którym spółdzielnia powierzyła bezpośrednie wykonanie robót.

Rzemieśnicza spółdzielnia zaopatrzenia i zbytu ponosi wobec zamawiającego bezpośrednią odpowiedzialność za skutki nienależytego wykonania umowy, z naruszeniem obowiązujących przepisów przez zrzeszonego w spółdzielni członka, któremu powierzyła wykonanie robót.

W myśl bowiem art. 474 k.c. dłużnik odpowiedzialny jest jak za własne działanie lub zaniechanie za działania i zaniechania osób, z których pomocą zobowiązanie wykonywa, jak również którym wykonanie zobowiązania powierza. W świetle rzemieśnicza Spółdzielni za działania i zaniechanie rzemieślnika, którym wyreczyła się przy wykonywaniu zawartej z powodem umowy, odpowiada iel: za swe własne działania i zaniechanie.

Zarzut pozwanej, że nie ponosi odpowiedzialności wobec zamawiającego za zatrudnienie przez bezpośredniego wykonawcę pracowników powoda przy wykonywaniu zleconych robót jest bezzasadny w świetle art. 474 k.c. i § 2 ust. 2 powołanych wyżej ogólnych zasad umów o roboty budowlano-montażowe. Przecież pogląd pozwanej byłoby sprzeczne z przepisami, o których wyżej mowa, a ponadto wytworzyłoby dogodne warunki dla obchodzenia ustawowego zakazu zatrudniania w związku z realizacją zamówienia pracowników jednostki zamawiającej.

Małac powyższe na uwadze zawtwardzono zaskarżone orzeczenie (...).

ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 11 (965) — 15.III. 1970 r.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

URZĘDOWA KONTROLA JAKOŚCI MATERIAŁU SIEWNEGO

Minister Rolnictwa wydał zarządzenie z dnia 10 lutego 1970 r. w sprawie urzędowej kontroli jakości materiału siewnego (Monitor Polski Nr 6, poz. 56), w myśl którego w celu sprawdzenia, czy jakość materiału siewnego roślin rolniczych, warzywnych, ozdobnych i zielarskich odpowiada obowiązującym normom bądź wymagom, poddaje się go urzędowej kontroli dokonywanej przez właściwe organy na zasadach ustalonych w zarządzeniu.

Urzędową kontrolę wykonują w zasadzie odpowiednie komórki organizacyjne wojewódzkich inspektoratów kontroli materiału siewnego (WIKMS) przez stacje oceny lub kwateronów. Kontrola może też być wykonywana — w myśl zarządzenia i w przewidzianym w nim zakresie — przez Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnionych, przez powiatowych inspektorów kontroli nasiennej oraz przez instytucje prowadzące kontraktację i obrót materiałem siewnym.

Urzędowa kontrola jakości materiału siewnego obejmuje kontrolę: 1) polową plantacji nasiennej, 2) laboratoryjną nasion, 3) dosortowania sadzonek ziemniaka — przed wprowadzeniem ich do obrotu, 4) dosortowania sadzonek (cebulek, bulw, korzeni, części lub całych roślin) — przed ich zakopowaniem lub wysadzeniem, 5) stanu zdrowia sadzonek (tzw. kontrolę weryfikacyjną), 6) porównawczą tożsamości oraz czystości gatunkowej i odmianowej.

Na podstawie wyników poszczególnych rodzajów kontroli plantacje nasienne oraz materiał siewny mogą być zaliczone do odpowiedniego stopnia kwalifikacji lub dyskwalifikowane, jako nie nadające się do celów nasiennej.

W wyniku przeprowadzonych kontroli uprawnione placówki kontroli wydają odpowiednie świadectwa według ustalonego wzoru.

Sprawdzanie jakości materiału siewnego w drodze przewidzianej wyżej w pkt 2, 5 i 6 odbywa się na zasadzie badania próbki, pobranej z materiału siewnego przez uprawnione osoby (tzw. próbników).

ORGANIZACJA SKUPU I ODRZĘDZAJĄCY OGUMIENIA TRAKCYJNEGO

Zarządzenie Przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytworczosci z dnia 14 lutego 1970 r. (Monitor Polski Nr 6, poz. 58) uregulowało zasady organizacji skupu i odrzędzania używanego ogumienia trakcyjnego oraz organizacji i działania aparatu klasyfikatorów tego ogumienia.

Przez „używane ogumienie trakcyjne” rozumie się ogumienie opony bez detek i ochraniaczy, nadające się do regeneracji (bieżnikowania lub naprawy) albo do dalszego użytkowania w trakcji wolnobieżnej lub konnej.

Skup używanego ogumienia trakcyjnego prowadzi punkty skupu przedsiębiorstw zgrupowanych w Centrali Surowców Wtórnych oraz przedsiębiorstwa Centrali Techniczno-Handlowej „Motobyt” z wyjątkiem używanego ogumienia trakcyjnego, będącego w posiadaniu: 1) przedsiębiorstw Państwowej Komunikacji Samochodowej, 2) komunalnych przedsiębiorstw (zakładów) komunikacyjnych, 3) przedsiębiorstw transportowych i baz transportu resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, 4) wojewódzkich spółdzielni transportu wiejskiego. Te jednostki sprzedają ogumienie bezpośrednio odbiorcom, wskazującym przez Centralę Surowców Wtórnych.

UZUPELNIENIE ZARZĄDZENIA W SPRAWIE WYPEKU PIECZYWA I ŻYŻCIA SUROWCÓW

Minister Handlu Wewnętrznego zarządził z dnia 16 lutego 1970 r. (Monitor Polski Nr 6, poz. 55) uzupełnić dotychczasowe swe zarządzenie z dnia 22 marca 1969 r. w sprawie wypieku, zużycia surowców do wypieku oraz wprowadzania do obrotu pieczywa piekarskiego (Monitor Polski Nr 15, poz. 115) w ten sposób, że zmiany w recepturach lub średnich krajowych wydajnościach wypieku podanych w załączniku do zarządzenia z 22.III.1969 r. wprowadza bezpośrednio Minister Handlu Wewnętrznego, z tym że zmiany te nie mogą naruszać warunków zdrowotnych środków spożywczych.

NOWE WYKAZY NARZĘDZI POMIAROWYCH PODLEGAJĄCYCH OBOWIĄZKOWI LEGALIZACJI

Zarządzenie Prezesa Centralnego Urzędu Jakości i Miar z dnia 23 stycznia 1970 r. (Monitor Polski Nr 4, poz. 38) ogłosiło nowe brzmienie wykazu narzędzi pomiarowych oraz narzędzi pomiarowych użytkowych, stosowanych do kontroli jakości surowców, materiałów, półwyrobów i wyrobów oraz do kontroli i regulacji przebiegu procesów technologicznych w produkcji, które podlegają obowiązkowi legalizacji.

Wykazy te zawierają 144 pozycje.

Opracowała

STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 11 (965) — 15.III. 1970 r.

ARTYKUŁ W. Jachnika „Problem małych zakładów” zamieszczony w „Życiu Gospodarczym” (nr 2 z br.) traktowany w założeniu jako dyskusyjny — jest rzeczywiście dyskusyjny.

Można wprawdzie pominąć krytykę niekonsekwencji jak np. zapowiedź rozważania zagadnień wynikających ze skali działań gospodarczych danych podmiotów, a następnie odniesienie ich do jednostek należących organizacyjnie do Komitetu Drobnej Wytworczosci (przecież w innych resortach również działają jednostki o małej skali), lub jak gdyby nadrzędne usytuowanie nadbudowy, przez próbę określenia stosunków produkcji, sytuacji bazy jako wyniku ustalenia zarządzenia Prezesa R.M. nr 80/69.

Nie kwestionując cennych i w pełni uzasadnionych tez autora dotyczących prawidłowych warunków działalności przedsiębiorstw drobnej wytworczosci, nie można jednak pominąć „porzucenia” postawionego we wstępnej części artykułu, podstawowego i dotychczas kontrowersyjnego zagadnienia, które dla uproszczenia określiliśmy jako rola przedsiębiorstwa działającego w małej skali (nie precyzując obecnie wartości granicznych), w strukturze uprzemysłowionej gospodarki. Brak bowiem jednoznacznej odpowiedzi w tym zakresie tworzy zaskakującą, sądząc po końcowych sformułowaniach autora, sytuację, że należy już precyzować „kierunki i zasady rozwoju drobnej wytworczosci”. Niepokojące jest przy tym określenie, że jedyną trwałą „domeną” zakładów drobnego formatu” jest „produkcja o dużym stopniu pracochłonności”, jeżeli zestawimy je z warunkami działań wytwórczych kształtowanych w procesach rozwoju gospodarczego. Jest to niepokojące i właściwie przekreśla perspektywę rozwoju drobnej wytworczosci.

Określone we wnioskach pośrednich kierunki działania drobnej wytworczosci jako „aktywizacja terenów słabo rozwiniętych” mogłyby być właściwe dla etapu „pierwotnego przyspieszenia”, względnie dla etapu „ekstensywnego kontynuacji”¹⁾, ale nie wydają się właściwe dla wygórowanego bardziej selektywnego i intensywnego rozwoju gospodarki kraju.

Podkreślając nie wyjaśniony przez W. Jachnika problem roli małych zakładów w strukturze nowoczesnej, uprzemysłowionej gospodarki, wobec dotychczasowego braku jednoznacznych kryteriów ekonomicznych wyodrębniających te zakłady, ograniczam się do jednostek wchodzących w skład KDW (jako resortu) w/g kryteriów organizacyjno-prawnych. Nie wyklucza to oczywiście możliwości generalizowania przedstawionych ocen i wniosków.

Tak rozumiana drobna wytworczosc przeżywała i przeżywa w procesie swego historycznego rozwoju okres dominowania poglądów bezwzględnej przewagi wielkiej skali działań przemysłowych, pomimo że wcześniej technicznie rozwinięty problem indywidualnego napędu maszyn i urządzeń — przewodził relacje wyników działań gospodarczych w małej i wielkiej skali, w określonych warunkach także na korzyść małych przedsiębiorstw i zakładów. Okres uznawania bezwzględnej przewagi wielkiej skali spowodował zjawiska niejednokrotnie znacznych rozmiarów — jednostek drobnej wytworczosci (jako wyraz „samoobrony”), kończący się zazwyczaj przemianami zainteresowanej jednostki do organizacyjnych ram odpowiedniego branżowego zjednoczenia przemysłu kluczowego.

W ostatnich latach wydaje się zyskiwać na znaczeniu pogląd względny o charakterze przewagi wielkiej skali²⁾ (do którego się przychylamy), aczkolwiek nie zostały jeszcze ściśle

sprecyzowane metody i zakres kompleksowego rachunku ekonomicznego, ustalającego optymalne granice wielkości danego rodzaju działalności przemysłowej.

Badając charakter potrzeb „rynku konsumpcyjnego” natychmiast zwrócimy uwagę, że występują potrzeby masowe i potrzeby zindywidualizowane. Przez potrzeby zindywidualizowane rozumiemy nie tylko zaspokajane działalnością przemysłową (tj. ze sfery produkcji i sfery usług) potrzeby rodzajowo-jednostkowe, ale również wymagające krótkoseryjnej produkcji, indywidualnego wykańczania lub przetwarzania wyrobów standardowych, elastycznej zmienności konkretnego procesu wytwórczego, specjalistycznej kooperacji, wyrobów przeznaczonych jedynie dla określonego lokalnego rynku, względnie wymagających znacznego udziału pracy żywej, szczególnie (ale nie tylko) o charakterze twórczo-artystycznym, wreszcie ludowym.

Zaspokajanie potrzeb zindywidualizowanych przez zakłady o znacznej koncentracji środków produkcji,

„średnich zakładów”, w tym szczególnie w zakresie produkcji artykułów rynkowych. Przypomnijmy: wytwórnie nie mogą być oczywiście rozpatrywane w odwołaniu od ogólnych wytycznych rozwoju gospodarki kraju odnoszących się do zadań związanych z wkraczaniem w etap bardziej selektywnego i intensywnego rozwoju, zawartych w całej uchwale V Zjazdu oraz II i IV. Plenum KC PZPR.

Wydaje się również, że wytyczne te należy odnieść nie tylko do zadań obecnych i najbliższej pięcioletki, ale że będą one adekwatne także dla warunków nawet w długofalowych prognozach perspektywicznych.

Dlatego też podstawowe znaczenia nabiera wyjaśnienie jakie zadania gospodarze mają charakterystyczne dla przedsiębiorstw drobnej wytworczosci. Mając na uwadze rozwój prawidłowości narastania różnic i rodzajów zindywidualizowanych potrzeb rynku konsumpcyjnego, podstawową dziedziną działalności gospodarczej, drobnej wytworczosci powinno być

znaczenie odpowiedzi jaka powinna być skala przedsiębiorstwa realizującego daną działalność gospodarczą. W szczególności brak warunków i metod korygowania wyliczeń z tytułu:

- różnego stopnia angażowania środków trwałych (ew. uwzględniających przewidywane napiecia z zestawieniem wielkości zasobów z potrzebami);
- potrzeby nakładów na towarzyszące urządzeniom publicznym i infrastrukturze przy znacznych koncentracjach;
- potrzeby angażowania określonych potencjałów wykonawstwa inwestycyjnego (ew. w zestawieniu z napiecia);
- pełnych kosztów transferu i skutków blokowania środków transportu (w zależności od biernego i czynnego promienia działania danego przedsiębiorstwa);
- korzyści tzn. „niewymiernych” dla określonego regionu czy grup ludności itp.

Zastrzec należy, że dokonywany z ogólnospołecznego punktu widzenia kompleksowy rachunek, ma okre-

nić surowców występujących lokalnie, zdekoncentrowanych, o stosunkowo niewielkich zasobach lub niekiedy surowców wtórnych. Jakościowym równoważeniem struktury oferowanych miejsc pracy ze społecznymi potrzebami jest tworzenie stanowisk dla osób o ograniczonej zdolności do pracy, inwalidów. Równoważeniem prawidłowych proporcji pomiędzy sferą produkcji i sferą usług jest rozwijanie działalności usługowej. Drobna wytworczosc wskazuje swej wielobranżowości dokonuje wymaganego równoważenia przepływu zasobów, równomierniejszego lokalizowania sił wytwórczych w terenie (wskutek liczebności i dekoncentracji lokalizacyjnej), wyrównywania poziomów życia ludności w różnych regionach, itp.

Można również stwierdzić, że wskutek osiągniętych średnio trzykrotnie wyższych — niż w jednostkach przemysłu kluczowego — przyrostach produkcji w wyniku każdej złotówki nakładu inwestycyjnego, przy ograniczeniu tych nakładów, można spowodować równoważenie wzrostu potrzeb zwiększenie produkcji — kierując więcej środków inwestycyjnych dla drobnej wytworczosci.

Wydaje się więc, że prawidłowo działająca drobna wytworczosc staje się instrumentem racjonalnego jakościowego doskonalenia struktury gospodarczej, instrumentem mogącym przeciwdziałać powstawaniu jakościowych (dotyczących szeroko rozumianych zindywidualizowanych potrzeb społecznych) napięć w gospodarce.

Tak rozumiana rola drobnej wytworczosci wydajnie wzrasta znaczeniowo w warunkach etapu bardziej selektywnego i intensywnego rozwoju gospodarki kraju. Niejednokrotnie bowiem jednostki przemysłu kluczowego dążąc szlusznie do zwiększenia efektywności swego działania m.in. wydłużają produkcyjne serie kosztem szerokości asortymentu. Często ograniczanie ilości wyrobów krótkoseryjnych, a więc z zasady z ogólnospołecznego punktu widzenia, racjonalnej i efektywnej wytworczosci w jednostkach działających w małej skali. Najwłaściwsze w tych przypadkach wydaje się odpowiednie przemierzanie danego wytwarzania do drobnej wytworczosci.

W ten sposób drobna wytworczosc staje się istotnym czynnikiem harmonijnego rozwoju całej gospodarki, mogącym przy prawidłowym działaniu powodować przyspieszenie tempa ogólnego rozwoju gospodarki.

Warunkiem prawidłowej realizacji spełnianych funkcji gospodarczych jest jednak nowoczesność organizacyjno-techniczna drobnej wytworczosci, której nie można uzyskać bez niezbędnych nakładów inwestycyjnych. Niestety, regresyjny trend inwestycji drobnej wytworczosci nie zapowiada (przy jej obecnym stanie) wypełnienia przez nią tak pożądanej społecznie roli.

¹⁾ przyjmując określenia proponowane przez J. Pajestkę „Niekłóre problemy strategii rozwoju ekonomicznego Polski Ludowej”, Nowe Drogi 1969 nr 7, s. 20.

²⁾ por. np. J. Kwasa „Koncentracja produkcji i mieliska przemysłowe”, Wpisyw. Ekonomiki 1967 nr 5 lub C. Niewiadzi „Ekonomiczne problemy rozwoju przemysłu drobnego i rzemieślniczego”, Spół. Kwart. Naukowy 1968 nr 3, s. 88 i 89 a także W. Goettig „Koncentracja sił wytwórczych i specjalizacja produkcji a perspektywy rozwoju małych zakładów przemysłowych” IPDIZ 1968, s. 28—29.

³⁾ średnia ich wartość w przemyśle kluczowym ca 350 tys. zł na stanowisku pracy, 80 tys. w przemyśle terenowym i 40 tys. w spółdzielniczym.

⁴⁾ por. J. Pajestka, K. Sacowski „Dokonanie planowania i funkcjonowania gospodarki w Polsce Ludowej”, PWE, 1968, s. 125.

⁵⁾ Na wzrost „jakościowych” zadań drobnej wytworczosci zwraca uwagę W. Lechowicz „Problemy drobnego przemysłu w kampanii wyborczej” Przegl. Drob. Wytwór. 1969 nr 10, s. 4.

POLEMIKI

Nowa rola drobnej wytworczosci

LUCJAN SIEMION

działające w dużej skali — wprawdzie możliwe — jest z zasady marotrawstwem społecznie niezbędnych zasobów, chociażby z uwagi na nieefektywne wykorzystywanie skoncentrowanych środków trwałych¹⁾, czy znaczne koszty związane ze zmianą konkretnego asortymentu wytwarzania.

Niezmiennie charakterystyczne jest przy tym, że zachodzące procesy rozwojowe powodują systematyczny wzrost rozmiarów potrzeb, które określiliśmy zindywidualizowanymi. W sferze konsumpcji jest to przejaw wzrostu ogólnej stopy życiowej ludności, a w sferze produkcji skutkiem ogólnych procesów rozwojowych industrializacji i pogłębiającego się procesu społecznego podziału pracy.

Można więc i należy stwierdzić, że dla optymalnego makroekonomicznego (tj. zapewniającego maksymalizację wykorzystania społecznie niezbędnych zasobów i osiągniętych efektów) zaspokajania potrzeb rynku konsumpcyjnego — w warunkach uprzemysłowionej gospodarki — nieodzowne jest strukturalne współistnienie jednostek przemysłowych, działających w dużej skali z jednostkami drobnej wytworczosci.

Do podobnych wniosków dochodzimy, opierając się także o inne kryteria, np. wykorzystania zasobów surowcowych (co przy dalszych procesach industrializacji i ograniczonych zasobach posiada oczywiście ogromne znaczenie).

Na tym tle ramową odpowiedź na końcowe pytanie W. Jachnika o kierunki rozwoju drobnej wytworczosci znajdujemy w konkretnych sformułowaniach uchwały V Zjazdu Partii. Zamieszczono przecież expressis verbis wytyczne, że „obok głównego zadania: świadczenia usług”, działania drobnej wytworczosci „powinny koncentrować się na produkcji grup towarowych, które są typowe dla małych

zaspokajanie szeroko rozumianych potrzeb zindywidualizowanych występujących na rynku konsumpcyjnym. One stanowią wymagania „typową domenę” drobnej wytworczosci.

Wynika to zarówno z zasad racjonalnego (w skali makroekonomicznej) społecznego podziału pracy jak i wymogów bardziej intensywnego gospodarowania, a także zakładanego narastania potrzeb zindywidualizowanych w sferze konsumpcji, tworzenia warunków ich zaspokajania. Podobnie jest dzieje w sferze produkcji wskutek procesów rozwojowych. Szlusznie więc jest tylko porzucenie realizacji omawianych zadań jednostkom, których organizacyjno-techniczne warunki wytwarzania zapewniają relatywnie najkorzystniejsze efekty, z ogólnospołecznego punktu widzenia. Takimi jednostkami są oczywiście przedsiębiorstwa drobnej wytworczosci. Przedsiębiorstwa te powinny w tym przypadku w szerszym rozmiarze uwzględniać w swoich decyzjach powodujących — skutki — gospodarcze, wymogi zasady maksymalizacji wartości społecznie uznanej na rynku²⁾, co ułatwia im — jak gdyby bliższe niż przedsiębiorstw przemysłu kluczowego — usytuowanie w stosunku do rynku.

Dążenie do ogólnokrajowej intensyfikacji procesów gospodarowania zarysowuje jednocześnie „linię demarkacyjną” pomiędzy jednostkami działającymi w dużej skali (z zasady przemysłu kluczowego), a przedsiębiorstwami drobnej wytworczosci. Wyznaczać ją powinien kompleksowy rachunek ekonomiczny, określający warunki minimalizacji kosztów lub optymalizacji osiąganych efektów w skali makroekonomicznej. Wydaje się jednakże, że stosowane dotychczas rodzaje rachunku, jak i warunków organizacyjnych nie obejmują wszystkich niezbędnych elementów, dla jedno-

lic ekonomiczne optimum wielkości danej działalności, dla którego techniczne optimum wielkości jest tylko jedną z analizowanych przesłanek.

Pomocniczym kryterium dla ewentualnego porzucenia określonego działania gospodarczego jednostce planu centralnego lub traktowania go jako typowego dla drobnej wytworczosci, powinno być zjawisko kręgu odbiorców. Mianowicie, jeżeli dany wytwór jest przeznaczony wyłącznie dla ograniczonego, lokalnego rynku — z zasady powinien stanowić domenę działania drobnej wytworczosci.

Tak ustalony profil szczegółowych działań gospodarczych drobnej wytworczosci, powodowałby przede wszystkim (aczkolwiek nie tylko) „jakościowe” wzbogacenie asortymentu dóbr i usług oferowanych rynkowi konsumpcyjnemu³⁾ (także dla sfery produkcji np. w ramach kooperacji) przez przemysł planowany centralnie. Używając określenia „jakościowe”, obejmujemy tym mianem omawiane potrzeby zindywidualizowane.

Rola drobnej wytworczosci byłoby więc pełniejsza, szczegółowa — nie jakościowa — równoważenie ogólnego asortymentu oferowanych dóbr i usług z wolumenem potrzeb rynku konsumpcyjnego, przez jak gdyby kompleksarne wypełnienie wytwórczym przemysłu kluczowego dobrami i usługami o charakterze zindywidualizowanym. Można by to określić krótko realizowanymi przez drobna wytworczosc funkcji równoważące, której celem jest optymalna harmonizacja konkretnych potrzeb, szczególnie z ich „jakościową” rozpiętością.

Podobnie można określić działania drobnej wytworczosci nie tylko w płaszczyźnie rynkowej.

Charakter jakościowego równoważenia ograniczonych zasobów surowcowych z narastającymi potrzebami przemysłu ma zagospodarowa-

KSIAŻKI NADESLANE

ANDRZEJ KARPINSKI — POLITYKA UPZEMISLOWIENIA POLSKI W LATACH 1938-1968 — str. 416, cena 13 zł PWE, Warszawa 1969.

W dziesięciolecie 1958—1968 gospodarka polska po raz pierwszy i w takiej skali stanęła wobec problemów charakterystycznych dla dojrzałej fazy uprzemysłowienia. Sukcesy i niepowodzenia w ich rozwiązywaniu — to sprawdzian zdolności naszego systemu gospodarczego. Książka Karpinskiego daje nam krytyczną i obiektywną — choć może miejscami dyskusyjną — ocenę naszej polityki uprzemysłowienia z lat 1958—1968.

BARBARA K. FRANDECKA — WZROST GOSPODARSTWA POLSKI W UKŁADZIE PRZESTRZYNNYM — str. 284, cena 12 zł PWE, Warszawa 1969.

Próba analizy przestrzennego kształtowania się procesu wzrostu gospodarczego i rozwoju społecznego w Polsce, w latach 1950—1965. Autorka bada w układzie przestrzennym wzrost przemysłu, rolnictwa, budownictwa, transportu i łączności oraz dochody narodowe, a także takie elementy rozwoju społecznego, jak warunki mieszkaniowe, zdrowie, oświata i szkolnictwo, upowszechnienie kultury, zaopatrzenie ludności, zróżnicowanie dochodów ludności i spożycie; próbuje też ustalić relacje między wzrostem gospodarczym i rozwojem społecznym, a na tej podstawie sformułować wnioski do programu przestrzennego zagospodarowania kraju.

HENRYK CISZEWSKI, MIECZYSLAW KRAL — POLSKA — WĘGRY — Gospodarka, współpraca — str. 156, cena 13 zł PWE, Warszawa 1969.

Praca jest próbą przedstawienia rozwoju gospodarczego Węgier i ich obecnych powiązań ekonomicznych z zagranicą. Autorka przedstawia ekonomikę tego kraju, ze szczególnym uwzględnieniem aktualnej sytuacji ekonomicznej w ramach Strefy Polsko-Węgierskiej Komisji Współpracy Gospodarczej.

Autor publikacji — na tle analizy zmian w strukturze ludności według wieku — wysuwa następujące wnioski w zakresie rozwoju oświaty:

- rewizji dotychczasowej sieci szkół podstawowych na wsi w kierunku tworzenia szkół zbiorczych o analogicznych warunkach nauczania jak w miastach,
- upowszechnienia kształcenia całej młodzieży do 18 roku życia,
- rozwoju szkolnictwa wyższego i pomaturalnego.

Z artykułem Ryszarda Żegzdrynia koresponduje artykuł Kazimierza Podkoskiego pt.: „Analiza kosztów i efektów kształcenia a badania statystyczne w Polsce” zamieszczony również w 2 numerze „Wiadomości Statystycznych”.

Jeśli bowiem stoimy przed perspektywą rozwoju szkolnictwa średniego, trzeba na podstawie dokładnego rozeznania zastanowić się, jakie kierunki tego szkolnictwa są najekonomiczniejsze, a jednocześnie najefektywniejsze, najbardziej odpowiadające potrzebom gospodarki.

Kosztom kształcenia poświęcił się na łamach „Życia Gospodarczego” wiele uwagi). Artykuł Podkoskiego w „Wiadomościach Statystycznych” omawia wycinek problematyki kosztów i efektów kształcenia, a mianowicie sprawę związków badań w tym zakresie ze sprawozdawczością statystyczną.

Autor postuluje pod adresem statystyki szkolnictwa konieczność przeprowadzenia inwentaryzacji środków trwałych szkolnictwa, określenie wpływu zmian cen materiałów, aparatury i pomocy naukowych na kształtowanie się kosztów.

OD REDAKCJI

W numerze 50/69 „Życia Gospodarczego” opublikowaliśmy projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie nowego systemu finansowania przemysłu oraz list Ministra Finansów Józefa Trendoty, zachęcający do dyskusji i wymiany poglądów na temat słuszności i prawidłowości projektowanych rozwiązań.

Opublikowanie projektu uchwały spotkało się z żywym odzwierciedleniem wśród ekonomistów, czego wyrazem były nadesłane do redakcji artykuły i wypowiedzi. Ogółem ukazało się 15 artykułów i wypowiedzi: J. Kaleja — „Projekt nowego systemu finansowego” (nr 2/70), S. Dymus — „System niezbyt zaangażowany” (nr 3/70), T. Popko — „Rezerwy i specyfika branży” (nr 3/70); J. Elbanowski — „Remonty kapitalne, inwestycje, zapasy” (nr 4/70), E. Piotrowski — „Reprodukcja prosta środków trwałych” (nr 4/70), E. Galewski — „Potrzebne nowe reformy” (nr 4/70), R. Sulmicki — „O efektywności wszystkich szczebli gospodarowania” (nr 5 i 6/69), W. Jelen — „Kompleksowość” (nr 5/69), M. Boruń — „Strona prawna” (nr 7/69), R. Dolcowski — „O zintegrowany system finansowy” (nr 8/69), oraz 4 publikowane niżej materiały w bieżącym numerze.

Dalsze nadesłane materiały przekazujemy już bezpośrednio autorom projektu (Ministerstwu Finansów), którzy ustosunkują się do wszystkich uwag i propozycji w jednym z najbliższych numerów „Życia Gospodarczego”.

Kredyt bankowy

MARCIN ZNANIECKI

PRZYJĘTE w projekcie częściowe finansowanie kredytem bankowym zapasów nieprawidłowych rozwiązuje istniejący dotychczas impas prowadzący do ukrywania przez przedsiębiorstwa zapasów zbędnych czy nadmiernych poprzez świadome zawyżanie norm rzeczowych, opieszałe ich uaktualnianie, czy też forsowanie przydatności zapasów na siłę. Zwrócić uwagę co do stopnia pokrycia funduszami własnymi zapasów nieprawidłowych z zapasami bieżącymi eliminuje w samym założeniu funduszu zainteresowanie przedsiębiorstw w ukrywaniu nieuzasadnionych przerosłów, może też stanowić element wpływający na lepsze i pełniejsze rozpoznanie przyczyn powstawania tego rodzaju zapasów, w każdym zaś razie spowodować powinno w skali makroekonomicznej bardziej prawidłowe rozpoznanie zapasów w przekroju zapasów bieżących i nieprawidłowych. Jednocześnie przyjęcie do rozliczeń pokrycia zapasów funduszami własnymi przeciętnego stanu zapasów z okresu całego roku wykluczy obserwowane stosunkowo częste sztuczne obniżanie zapasów na koniec roku i przyczynić się powinno do polepszenia rytmiczności zarówno zaopatrzenia, jak też produkcji i sprzedaży.

Z drugiej strony w projektowanym systemie rozwiązuje się sprawę spiętrzenia zapasów zdarzających się w okresie rozliczeń, spiętrzeń, które zamrażały fundusze, własne w obrocie często na skutek stanu przypadkowego powodując, że organizacja finansowania zapasów środkami własnymi przedsiębiorstwa na okres całego roku orientowana była na stan, jaki — zdarzało się — występował sporadycznie, nawet tylko w jednym z 365 dni roku gospodarczego. Proponowane rozwiązanie stanowi też poważny argument psychologiczny prowadzący do zmniejszenia powszechnego fetyszyzowania przez przedsiębiorstwa daty 31 grudnia jako rozliczenia roku ubiegłego i traktowania daty 1 stycznia jako daty, od której zaczyna się okres całkiem nowy, często mało powiązany z poprzednim okresem gospodarczym. Dotychczasowe praktyki mają przeciwdziałać różnym akty normatywne, ostatnio Uchwała RM nr 207/69.

Pewne obawy może natomiast budzić sprawa częściowego pokrywania kredytem bankowym zapasów nieprawidłowych, wśród których mogą być też zapasy niepełnowartościowe i bezwartościowe. Praktycznie jednak rzecz biorąc, nawet w warunkach obecnych, w okresie działania postanowień Uchwały Rady Ministrów nr 276/65, w przypadku zwiększenia się zapasów nieprawidłowych w okresach pomiędzy rozliczeniami — kredyt bankowy finansuje je w pełni.

W proponowanym projekcie ukazuje, kredyt bankowy stanowiący uzupełniające źródło finansowe — instrument z natury rzeczy bardzo elastyczny, prawidłowo i w sposób zgodny z aktualną polityką kredytową — pokrywać będzie dodatkowe zapotrzebowanie przedsiębiorstwa na środki pieniężne występujące w ciągu roku. Korzyści ogólne wynikające ze zrównania stopnia pokrycia funduszami własnymi zapasów nieprawidłowych z zapasami bieżącymi przewyższają chyba niebezpieczeństwo częściowego kredytowania zapasów niepełno-

wartościowych. Równocześnie, kredytu zapasy nieprawidłowe, bank będzie miał także większe możliwości oddziaływania na likwidację przyczyn ich powstawania.

Wątpliwości budzi natomiast redakcja § 16 ust. 4 i § 17 ust. 2 Projektu, zakładających, że pokrycie ewentualnego wzrostu zapasów będzie związane proporcjonalnie z wzrostem sprzedaży, produkcji towarowej. Należy podkreślić, że w wielu przypadkach nie obserwuje się bezpośredniego związku pomiędzy wielkością zapasów i sprzedażą. Przykładowo zmiany asortymentu produkcji o różnych stopniach rentowności czy akumulacji powodować mają zmianę tej zależności. Wprowadzenie czy rezygnacja z pobierania podatku obrotowego, w niektórych branżach kształtującego się bardzo wysoko, w poważnym stopniu zmienia również te proporcje. Wreszcie zamykanie cyklu produkcyjnego w przedsiębiorstwie i rezygnacja z kooperacji rzutuje wyłącznie na wielkość zapasów, nie znajdując odpowiednika we wzroście sprzedaży.

W konkretnym przypadku uruchamiania w przedsiębiorstwie wydziału agregatów chłodniczych własnej produkcji do lodówek i chłodzi, w miejsce agregatów sprawdzanych dotychczas z importu, mamy do czynienia przy niezmienionej wielkości sprzedaży, ze zwiększeniem zapasów produkcji w toku i zamianą półfabrykatów — pochodzenia „obcego” na półfabrykaty własnej produkcji, w efekcie — ze zwiększeniem zapasów. Z podobnym zjawiskiem spotykają się będziemy w każdym przypadku przechodzenia producenta wyrobu finalnego z kooperacji na własną produkcję elementów i zespołów, przy czym, niezależnie od zwiększenia zaangażowania środków obrotowych, rozwiązanie takie obniża produktywność majątku produkcyjnego liczoną do wartości produkcji globalnej czy towarowej i wymaga oparcia produktywności o produkcję czystą. Z tych przyczyn rozwiązanie zawarte w projekcie nie wydaje się ekonomicznie uzasadnione.

Słuszniejsze byłoby chyba przyrównanie pokrycia średniego stanu zapasów z kilku okresów z produkcją czystą, a jeszcze słuszej — z produkcją czystą sprzedaną, która bardziej prawidłowo od sprzedaży produkcji towarowej odzwierciedla wzajemne relacje. Postulat przyrównania wartości zapasów do sprzedanej produkcji czytelnej ma za zadanie wykluczenie ewentualnych korzyści przedsiębiorstw z tytułu produkcji, na którą nie ma zapotrzebowania społecznego i która nie znajduje zbytu.

Podkreślenia wymaga przyjęty w projekcie wprost proporcjonalny stosunek wzrostu zapasów podlegających pokryciu funduszami własnymi do wzrostu produkcji.

Wydać się, że rozwiązanie takie przyjęte celowo i świadomie, mimo że pozornie nie stymuluje ono działalności przedsiębiorstw w kierunku przyspieszenia krążeń środków obrotowych. W ujęciach klasycznych przyjmowano, że na każdy procent przyrostu produkcji przypadać powinien ułamek procentu przyrostu zapasów. Pokrywanie środków własnymi wprost proporcjonalnego wzrostu zapasów w sto-

sunku do wzrostu produkcji ma — przez otwarcie przedsiębiorstwom możliwości zwiększenia udziału sfinansowania zapasów funduszami własnymi — zainteresować je przyspieszeniem rotacji, aby skorzystać z przywilejów wynikających z § 11 ust. 3 (Projektu), gdzie przewiduje się bonifikaty oprocentowania kredytów obrotowych. Bodziec ten wymagałby jednak w treści uchwały szczególnej uwagi.

W § 8 ust. 1 punkt 2 projektu stwierdza się, że fundusz inwestycyjno-remontowy tworzy się m. in. z części odpisów amortyzacyjnych przedsiębiorstwa, ustalonych na podstawie norm procentowych. Normę odpisów ustala dla przedsiębiorstwa Zjednoczenie w ramach norm określonych dla całości Zjednoczenia przez Ministerstwo Finansów w porozumieniu z właściwym ministrem. Wskazane byłoby odniesienie tego punktu do § 26 ust. 3

Uchwały Rady Min. nr 124 z 15.07.1969 r. w sprawie zasad finansowania inwestycji i kapitalnych remontów jednostek państwowych, tak jak np. odniesiono postanowienia § 21 ust. 3 pkt 2 Projektu.

W szczególności chodzi o podkreślenie, że normy amortyzacji przeznaczanej na fundusze inwestycyjno-remontowe powinny być określone na poziomie niezbędnym do realizacji remontów kapitalnych zgodnie z potrzebami wynikającymi z programów remontów planowo-zapobiegawczych. Poruszone zagadnienie nabiera na ostrość szczególnie w okresie przemian jakościowo-intensywnych, odrabiania zaległości na odcinku gospodarki remontowej z poprzednich lat oraz wiązania remontów z modernizacją urządzeń.

Zastrzeżenia budzi też stopień szczegółowości niektórych sformułowań Projektu. Przykładowo w § 13 ust. 2 taktywnie wyliczone nieprzebiegające zobowiązania przedsiębiorstwa, o które bank zmniejsza przedsiębiorstwu kredyty obrotowe, a mianowicie: place, ubezpieczenia społeczne, rozliczenia międzyokresowe bierne, rozliczenia za dostawy i usługi, wpłaty z zysku do Zjednoczenia.

Czy słuszne jest w akcie normatywnym tak wysokiego szczebla wprowadzać podobne drobne postanowienia? Na pewno nie uwzględni się wszystkich możliwych sytuacji, co może ujemnie oddać się zarówno na trwałość, jak też praktycznym realizowaniu Uchwały. Nie wzięto przykładowo pod uwagę zobowiązań z tytułu prawidłowo zaangażowanych w obrocie funduszy specjalnych czy stosowanej dotychczas przez banki zasady korekty zobowiązań prawidłowych o mniejszych potrzebach kredytowej o prawidłowe aktywa, nie mogące jednak stanowić przedmiotu kredytu (pkt 19 Instrukcji Służbowej NBP A-8 — Kredytowanie Przedsiębiorstw Uspolecznionych wydanie 1969).

W konkretnej sytuacji, celem stworzenia możliwości stabilności systemu, dla umożliwienia wkroczenia z rzeczywistymi elastycznym kredytem uzupełniającym potrzeby finansowe przedsiębiorstwa, wskazane byłoby zrezygnować z przyjętej w niektórych sformułowaniach Projektu szczególności i odnieść przykładowo poruszonego problemu bilansowania kredytem bankowym potrzeb przedsiębiorstwa do instrukcji i zarządzeń bankowych, norm niższego rzędu, mających za zadanie zrealizowanie poprzez politykę kredytową — politykę finansowej założonej na danym etapie i w określonym czasie.

Potwierdzeniem proponowanego rozwiązania jest zresztą redakcja § 9 ust. 2 Projektu stanowiąca, że kryteria podziału zapasów na poszczególne grupy ustalają instrukcje bankowe. Widzimy, porównując sformułowania § 9 i § 13 Projektu, pewną niekonsekwencję założeń.

W sumie należy stwierdzić, że Projekt nowego systemu finansowego wnosi wiele rozwiązań o charakterze bodźcowym, rozwiązań, które stymulować będą bardziej intensywnie i bardziej ekonomicznie gospodarowanie posiadanym majątkiem produkcyjnym przedsiębiorstwa, a poddanie go odpowiednio wcześniejszej pod dyskusję może przyczynić się tylko do dalszego jego udoskonalenia.

Czy „nowy” system oznacza „nowoczesny”

TYTUS KORCINSKI

Z DUŻYM uznaniem należy pościć niełatwą poddanie pod ogólną dyskusję nowego systemu finansowania dla przemysłu. Jak wynika z dotychczasowych wypowiedzi na łamach „Życia Gospodarczego” — projekt systemu wzbudził szerokie zainteresowanie. Większości zainteresowanych zależy na ustanowieniu w tym systemie takich instrumentów prawno-finansowych, które by ułatwiali kierownictwom przedsiębiorstw i Zjednoczeniom wyzwalanie rezerw, inicjatywy i udziału pracowników. Czy nowy system stwarza niezbędne dla tych celów warunki? Na pytanie to można odpowiedzieć częściowo tak, ale w kilku przypadkach — nieestetycznie.

Do zmian pozytywnych można niewątpliwie zaliczyć proponowane zasady finansowania środków obrotowych oraz powiązanie wyników eksportu z wynikami finansowymi. Do przepisów budzących wątpliwości zaliczam te, które regulują: ustalanie norm odpisów z zysku na poszczególne fundusze, rozliczanie zysku i strat w przedsiębiorstwie, Zjednoczeniu, ustalanie norm narzutów na poszczególne cele, ustalanie normy podziału odpisów funduszu inwestycyjno-remontowego, stosowanie systemu wyrównawczego cen.

Jednym z podstawowych zagadnień systemu finansowego jest planowanie finansowe; właściwości jego można ocenić biorąc pod uwagę długość okresu planowania oraz ilość dyrektyw. Proponowany system zakłada, że normy będą ustalone na okresy od 2 do 5 lat, a w okresie przejściowym 1971—1972 mogą być ustalane na okresy roczne. Sformułowanie to nie ma charakteru postępowego, bowiem umożliwia zastosowanie w najbliższych dwóch latach planowania jednorocznego, podczas gdy przepisy dotychczasowe zakładały teoretyczną możliwość prowadzenia planowania dwuletniego, a w niektórych przypadkach 5-letniego.

Politykę finansową — nie można dobrze prowadzić, jeżeli jednostka gospodarcza nie posiada, rozważa, jakie zadania finansowe będą ją oczekiwały w latach najbliższych. Stąd wniosek, aby normy finansowe były ustalone jednorazowo na okres dwóch najbliższych lat (tj. lat 1971—1972), następnie na okres 3 lat (tj. lat 1973—1975). W późniejszych latach proponuję wprowadzić planowanie pięcioletnie.

Drugim zagadnieniem jest ilość ustalonych wskaźników i norm finansowych oraz wpływające na to lepsze lub gorsze warunki dla dokonywania wyboru decyzji przez kierownictwo przedsiębiorstwa. Proponowany system przewiduje dla przedsiębiorstwa 5 norm: odpis na sołate kredytu zaciągniętego na inwestycje branżowe, odpis na fundusz materialnej zachęty, odpis na fundusz inwestycyjno-remontowy, wpłatę do Zjednoczenia oraz poza tym prawdopodobnie wskaźnik dyrektywny zysku. Natomiast w Zjednoczeniu z zysku dokonuje się m. in. odpisu na fundusz rezerwowy Zjednoczenia i fundusz inwestycyjny Zjednoczenia. Wynika z tego, że przedsiębiorstwa będą otrzynwały zadania finansowe określone 6 dyrektywami.

Wydać się, że takie rozwiązanie nie należy do najkorzystniejszych, ponieważ utrudnia kierownictwu kształtowanie polityki finansowej stosownie do potrzeb i możliwości oraz wskazuje, że nadal fundusz materialnej zachęty nie będzie dostatecznie oddziaływał na inicjatywę pracownika. Przy tym rozwiązaniu przedsiębiorstwo ma z góry określony podział finansowy między środkami obrotowymi, a środkami inwestycyjno-remontowymi (dot. remontów kapitalnych).

Czy nie lepszym rozwiązaniem byłoby ustanowienie tylko wskaźnika dyrektywnego zysku oraz kwoty wpłaty zysku do Zjednoczenia?

Nie oznaczałoby to, że przedsiębiorstwa nie będą dokonywały odpisów na poszczególne cele przewidziane w projekcie. Różnica jednak polegałaby na tym, że wysokość tych odpisów będzie kształtowana nie dyrektywnie, lecz stosownie do warunków.

Podana propozycja eliminuje stosowanie normy, a zatem wprowadza odrębne rozliczenie zysku planowanego i ponadplanowanego. Na przykład: zysk planowany przedsiębiorstwa przekazywałoby do Zjednoczenia w wysokości określonej wskaźnikiem dyrektywnym, natomiast zysk ponadplanowy — jako wynik szczególnej efektywności gospodarowania — dzielony byłby wg odrębnej zasady, tj.: 20 proc. na fundusz materialnej zachęty, 30 proc. na fundusz rozwoju przedsiębiorstwa oraz 50 proc. na rzecz Zjednoczenia. Z funduszu rozwoju przedsiębiorstwa mogłoby przeznaczyć stosowną ilość środków na finansowanie zapasów lub na fundusz inwestycyjno-remontowy z tym, że powinno przestrzegać wielkości normy pokrycia zapasów funduszami własnymi w obrocie.

Proponowane rozwiązanie wydaje się korzystniejsze z dwóch względów: stwarzałoby dla załogi silniejszy zainteresowanie wynikiem finansowym przedsiębiorstwa oraz umożliwiałoby kierownictwu przedsiębiorstwa przeznaczenie środków finansowych na cele bardziej efektywne. Wprowadzając bardziej dogodne dla przedsiębiorstwa warunki zmiany ta nie narusza interesu Skarbu Państwa.

Odrębnego rozważenia wymaga sytuacja, gdy przedsiębiorstwo wykoną zysk poniżej wskaźnika dyrektywnego. W takim przypadku bez względu na jego wysokość byłoby zobowiązane przekazać na rzecz Zjednoczenia środki określone dyrektywą (kwota wpłaty zysku do Zjednoczenia). Pogorszenie sytuacji finansowej z tego tytułu obciążałoby planowany fundusz materialnej zachęty oraz fundusz rozwoju, a w przypadku gdy one nie wystarczą — środki finansowe przedsiębiorstwa. Oczywiście wykluczałoby się możliwość utworzenia planowanego funduszu materialnej zachęty, jeżeli przedsiębiorstwo wykona zysk planowany poniżej 80 proc. wielkości dyrektywny.

Podobnie zagadnienie to można rozwiązać w skali Zjednoczenia. W tym przypadku można by wprowadzić jedynie wskaźnik dyrektywny kwoty wpłaty zysku do budżetu. Zysk ponadplanowy byłby rozliczany wg zasady odrębnej, podobnej jak w przedsiębiorstwie z tym, że wielkości na poszczególne cele (tj. fundusz materialnej zachęty, fundusz rezerwowy, wpłata do budżetu) zostałyby określone stałymi procentami. Wielkość funduszu inwestycyjnego tworzy się stosownie do możliwości finansowych Zjednoczenia. Kryterium jego wielkości stanowiłyby wówczas nie tylko limity inwestycyjne, ale i środki finansowe.

Przy wykorzystywaniu funduszu rezerwowego wykluczałoby się stosowanie — w przypadkach zawinonych przez przedsiębiorstwo — dotacji. W każdym z takich przypadków proponuję się stosowanie jedynie pożyczek. Chodzi bowiem o rozszerzenie warunków dla stosowania samofinansowania przedsiębiorstwa zarówno w dziedzinie środków obrotowych, jak i inwestycji.

Kolejnym zagadnieniem jest ustalanie narzutów np. na utrzymanie centrali Zjednoczenia, funduszu postępu techniczno-ekonomicznego, funduszu nowych uruchomień itp. Wydaje się, że wielkość tych narzutów może być uchwalana przez

Kolegium Zjednoczenia jako organ najbardziej kompetentny. Jeżeli przyjmujemy, że minister ustala zatrudnienie i fundusz plac (osobowy i bezosobowy) dla centrali Zjednoczenia, zaś ministerstwo zatwierdza plan postępu technicznego i ekonomicznego, a w ich ramach fundusz nagród oraz plany nowych uruchomień — można przyjąć, że istnieje wystarczający wpływ organu naczelnego na kształtowanie rozmiarów tych funduszy bez potrzeby odrębnego ich ustalania.

Szczególny problem stanowi sprawa dysponowania funduszem amortyzacyjnym. W dotychczasowej praktyce rozpowszechnionym zjawiskiem jest przekazywanie znacznej części środków funduszu amortyzacyjnego na rzecz jednostek zwierzchnich — zgodnie z ustaloną normą podziału funduszu. Czy tę praktykę, prowadzoną powszechnie, należy ocenić jako właściwą i w związku z tym celowe jest jej przedłużenie przez zamieszczenie odpowiedniego postanowienia w projekcie systemu finansowego? Z tekstu projektu należałoby przypuszczać, że tak. Odczucia są jednak inne.

Prowadzone analizy w przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlano-montażowych dość często wskazują na dekapitalizację środków trwałych. Dlatego tak się dzieje przy stosunkowo dużym tempie wzrostu nakładów inwestycyjnych? Wniosek jest dość prosty. Wzrost wartości środków trwałych powoduje konieczność systematycznego rozszerzania nakładów na reprodukcję prostą. Nakłady te nie mogą często osiągać pożądanych rozmiarów, ponieważ przedsiębiorstwo przekazuje często połowę, a nawet więcej funduszu amortyzacyjnego na zewnątrz. Odnosi z zysku na inwestycje nie równowagę wielkości przekazanej amortyzacji, a przy tym błąd przeznaczone głównie na inwestycje Zjednoczenia (aktualnie inwestycje branżowe). Skoro zakłada się, że odpis amortyzacyjny odpowiada umiarkowanym środkom trwałym w danym roku i tworzy się w ich wyniku odrębny fundusz — uzasadnionym działaniem byłoby pozostawienie całości funduszu w gestii przedsiębiorstwa.

Stosowanie podziału odpisów amortyzacyjnych powinno należeć do wyjątków praktycznych, tylko w szczególnych warunkach. Na przykład, gdy potrzebą intensywnego budowy lub rozbudowy danej gałęzi przemysłu spowodowana jest szerokiymi możliwościami eksportu, bądź koniecznością szybszego pokrycia niedoborów na dany wyrób w kraju. Działania takie powinny mieć jednak charakter ograniczony.

Stosowanie systemu wyrównawczego cen jest uzasadnione przy produkcji wyrobów deficytowych w warunkach części przez zakład stare, produkujące przy pomocy przestarzałych maszyn i urządzeń. W takich warunkach istnieje obiektywna potrzeba utworzenia sortujących warunków ekonomicznych tym zakładom kosztom zakładów nowoczesnych. Wiadomo jest bowiem, że czynnik obiektywny uniemożliwia kierownictwom zakładów starych osiągnięcie poziomu kosztów zbliżonego do poziomu kosztów występujących w zakładach nowoczesnych.

Natomiast nie znajdują uzasadnienia fakty tolerowania systemu wyrównawczego cen między przedsiębiorstwami reprezentującymi zbliżony poziom techniczny i wytwarzającymi wyroby niedeficytowe. Prowadzi to bowiem do akceptowania stanów niewłaściwych, spowodowanych przez czynniki subiektywne. Stąd też celowe byłoby zamieszczenie klauzuli zawężającej stosowanie tego systemu.

Finansowanie środków obrotowych

Zamieszczony w numerze 50/69 Z.G. projekt systemu finansowania przemysłu przewiduje szereg istotnych zmian w zasadach finansowania środków obrotowych — zmierzających do uelastycznienia systemu przy równoczesnym wzmocnieniu oddziaływania instrumentów ekonomicznych, mających być stymulatorami optymalizacji wielkości zapasów. Wydaje się, że rezygnacja z dalszego utrzymywania sztywnej granicy pokrywania przez przedsiębiorstwo zapasów własnymi fundu-

szami w 60 procentach na rzecz ustalenia stosunkowo szerokiego marginesu zmienności tej granicy, powinna doprowadzić również do wprowadzenia zmian w systemie kredytowania środków obrotowych.

W ewolucji systemu kredytowego w minionym czterdziestolecu uwzględniane były w znacznym stopniu intencje zmierzające do racjonalnego powiązania kredytu z racjonalnym kredytowaniem przy jednoczesnym upraszczaniu systemu kredytowania. Wprowadzone w 1966 r. zmiany w

systemie kredytowania środków obrotowych były rezultatem zmian wprowadzonych w tym samym czasie w systemie finansowym w ogóle i — jako konsekwencje rozwoju tego systemu — wydawały się słuszne i celowe. O ile w wyniku tych zmian uległa pewnemu uproszczeniu i uelastycznieniu technika kredytowania, to w dalszym ciągu utrzymano w tym zakresie wyraźną dominację pierwiastków o charakterze biurokratycznym, które szczególnie dają znać o sobie, gdy chodzi o formę i treść wniosku o przyznanie podstawowych kredytów obrotowych, wyznaczając temu wnioskowi w dużej mierze rolę instrumentu sprawozdawczo-analitycznego. Jeśli się przy tym uwzględni fakt postawienia bankowi pełnej swobody w ustalaniu zakresu uzasadnienia opisowego, to przy istniejących gdzieś tendencjach formalistycznych, uzasad-

nienie opisowe wniosku kredytowego rozstrząsa się czasem do rozmiarów obszernej analizy względnie sprawozdania zawierającego nie tylko istotne dane dla potrzeb ustalenia limitu kredytowego i staje się czymś w rodzaju półlegalnej sprawozdawczości.

Ponadto obowiązujący aktualnie system kredytowania jest w dalszym ciągu niedostatecznie elastyczny. Limitowanie kredytów nie zawsze przyczynia się do poprawy gospodarki, zwłaszcza gdy w grę wchodzi czynnik niezależny od przedsiębiorstwa. Nie rozwiązuje też generalnie sprawy kredyt płatniczy, który stanowi tylko doraźną pomoc finansową dla przedsiębiorstwa. Gdy trudności płatnicze utrzymują się w dalszym ciągu, zachodzi potrzeba złożenia dodatkowego wniosku kredytowego, a to już jest połączone z trudnościami, zwłaszcza gdy trzeba ustalać dane z ostatniej

chwili, nie mające jeszcze pełnego odbicia w ewidencji przedsiębiorstwa. Zebranie dokładnych danych na dowolny dzień miesiąca niezbędny dla uzasadnienia dodatkowego wniosku kredytowego, jest w wielu przypadkach wręcz niemożliwe i przedsiębiorstwa czasem spóźniają się ze złożeniem wniosku, popadając w trudności płatnicze, zaś wywołane tym faktem reperkusje godzą niejednokrotnie w interes społeczny w innej, zmienionej postaci.

Wymowne dane zawierające krytykę dotychczasowego systemu kredytowego przyczołczy Rostkowski, Napiórkowski w artykule pt. „W sprawie kredytowania przedsiębiorstw uspołecznionych” zamieszczonym w numerze 12/69 w miesięczniku „Finanse”. Autor wymienionego wyżej artykułu zwraca między innymi uwagę na fakt, że opracowanie w przedsiębiorstwie wniosku kredyto-

wego, a następnie analiza i ewentualne korekty tegoż wniosku w banku wymaga ogromnego wkładu pracy, któremu nie towarzysza odpowiednie efekty. R. Napiórkowski postuluje wyeliminowanie wniosków kredytowych w ogóle i zastąpienie ich odpowiednią zmodyfikowaną umową. Są to uwagi bardzo trafne.

Mysla przewodziła w zmienionym in spe systemie kredytowania powinno być — moim zdaniem — maksymalne uelastycznienie tego systemu — zabezpieczenie pełna wiarygodność, przedsiębiorstw w każdym czasie.

ZYCIE
GOSPODARSTWO

Finanse — procesy gospodarcze

JACEK NOWAK

Opublikowany w „Życiu Gospodarczym” projekt uchwały Rady Ministrów skłania do kilku uwag o charakterze bardziej ogólnym, aniżeli konkretne rozwiązania systemu finansowego.

W rozwoju współczesnej gospodarki socjalistycznej coraz wyraźniej dostrzec można tendencję do tworzenia dużych organizmów gospodarczych. Należy sądzić, że jest to nieunikniony kierunek rozwoju a jednocześnie czynnik, który umożliwi — w sposób stopniowy — dokonanie zmian w zakresie podziału uprawnień do podejmowania decyzji między poszczególnymi szczeblami zarządzania. Jeśli uznamy, że ta najogólniej nakreślona tendencja rozwoju gospodarki narodowej jest słuszną, to niedość jest uwzględnić jej w zamierzonej przebudowie systemu finansowego.

System finansowy powinien określać zasady gromadzenia i podziału zasobów pieniężnych w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą, a jednocześnie powinien oddziaływać na kształtowanie procesów gospodarczych w przedsiębiorstwach w kierunku zgodnym z interesem ogólnospołecznym. Powinien także hamować tendencję, z nim sprzeczną. W jakich warunkach, na jakim gruncie — system finansowy będzie mógł realizować te zadania?

Możliwość efektywnego oddziaływania systemu finansowego na kształtowanie procesów gospodarczych przy pomocy kategorii pieniężnych jest uzależniona od tego, w jakim stopniu gospodarka ma charakter towarowo-pieniężny. Abstrahując tu od istoty samych rozwiązań systemu finansowego, które w sposób oczywisty decydują o bodźcowej stronie tego systemu.

Dla konstrukcji systemu finansowego, a co równie ważne dla jego ewolucji, konieczne jest określenie perspektywicznego jego kształtu, który musi być budowany z uwzględnieniem przyszłego modelu naszej gospodarki. Istnieje pilna potrzeba uświadomienia sobie do czego zdążamy i czy w związku z tym nasze aktualne rozwiązania przynajmniej w jakimś stopniu nawiązują do nakreślonej perspektywy, która nie może być sztywno umiejscowiona w czasie, ale powinna przesuwać się w miarę jego upływu. Bliższa analiza dotychczasowych zmian systemu finansowego pozwala stwierdzić, że nie widziano dotąd takiej perspektywy — prawdopodobnie w ogóle nie opracowanej. Wydaje się zatem, że szybkie wdrożenie badań w tym kierunku powinno być podstawowym zadaniem resortu i związanych z nim placówek naukowych.

Funkcjonowanie systemu finansowego w minionym okresie nasuwa podejrzenie co do przesłania — w naszych obecnych warunkach — jego znaczenia w zakresie oddziaływania na kształtowanie poziomu efektywności gospodarowania, a tym samym na kształtowanie charakteru podejmowanych decyzji ekonomicznych. Zmiany wprowadzane do systemu finansowego na przestrzeni minionych lat miały w zasadzie doprowadzić do usowania stwierdzonych nieprawidłowości, wprowadzanie ich w życie rozdziło nowe trudności i nie sposób w związku z tym jednoznacznie określić, czy dotychczasowa ewolucja systemu finansowego doprowadziła go do stanu bardziej sprawnego, racjonalnego i efektywnego niż dawniej.

Mozna oczekiwać zarzutu podnoszącego zależność systemu finansowego od podstawowych dziedzin życia gospodarczego, celów działalności gospodarczej dla których powinien pełnić funkcję usługową. Słowne, że organizacja systemu finansowego determinowana jest czynnikami leżącymi poza sferą jego oddziaływania i zasięgu, czynnikami, które z różnych względów (częsta zmiana z reguły uzasadnienie) ulegają zmianie. Byłoby to jednak zarzut w poważnej mierze chyboty, bowiem zadania i funkcje, które ma spełnić system finansowy, od dawna zostały w miarę jednoznacznie określone. Na poszczególnych etapach naszego rozwoju gospodarczego zależało nam jednak na położeniu akcentu na niektórych jego przejawach. I to możliwe, mocno, stabilne, a jednocześnie możliwe elastycznie skonstruowany system finansowy jest w stanie zapewnić bez wprowadzania w nim zasadniczych zmian.

Nasuwałoby się jednocześnie pytanie, czy zawsze istnieje potrzeba dostosowania systemu finansowego lub niektórych jego elementów w kierunku zapewnienia oddziaływania na prawidłowe kształtowanie procesów gospodarczych. Odpowiedź musi być twierdząca, potrzeba taka zawsze istnieje. Spójrzmy jednak na efektywność tego oddziaływania. Od jej poziomu uzależniona będzie odpowiedź na pytanie czy dotychczasowe zmiany były celowe. Dotychczasowa

praktyka potwierdziła, że celowość szeregu rozwiązań omawianego systemu była w minionych latach wątpliwa. Mało tego. Aż dziwne wydaje się, że nie umiano dostrzec pewnych ujemnych zjawisk związanych z funkcjonowaniem i nowymi elementami systemu finansowego, a może jednak dostrzegano, tylko na tle spodziewanych korzyści godzono się z nimi.

Jaki należałoby stąd wyprowadzić wniosek? Otóż należałoby się zdecydować na bodźcowe rozwiązanie systemu tam, gdzie może to być najbardziej efektywne i koncentrować je na jednym, względnie kilku możliwych syntetycznie określonych celach. Chodziłoby więc o zrezygnowanie ze stosowania wobec pacjenta, jakim jest gospodarka narodowa, środków pobudzających, o których wiadomo z dużym prawdopodobieństwem, że są nieskuteczne.

Jeśli będziemy oceniali efektywność bodźcowej strony systemu finansowego to możemy to uczynić bądź poprzez analizę stanu i wyników gospodarczych poszczególnych przedsiębiorstw, branż, gałęzi lub poprzez analizę decyzji społeczno-gospodarczych podjętych przez poszczególne jednostki lub zespoły ludzi co jest z wielu względów trudniejsze. Niestety, bardzo często dokonujemy oceny niektórych zasad systemu finansowego tylko przez pryzmat liczb i wskaźników, bez wnikania w to co leżało u podstaw decyzji podejmowanych przez konkretne jednostki. Ze zdumieniem stwierdzilibyśmy, przy analizie tego typu, że większość decyzji nie ma żadnego lub ma minimalny związek z zasadami systemu finansowego, które w intencji ustawodawcy powinny pobudzać do ich podejmowania. Np. bardzo często utożsamiamy korzystne wyniki w gospodarce środkami trwałymi w konkretnych jednostkach wytwórczych z zasadą oprocentowania środków trwałych w przypadkach, kiedy trudno doszukać się zależności między podjętą decyzją a wspomnianą zasadą systemu finansowego.

Ten sposób podejścia doprowadziłby w moim przekonaniu do odrzucenia uciążliwego balastu zasad nieprzychylnych, który chyba najmocniej obciąża służby finansowo-księgowe. Rezygnowanie z niektórych zasad nie jest oczywiście jedyną drogą doskonalenia systemu finansowego, tam gdzie można, trzeba zasady te poprawić.

Jest jeszcze jeden istotny moment decydujący o stopniu wykorzystania możliwości bodźcowych tkwiących w systemie finansowym, a mianowicie zakres zaufania, jakim obdarza go administracja gospodarcza wszystkich szczebli zarządzania. Bez wyrobienia tego czynnika psychologicznego będziemy musieli zawiesić liczyć się z niepełnym realizowaniem bodźców zawartych w systemie finansowym. Trzeba sobie równocześnie uświadomić, że osiągnięcie pozytywnych rezultatów w tej mierze jest możliwe jedynie w wyniku długotrwałego oddziaływania na administrację gospodarczą.

Kładziemy obecnie akcent na selektywny i intensywny rozwój gospodarki narodowej, a zatem na kierunek, który od co najmniej kilku lat był przez nas dostrzegany jako jedyny możliwy środek dalszego zdyktowania naszego wzrostu gospodarczego. Nie tkwili jednak dotąd w systemie finansowym zasadnicze elementy nasuwające konieczność przejścia na inne formy gospodarowania. Nie jest to zarzut, tylko stwierdzenie faktu. Sелеktywny i intensywny rozwój gospodarki — to w dobie współczesnej perspektywa z pewnością bardzo długa. Stwarza to jednocześnie przesłankę do spokojnego, rozważnego i czynionego bez pośpiechu opracowania systemu finansowego, którego zasady powinny sprzyjać temu kierunkowi rozwoju gospodarki. Spodziewalibyśmy się zatem takich rozwiązań, które rzeczywiście będą mogły oddziaływać na procesy gospodarcze. Bodźców tych może być w systemie finansowym niewiele, nie bójmy się przewagi elementów ewidencyjno-kontrolnych, które też mają swoje znaczenie.

Wydaje się, że jeśli będziemy mieli już opracowaną koncepcję — z możliwie odległą perspektywą — to powinniśmy się do niej zbliżyć stopniowo. Rodzi to oczywiście niebezpieczeństwo powstania pewnych niekonsekwencji we współdziałaniu niektórych zasad systemu finansowego, ale suma korzyści w dłuższym okresie będzie niewątpliwie większa. Możemy i powinniśmy natomiast od zaraz rezygnować z tych elementów systemu finansowego, których obecna i przyszła przydatność jest niewielka. Nakazuje to ciagle aktualna zasada racjonalnego działania. Powinniśmy natomiast powrócić do nich lub wprowadzić nowe, jeśli powstaną warunki umożliwiające ich efektywne działanie.

Należałoby więc oczekiwać szerszego omówienia perspektywicznych zamierzeń resortu, aby móc ocenić w jakim stopniu przedstawiony projekt systemu finansowego jest uwzględniany.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

rozpatrywanych zjednoczeniach w latach 1971—1975 tylko o nieco ponad 40 proc. wyższe w porównaniu z przewidywanym wykonaniem planu na lata 1966—1970.⁵⁾

WCZEŚNIEJ NIE ZAWSZE ZNACZY LEPIEJ

Nie tylko, a nawet nie przede wszystkim powiększanie globalnych nakładów inwestycyjnych planowanych na nadchodzący okres pięcioletni świadczy o nieprzewidywanej tendencji do nadmiernego inwestowania. Ze szczególną ostrością tendencja ta wystąpiła w ostatnim etapie prac nad projektami planów w postaci przesuwania inwestycji z dwóch ostatnich do trzech pierwszych lat pięcioletki, co oznacza faktyczne zwiększenie inwestycyjnego obciążenia społeczeństwa, chociaż nie znajduje wyrazu w globalnych nakładach inwestycyjnych obejmujących całą pięcioletkę. Jeśli w pierwotnych projektach planów badanych zjednoczeń przewidywało się w pierwszych trzech latach nadchodzącej pięcioletki średnioroczne nakłady inwestycyjne na poziomie ok. 96 proc. natomiast w ostatnich dwóch latach — na poziomie ok. 105 proc. nakładów przeciętnych rocznych (z całego pięcioletnia), to w rezultacie zmian w tych planach zaproponowanych przez zjednoczenia w ciągu ostatniego półroczia średnioroczne nakłady inwestycyjne w pierwszych trzech latach nadchodzącej pięcioletki urosły do ponad 106 proc., natomiast w dwóch ostatnich latach (w latach 1974 i 1975) zmalały do 95 mlrd zł.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że zgodzenie się na takie rozwiązanie musiałoby prowadzić w konsekwencji do pomniejszenia tej części dochodu narodowego, która przeznaczana jest na spożycie, a także do zasadniczego zagrożenia równowagi planu, dekoncentracji środków inwestycyjnych i faktycznego opóźnienia realizacji polityki intensywnego rozwoju gospodarki narodowej.

Z porównania projektów planów zjednoczeń reprezentujących poszczególne resorty gospodarcze wynika, że największe przesunięcia nakładów inwestycyjnych z dwóch ostatnich do trzech pierwszych lat nadchodzącej pięcioletki proponowały zjednoczenia resortu przemysłu maszynowego (powiększenie średniorocznych nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1973 o 25 proc. oraz obniżenie nakładów w latach 1974—1975 o 9 proc.). Zjednoczenia resortu przemysłu ciężkiego, a także resortu górnictwa i energetyki, które w pierwotnych projektach planów (z sierpnia ub. r.) zaproponowały prawie identyczne średnioroczne nakłady inwestycyjne w pierwszych trzech i dwóch ostatnich latach nadchodzącej pięcioletki, chciałyby gros dodatkowych nakładów inwestycyjnych skoncentrować w pierwszym z tych okresów (zjednoczenia przemysłu ciężkiego chciałyby podnieść średnioroczne nakłady inwestycyjne planowane na lata 1971—1973 o ok. 18 proc., zaś na lata 1974—1975 o ok. 10 proc., natomiast zjednoczenia przemysłu górnictwa i energetyki chciałyby podwyższyć średnioroczne nakłady inwestycyjne w latach 1971—1973 o ok. 10 proc., jednocześnie stosunkowo nieznacznie obniżając je w latach 1974—1975).

Z innych resortów na uwagę zasługują zjednoczenia przemysłu lekkiego, które zaproponowały powiększenie średniorocznych nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1973 o ok. 30 proc., zgadzając się jednocześnie na obniżenie (w podobnej skali) tych nakładów w latach 1974—1975; zjednoczenia budowlane oraz przemysłu materiałów budowlanych proponują podniesienie średniorocznych nakładów inwestycyjnych w pierwszym z omawianych okresów o ponad 10 proc., i obniżenie tych nakładów w drugim z omawianych okresów; resort żeglugi proponujący podwyższenie średniorocznych nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1973 o ponad 25 proc. przy jednocześnie sprowadzeniu tych nakładów w latach 1974—1975 do poziomu z 1971 r.; resort komunikacji proponujący podwyższenie średniorocznych nakładów inwestycyjnych w pierwszym z omawianych okresów o ok. 30 proc. i ich obniżenie w okresie drugim o ok. 25 proc.; wreszcie zjednoczenia resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego, które wprawdzie zdecydowały się na pewne ograniczenie globalnego zapotrzebowania na inwestycje obejmujące cały okres pięcioletni (porównaj odpowiednik 6), ale też proponujące

podwyższenie nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1973 o ponad 100 proc., godząc się jednocześnie na dwu- i półkrotne obniżenie tych nakładów w latach 1974—1975.

PROBLEMY ZATRUDNIENIA

Z projektów planów zjednoczeń wynika, że w nadchodzącym pięcioletciu powinno wzrosnąć zatrudnienie w jednostkach im podlegających o ponad 0,5 mln ludzi, tzn. więcej o ok. 50 tys. pracowników w porównaniu z przystosowaniem zatrudnienia osiągniętym w tych jednostkach w okresie 1965—1970. I tutaj więc, podobnie jak to ma miejsce w przypadku inwestycji, znajdujemy przejawy tendencji do szafowania naszymi zasobami, tym razem zasobami siły roboczej. Wrażenie takie powstaje zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę krytyczną ocenę wykonania planowanego na bieżące pięcioletcie wzrostu wydajności pracy.

Wydajność pracy w przemyśle, mierzona wartością produkcji globalnej na jednego zatrudnionego, wzrosła w latach 1966—1968 przeciętnie rocznie o 4,2 proc., przy założeniu wzrostu o 4,6 proc. W wytycznych IV Zjazdu zakładano, że 63 proc. przyrostu produkcji uzyska się w drodze zwiększenia wydajności pracy. Tymczasem faktyczny udział wydajności pracy w przyroście produkcji wynosi 54 proc. Jednocześnie zatrudnienie w 1969 r. zbliżyło się do poziomu założonego w planie pięcioletnim na 1970 r. Wzrost zatrudnienia w przemyśle wyniósł w latach 1966—1968 średniorocznie 3,5 proc., przy założonym w planie wzroście o 2,8 proc.⁶⁾ W rezultacie w bieżącym roku stanęliśmy wobec konieczności dyrektywnego ograniczenia przyrostu zatrudnienia w gospodarce społecznej do 190 tys., co stanowi ok. połowę średniorocznego przyrostu zatrudnienia w pierwszych czterech latach bieżącej pięcioletki (podobnie jak to miało miejsce w odniesieniu do części inwestycyjnej planu na rok bieżący, ograniczenie zatrudnienia było związane z głęboką korektą projektów planów zgłaszanych przez przedsiębiorstwa i ich jednostki, nadzrejdne).

Rosnące przywiązanie wagi do wzrostu wydajności pracy w przemyśle znalazło w naszym kraju wyraz także — jak wiadomo — w Uchwale V Zjazdu PZPR. Uchwała ta określała (kierunkowo) średnioroczną wzrost wydajności pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych w latach 1971—1975 na poziomie 5—6 proc. (w resorcie budownictwa przemysłu, materiałach budowlanych na poziomie 5 proc.).⁷⁾ W aktualnych komentarzach na ten temat mówi się o podwyższeniu tego odsetka średnio do 6,1 proc., co powinno zapewnić wytworzenie 70 proc. przyrostu produkcji przemysłowej na drodze wzrostu wydajności pracy.⁸⁾

Gdyby sprawę tę chciał traktować formalnie, abstrahując m. in. od takich rzeczy jak nierówność proponowanego przez zjednoczenia programu inwestycyjnego, to wówczas można by powiedzieć, że z projektów planów zjednoczeń wynika większy nawet przyrost wydajności niż to chciała Uchwała V Zjazdu (nie o 6 proc. ale o 7,4 proc. — oczywiście, gdyby uwzględnić pozostałe dziedziny przemysłu — nie objęte badaniem (porównaj odpowiednik 2), w których wydajność wzrastałaby wolniej — to wówczas wskaźnik ten uległby obniżeniu do ok. 6,6 proc.).

Podstawowy jednakże problem polega na realności tego programu wzrostu wydajności wobec naświetlonej w poprzedniej części artykułu trudności zaakceptowania zgłoszonych przez badane zjednoczenia potrzeb inwestycyjnych, zwłaszcza zaś zgłoszonej przez nie propozycji przesunięcia nakładów inwestycyjnych z dwóch ostatnich na trzy pierwsze lata planu na nadchodzącą pięcioletkę. Obniżenie zaś produkcji spowodowane ograniczeniem dopływu środków inwestycyjnych musiałoby być zdwojową siłą oddać się negatywnie na wykonaniu zadań w dziedzinie wzrostu wydajności pracy. Reakcja taka byłaby bowiem tym silniejsza im bardziej zjednoczenia chciałyby wyrównywać niedobory w wykonaniu zaplanowanego przyrostu produkcji (globalnej i czystej) przez wzrost zatrudnienia (planowany i nadplanowany). Z

tego punktu widzenia nauki obecnych planu pięcioletniego skłaniają do zachowania sporej dozy krytycyzmu.

Czynnikami wpływającymi na konieczność ostrożniejszego planowania zatrudnienia w latach 1971—1975 jest także korekta dotychczasowych szacunków odnoszących się do przyrostu ludności w wieku produkcyjnym w latach 1966—1970, 1971—1975 oraz w następnych okresach pięcioletnich⁹⁾. Jak wynika z obecnych obliczeń wielkość przyrostu ludności w wieku produkcyjnym w latach 1971—1975 w rezultacie przeprowadzonej korekty uwzględniającej ludność starszą (kobiety od lat 64 do 59 i mężczyzn od lat 59 do 54) jest znacznie niższa (o 210 tys. ludzi) niż wydawało się poprzednio i wynosi nie 1 950 tys. ale 1 740 tys. Jednocześnie okazuje się, że chociaż w obecnej pięcioletce faktyczny przyrost ludności w wieku produkcyjnym był o 40 tys. większy, niż było zakładane dotychczas — nie neutralizowało to dostatecznie negatywnych skutków przekroczenia planowanych wskaźników zatrudnienia w przemyśle. Wynika stąd także dodatkowa argumentacja przeciwko poglądowi jakoby nie należało się dzisiaj zbyt śpieszyć z intensyfikacją, ponieważ jej naturalne motywy pojawiają się dopiero po roku 1975 w postaci głębokiego obniżenia przyrostu ludności w wieku produkcyjnym (chodzi o to, że nadwyżka złe obliczonego przyrostu ludności w wieku produkcyjnym, którą należy odjąć od lat 1971—1975 posłigłymi (i z nadatkami 20 tys. ludzi) przechodzi na następne pięcioletcie 1976—1980 powiększając przyrost ludności w wieku produkcyjnym na ten okres szacowany z 1 280 tys. do 1 510 tys. (a więc na poziomie zbliżonym do pierwotnych szacunków odnoszących się do pięcioletki bieżącej).

Przedstawione rozważania nie wyczerpują oczywiście sumy refleksji, jakie rodzą się na tle podsumowania aktualnych projektów planów zjednoczeń przemysłowych. Obok zatrudnienia i inwestycji kolejnym wycinkiem tych projektów planów zasługującym na jakiś komentarz jest zwłaszcza handel zagraniczny. Podobnie jak w sprawie wydajności nasuwają się zasadnicze pytania, jak będzie wyglądało wykonanie tego planu w warunkach niepełnego zaspokojenia zgłoszonego przez zjednoczenia zapotrzebowania na inwestycje. Dzisiejsze zobowiązania „eksportowe” wydają się bowiem, nie takie, znowu, wielkie, i budzące różne wątpliwości. Rodzą się one m. in. z porównania eksportu z importem według kierunków geograficznych. Okazuje się mianowicie, że przy zbliżonej dynamice wzrostu zapotrzebowania na import z krajów socjalistycznych i kapitalistycznych (różnica na korzyść krajów kapitalistycznych o 1,2 punkta) badane zjednoczenia chciałyby jednocześnie eksport do krajów kapitalistycznych rozwijać dużo wolniej niż do krajów socjalistycznych (o ponad trzydzieści punktów).

Powyższe uwagi potwierdzają chyba w sposób dość przekonywający konieczność przeprowadzenia gruntownej analizy aktualnych projektów planu rozwoju przemysłu w nadchodzącym pięcioletciu. Wskazują one też na niektóre podstawowe kierunki weryfikacji i korekty tych projektów. Jak się wydaje — należy do nich zaliczyć przede wszystkim:

- zmniejszenie globalnej kwoty nakładów inwestycyjnych, jaka wynika z podsumowania tych projektów;
- zwłaszcza zaś przesunięcia wielu tytułów inwestycyjnych z pierwszych trzech do dwóch ostatnich lat nadchodzącego pięcioletcia (oraz do następnej pięcioletki);
- ograniczenie wysuwanego ze strony przemysłu zapotrzebowania na zatrudnienie (uwzględniające m. in. korektę prognozy demograficznej ludności w wieku produkcyjnym);
- odpowiednie urealnienie planowanych zadań eksportowych i potrzeb importowych (z uwzględnieniem kierunków geograficznych).

Jest zrozumiałe, że realizacja wspomnianych wyżej kierunków

weryfikacji i korekty planu na nadchodzącą pięcioletkę nie może polegać na mechanicznym „obcięciach” nakładów inwestycyjnych czy zatrudnienia, lub na niedostatecznie popartym rachunkiem ekonomicznym nacłaganiam zadań produkcyjnych. Konieczne decyzje obniżające nakłady inwestycyjne czy zatrudnienie muszą być poparte coraz bardziej rzetelnym rachunkiem. Kluczem do rozwiązania tego problemu powinna być głęboka analiza różnych wariantów rozwoju przemysłu i poszczególnych branż, regionów i dziedzin wytwórczości. Potrzebna będzie także dalsza konfrontacja tego co będzie wynikało z analizy przeprowadzonej w ogniwach planowania centralnego z rachunkiem ekonomicznym niższych szczebli planowania i zarządzania: przedsiębiorstw, rad narodowych, przedsięwzięcia.¹⁰⁾

MAREK MISIAK

¹⁾ Sprawy te były m. in. tematem artykułu Stanisława Kuzińskiego „O krytyce wyboru inwestycji w latach 1971—1975” („Życie Gospodarcze” nr 10/1969), a także artykułu autora „Wydajność, nowoczesność i mechanizm gospodarczy” („Nowe Drogi” nr 11/1969 oraz „Głos m. j. KSPP” „Życie Gospodarcze” nr 39 z 28 IX 1969 r.).

²⁾ Liczby te zostały doprowadzone do porównywalności z wynikami poprzedniego badania przez skorygowanie jego wyników o dane pochodzące z trzech zjednoczeń dodatkowo uwzględnionych do analizy. W ten sposób analiza porównawcza objęła ok. 85—90 proc. potencjału całego przemysłu społecznego. Udział objętych badaniami 118 zjednoczeń w całości przemysłu społecznego przedstawia się w zakresie niektórych wielkości następująco: (dla 1968 r.) 84,3 proc. wartości produkcji globalnej; 78 proc. zatrudnienia, 91 proc. środków trwałych; (dla 1975 r.) 87,3 proc. wartości produkcji globalnej, 83,1 proc. zatrudnienia i 93,3 proc. środków trwałych. W latach 1966—70 badane zjednoczenia partycypowały w całym funduszu inwestycyjnym przemysłu społecznego w 84,5 proc., zaś w latach 1971—75 mają mieć tu swój udział wynoszący 92,6 proc.).

³⁾ Jeśli w wyniku pierwszego etapu prac nad nadchodzącą pięcioletką zakładano, że w 1975 r. zdotkamy się z tworzoną produkcją globalną w badanych zjednoczeniach będzie przypadało 0,85 zł wartości brutto środków trwałych produkcyjnych (o obecnie zjednoczenia te zdotkamy się z dotychczasowej samej zlotówki przy zaangażowaniu 0,82 zł wartości brutto środków trwałych (na zlotówkę produkcji czystej za proponowane zmniejszenie zaangażowanych środków trwałych z 2,18 zł na 1,36 zł).

⁴⁾ Patrz Rocznik Statystyczny 1969, str. 98. (Dane statystyczne dla 1969 r. wyznaczane zostały na podstawie wyników z pierwszych trzech kwartałów. Patrz „Biuletyn Statystyczny nr 1 (1970 rok, str. 12).

⁵⁾ Patrz Zjazd PZPR „Podstawowe materiały i dokumenty” KIW str. 235.

⁶⁾ Największe przyrosty nakładów inwestycyjnych proponują zjednoczenia z resortu przemysłu maszynowego (ok. 13 proc.), przemysłu ciężkiego (o ponad 18 proc.), górnictwa i energetyki (ok. 10 proc.), budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych (o ok. 3 proc.). Z największych udziałowców naszego ogólnokrajowego funduszu inwestycyjnego szacunkowo najintensywniej zgłoszyły zapotrzebowanie na inwestycje zlotówkę w resorcie skromnych rozmiarów w ogólnokrajowym funduszu inwestycyjnym: zjednoczenia resortu przemysłu spożywczego i skupu (o 30 proc.) i resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego (o ok. 0,7 proc.).

⁷⁾ Wyjątek stanowią tylko zjednoczenia przemysłu chemicznego, które zgodziły się na zwiększenie średniorocznych nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1973 (o ok. 2 proc.) proponując jednocześnie powiększenie średniorocznych nakładów inwestycyjnych w latach 1974—1975 o ok. 7 proc.

⁸⁾ Należy winny przyrost wydajności pracy widoczny jest jeszcze wyraźniej, gdy wprowadzamy się do obliczeń produkcję czystą (zamiast globalnej) oraz gdy uwzględnimy się przyrostowi majątku trwałego. Odczyt wydajności pracy mierzona produkcją czystą na jednego zatrudnionego w przemyśle, wzrosła w latach 1966—1967 o 4,18 proc., przy wzroście wartości maszyn i urządzeń na jednego zatrudnionego o 3,54 proc. Ślad wzrostu wydajności pracy i tytułu produktu organizacyjnego stanowił tylko 15 proc. ogólnego wzrostu wydajności.

Dla porównania można podać, że w rozminionych krajach kapitalistycznych występuje w ostatnich latach (głównie pod wpływem postępu technicznego) spadek zatrudnienia w przemyśle w granicach 1—3 proc. rocznie i przy wzroście wydajności pracy w przemyśle w NRD cały przyrost produkcji przemysłowej pochodzi ze wzrostu wydajności pracy.

⁹⁾ Porównaj V Zjazd PZPR „Podstawowe materiały i dokumenty” KIW str. 235.

¹⁰⁾ Patrz Józef Kulasa „Społeczno-ekonomiczne założenia planu na lata 1971—1975”. „Strategia intensywnego rozwoju gospodarki” PWE str. 82.

¹¹⁾ Patrz artykuł Antoniego Rafkiewicza „Bilansowanie siły roboczej”. („Życie Gospodarcze” nr 8 z 22 lutego 1970 roku).

¹²⁾ Do problemów tych autor zamierza powrócić w następnych publikacjach.

Konkursowe czyny społeczne

Z okazji 25-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej aktywność społeczeństwa wyrażała się nie tylko w formie podejmowania zobowiązań produkcyjnych, ale również w inicjowaniu i realizowaniu czynów społecznych.

W ostatnich dniach ukazała się publikacja GUS pt. „Konkursowe czyny społeczne w latach 1968 i 1969”, która podsumowuje konkurs

na najlepsze czyny społeczne zorganizowany przez czasopismo „Gospodarka i Administracja Terenowa”. W konkursie tym wzięło udział 3 744 gromad (tj. 80,1 proc. wszystkich gromad w kraju) oraz 704 miasta (79,2 proc. miast). Największe zaangażowanie gromad w konkursie miało miejsce w województwach: rzeszowskim (100 proc. liczby gromad) oraz w krakowskim (97,4 proc.) i w bydgoskim (95,6 proc.).

Łączna wartość czynów społecznych w latach 1968 i 1969 wyniosła ponad 12 mlrd zł, co w porównaniu z dwoma poprzednimi latami (1966 i 1967) oznacza wzrost o 20,2 proc. Wartość czynów o charakterze inwestycyjnym wyniosła ok. 6 mlrd zł, tj. prawie 50 proc. ogólnej wartości czynów społecznych.

Wartość czynów społecznych zrealizowanych w latach 1968 i 1969 przez gromady i miasta zgłoszone do konkursu „Gospodarka i Administracja Terenowa” stanowiła 85,3 proc.

ogólnej wartości czynów (ponad 10 mlrd zł).

W zliczeniu na 1 mieszkańca ogólna wartość czynów społecznych zrealizowanych w tych latach wyniosła 377 zł i była o 8,2 proc. wyższa niż analogiczna wartość w latach 1966 i 1967. W gromadach objętych konkursem wartość ta była wyższa od przeciętnej wartości w kraju i wyniosła 439 zł.

W ostatnich dwóch latach wzrósł również udział bezpośredniego wkładu ludności z 67,7 proc. w latach 1966—67 do 68,8 proc., a w gromadach i miastach zgłoszonych do konkursu udział ten wynosił 69,2 proc. Najwyższy wskaźnik wkładu ludności w realizacji czynów w zliczeniu na 1 mieszkańca odnotowywały z naciskiem do średniej krajowej (280 zł) występuje w województwach: rzeszowskim (582 zł) i krakowskim (431 zł).

Podobnie jak w latach ubiegłych największy udział w czynach spo-

łecznych miały — czyny drogowe (41,8 proc.), gospodarki komunalnej i mieszkaniowej (23,9 proc.) oraz oświaty (10,9 proc.). Czyny z zakresu gospodarki drogowej miały w przeważającej części (70 proc.) charakter czynów inwestycyjnych.

W gromadach i miastach biorących udział w konkursie m. in. wybudowano: — 4 793 km dróg o nawierzchni twardej, w tym prawie połowę, tj. 2 330 km w województwach: krakowskim, rzeszowskim, warszawskim;

— 2 104 izby lekcyjne, w tym przeszło połowę, tj. 1 132 w województwie katowickim;

— 731 boisk i basenów, w tym prawie połowę w województwach: bydgoskim, rzeszowskim, warszawskim i wrocławskim;

— 104 gabinety lekarskie, z czego przeszło 70 proc. w woj. katowickim i rzeszowskim.

(1)

ZMIANY, jakie zaszły w Bułgarii w ciągu 25 lat socjalistycznego gospodarowania — są tak znaczne, iż wprost trudno dziś zdać sobie sprawę, jaki ten kraj był jeszcze w niedawnym okresie międzywojennym. Na wsł. w rolnictwie bułgarskim, które w 1939 r. tworzyło dwie trzecie dochodu narodowego, zostało tak niewiele z minionej epoki, tak gruntownie zmienił się jego obraz, że jedynym miejscem, gdzie można zobaczyć relikty przeszłości są muzea. Drugim źródłem informacji są dane statystyczne z tamtego okresu.

Na podstawie (dziś już) muzealnych eksponatów i źródłowego materiału statystycznego można stwierdzić, że rozwój sił wytwórczych w ogóle, a szczególnie w rolnictwie znajdował się na bardzo niskim poziomie.

Sięgnijmy do niemieckich danych statystycznych, gdyż kapitał niemiecki głęboko penetrował Bułgarię, posiadał o niej dokładne informacje. Według obliczeń E. Wagemanna i źródeł, którymi się posługiwał, w 1925 r. na 1 km kw. przypadało w Bułgarii maszyn za 116 marek, podczas gdy w Niemczech za 4811 marek, a w Czechosłowacji za 1361 marek. Poziom wyposażenia był więc jedenastokrotnie wyższy w Czechosłowacji i 41 razy wyższy w Niemczech. To była odległość, która dzieliła ówczesną Bułgarię od uprzemysłowionej Europy. Odległość ta z biegiem lat powiększała się. U progu II wojny światowej Bułgaria wytwarzała (wg statystyk bułgarskich) zaledwie 6 tys. ton stali, podczas gdy w Czechosłowacji jej produkcja w 1938 r. wyniosła 1873 tys. t.

Okres między dwoma światowymi wojnami niewiele posunął gospodarkę Bułgarii naprzód. Panująca w niej rodzina królewska, spokrewniona z niemiecką arystokracją, otoczona bardzo wąską warstwą burżuazji (również związanej z Niemcami) nie dokonała w okresie swego panowania prawie nic pod względem gospodarczym. Bułgaria należała do najbiedniejszych i najbardziej zacofanych zakątków Europy.

Poza jednosobowymi plugami i prymitywnymi broniami (i to też używanymi tylko w bogatszych gospodarstwach), siekierami, ręcznymi piłami, kosami i sierpami — inne narzędzia i sprzęt gospodarski wyrabiane były z drewna. Powszechnie używanym narzędziem do uprawy ziemi była socha ciągnięta przez woły lub krowy. W gospodarstwach, które i takiej siły pociągowej nie posiadały, obrabiano ziemię motyką. Cały ten obraz należy do bezpowrotnie minionej przeszłości. Nawet dzieciom bułgarskim trudno uwierzyć, że ich kraj był jeszcze niedawno tak zacofany.

NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH W PŁODWIDU

Jaka jest Bułgaria dziś? Co zrobiono w dziedzinie gospodarki przez 25 lat?

Oceń poziom gospodarki kraju w ciągu krótkiego pobytu jest prawie niemożliwe. Jedyną okazją do zobaczenia wszystkiego jak w soczewce, w jednym miejscu, są ogólnonarodowe, czy też międzynarodowe targi i wystawy. Taką okazją były Międzynarodowe Targi w Płodwido, przygotowane jako przegląd 25-letniego dorobku gospodarki bułgarskiej.

Bułgarska ekspozycja targowa, wszystkie jej eksponaty świadczące, że przedstawia jej kraj w znacznym już stopniu uprzemysłowiony.

Ekspozycja wykazywała, że Bułgaria dysponuje zarówno przemysłem wydobywczym i wytwarzającym odpowiednie surowce i półfabrykaty do dalszego przerobu (hutnictwo żelaza i metali kolorowych, ciężka chemia itp.), jak również posiada przemysł przetwórczy o zaawansowanym w kilku branżach stopniu rozwoju, że posiada wysoko wyspecjalizowane rolnictwo, stanowiące bazę dla efektywnego przetwórstwa rolno-spożywczego.

Hutnictwo bułgarskie wytapia obecnie ponad 1,5 mln ton stali, wykonuje odlewę większości urządzeń i maszyn przemysłowych, walcuje blachę grubą (okretną i wagonową), blachę cienką, walcuje stal profilowaną o dość szerokiej asortymencie. Hutnictwo metali kolorowych posiada jeszcze bardziej zaawansowany stopień rozwoju.

Produkty obu rodzajów hutnictwa są podstawą rozwoju przemysłu stocznego, zakładów budowy wagonów, a przede wszystkim przemysłu maszynowego, a wśród jego branż, przemysłu obrabiarko-



Dziesięciotysięcznik „Werila” w basenie wyposażeniowym stoczni im. Dymitrowa w Warnie

Foto: Archiwum

ETAPY ROZWOJU BUŁGARII

MIROSLAW DYNER

wego i transportowego (wewnątrz-zakładowego).

Nie dziwnego, że produkty wszystkich wymienionych przemysłów w kraju, w którym przed 30 laty produkcja stali na głowę mieściła się nie przekraczała 1 kg — budziły uzasadnioną dumę i zaniepokojenie ze strony starszego pokolenia zwiedzających targi w Płodwido.

Te stwierdzenia jednak nie wystarczają, są niepełne. Od kilku lat na różnych międzynarodowych imprezach targowych obserwuje się ekspansję bułgarskiego przemysłu maszynowego. W Płodwido miałem możliwość zobaczyć pełną ich gamę. Przede wszystkim należy stwierdzić olbrzymi postęp w rozwiązaniach technicznych w skali wszystkich branż, jaki się dokonał w ostatnim dziesięcioleciu.

Bułgaria, podobnie jak inne kraje socjalistyczne, ma poza sobą okres rozwijania prawie wszystkich branż przemysłowych. Okres rozwoju ekstensywnego — wszedł odgórnie pozytywną rolę. Umocnił w narodzie bułgarskim — którego starsze pokolenie było, w trzech czwartych chłopskie z pochodzenia — przekonanie, że Bułgarij są w stanie opłacać każdą produkcję, że opóźnienie i zacofanie w stosunku do zachodniej Europy, do bogatych krajów było tylko wynikiem warunków ustrojowo-politycznych, a nie jakąś cechą związaną z charakterem narodu bułgarskiego.

SELEKTYWNOŚĆ PO BUŁGARSKU

Bułgarski przemysł maszynowy podjął się zaspokojenia potrzeb i obsługi swego wyspecjalizowanego, wielkoobszarowego rolnictwa. Odnajdujemy w tej dziedzinie specjalizację w produkcji pomp i agregatów do zraszania pól wodą. Dalej, specjalizację w dziedzinie maszyn i urządzeń dla wielkoobszarowego ogrodnictwa, warzywnictwa i uprawy winnej latorośli.

Dodajmy w tym miejscu, że niektóre z tych maszyn (np. mała baryta-ryt traktor z osprzętem) mogłyby znaleźć zastosowanie w Polsce, uzupełniając park maszynowy kolekcji rolniczych, szczególnie w rejonach o wyspecjalizowanych uprawach (np. w sadownictwie) i wyspecjalizowanych PGR-ów (np. w warzywnictwie).

Bułgarski przemysł maszynowy nie w twarzą, rzecz jasna wszystkich dla swego rolnictwa i nie chce wytwarzać wszystkich rodzajów maszyn i urządzeń, nastawił się głównie na specjalizację, związaną ze specyfiką bułgarskiej gleby i jej nawodnienia upraw itp. W związku z tym Bułgaria jest również poważnym importem maszyn rolniczych.

Drugą wyspecjalizowaną branżą bułgarskiego przemysłu maszynowego to produkcja akumulatorów i silnikowych wózków do transportu wewnątrzzakładowego i elektro-wózków (urządzenia z silnikami do podnoszenia i przenoszenia ciężarów). Specjalizacja ta rozwija się już od ponad 7-miu lat. Dotychczasowe rezultaty są zachęcające. Wózek i elektro-wózek stały się jednym z ważniejszych artykułów eksportu w Bułgarij (prawie 95 proc. ich produkcji przeznaczają się na eksport, z tego 50 proc. do Związku Radzieckiego).

Zjednoczenie „Balkancar”, jedno z największych w Bułgarij, obejmuje ponad 20 zakładów, z których 16 zajmuje się produkcją wózków. Jest ono znane nie tylko w krajach RWPG — lecz ze swą produkcją szeroko wychodzi na rynki krajów zachodnich. Zjednoczenie to specjalizuje się również w produkcji podnoszących hydraulicznie (pompy hydrauliczne). Zjednoczenie „Balkancar” daje około 40 proc. produkcji całego przemysłu maszynowego Bułgarij. Mamy więc w tym przypadku do czynienia z bardzo wysokim stopniem koncentracji produkcji i jej specjalizacji. W 1968 r. wyprodukowano około 23 tys. wózków akumulatorowych i silnikowych oraz około 35 tys. elektro-wózków. W pierwszym grupie produkcja w 1969 r. wzrosła o 16,8 proc., w drugiej o 19,8 proc.

Dość szybko rozwija się produkcja obrabiarek. Obecnie produkuje się około 13 tys. szt. obrabiarek do metali. Specjalizacja w tej dziedzinie jest jeszcze stosunkowo mało widoczna.

Dużym dla mnie zaskoczeniem w Płodwido był stan rozwoju bułgarskiego przemysłu elektronicznego. W pewnym sensie można już mówić o bułgarskiej specjalizacji w tej dziedzinie. Uparty i konsekwentny wysiłek przy współpracy z firmami francuskimi (zakup licencji, uruchomienie produkcji półprzewodników) i japońskimi (zakup licencji, przeszkolenie produkcyjne) oraz radzieckimi — doprowadził do wyprodukowania licznych urządzeń i maszyn opartych o technikę elektonową.

W oparciu o tę technikę rozwija się produkcja maszyn biurowych i kalkulatornych. Niektóre z tych maszyn (typ „Elka 22” i „Elka 25”) będą prawdopodobnie importowane przez Polskę.

Bez względu na osiągnięcia bułgarskiej elektroniki jest rozpoczęcie produkcji komputerów (w oparciu o podzespoły japońskie), zbliżonych do trzeciej generacji. Zapożyczenie na nie zgłosił już podobno Związek Radziecki. Obecnie, po uchwaleniu wrześniowego Plenum KC BKP, elektronika ma stać się podstawą automatyzacji procesów produkcji w bułgarskiej gospodarce narodowej.

W 1939 r. udział przemysłu maszynowego w bułgarskiej produkcji przemysłowej wynosił 2,4 proc. Zajmował on piąte miejsce po przemyśle rolno-spożywczym, tekstylnym, drzewnym i energetycznym. W 1969 r. przemysł maszynowy miał prawie 20-proc. udział w produkcji przemysłowej. Produkty przemysłu maszynowego stanowią blisko 30 proc. ogólnego eksportu Bułgarij.

Bułgaria, która jeszcze przed 30 laty importowała wszystkie artykuły tej gałęzi przemysłu w ciągu 25 lat działania gospodarki socjalistycznej stała się producentem i eksporterem obrabiarek z zaprogramowanym działaniem, statków, wózków akumulatorowych i silnikowych, silników elektrycznych, maszyn i urządzeń opartych o technikę elektoniczną, traktorów i innych wyrobów.

DO PETROCHEMII I ENERGII ATOMOWEJ

Poza przemysłem maszynowym i elektonicznym trzecim nosnikiem postępu ciągnącym technikę bułgarską w przód staje się petrochemia. Na razie rozwija się ona na importowanej z ZSRR ropy naftowej w olbrzymiej rafinerii w porcie Burgas. Ale już w samej Bułgarij wydobyć ropy naftowej i gazu ziemnego poczyniono znaczne postępy.

Przeprowadzane w Bułgarij wiercenia wskazują, że ziemia ta kryje w swoich wnętrzach przeróżne bogactwa. Wiele z nich eksploatuje się już w sposób przemysłowy (dalsze czekają w kolejce inwestycyjnej). Są to — obok ropy naftowej i gazu ziemnego — przede wszystkim rudy metali kolorowych i różne minerały będące punktem wyjściowym do przeróbki chemicznej.

Przetwórstwo ropy naftowej, gazu ziemnego i minerałów — stanowi solidną bazę do rozwoju nowoczesnego przemysłu chemicznego. Wsiłek inwestycyjny Bułgarij jest w tej dziedzinie znaczny. W 1969 roku ukończono budowę i oddano do eksploatacji rekordową ilość nowych przedsiębiorstw i obiektów. Rozpoczęto budowę nowych, a wśród nich pod miastem Koziłodun nad Dunajem potężne elektrownie atomowe o mocy początkowej 800 MW. Tym samym Bułgaria wkracza w nową erę.

Obraz obecnej gospodarki byłby niepełny, gdybyśmy chociaż w skrócie nie wymienili innych dziedzin, w których dokonano wiele. Przede wszystkim znaczne budownictwo mieszkaniowe. Szczególny postęp osiągnięto w budownictwie wiejskim; obecnie na wsi nie ma innych jak domy murowane. Na wybrzeżu morskim i miejscowościach wypoczynkowych w górach zbudowano olbrzymie zespoły hotelowe. Ich architektura znajduje powszechne uznanie. Rozszerzono sieć nowoczesnych dróg.

Rolnictwo bułgarskie jest tematem samym dla siebie. Kroczy ono drogą nowoczesnych systemów upraw w jednostkach liczących po kilka tysięcy bądź setek hektarów.

Oceniając łącznie cały obraz gospodarki bułgarskiej, bez żadnej przesady można powiedzieć, że przebywał poszczególnie etapy rozwoju w skróconym okresie Bułgaria znajduje się obecnie na drodze do nowoczesnej, w pełni rozwiniętej struktury gospodarczej. Znajdując upór i konsekwencję narodu bułgarskiego można się spodziewać, że trudności przeszłości, jakie się na tej drodze piętrzą zostaną przezwyciężone w szwkim czasie, że przeprąca ją ła dzieliła przed 30 laty od poziomu gospodarczego zachodniej Europy w ciągu kilkunastu lat zniknie zupełnie.

Podczas sesji ogłoszono szereg referatów. M. in. Wiceminister Przemysłu Spożywczego i Rolnictwa LRB prof. Iwan Ranczew mawiał o rolnictwie bułgarskim, jego osiągnięciach i kierunkach rozwoju. Wiceminister ds. Zaopatrzenia Rezerwy Państwowych — Borys Farwulow omawiał podstawowe problemy nowego systemu kierowania gospodarką narodową w LRB, a Atanas Wergijew — dyrektor Departamentu Umów Handlowych w bułgarskim Ministerstwie Handlu Zagranicznego zreferował — wymianę towarową między PRL i LRB oraz możliwości jej dalszego rozwoju.

Ponadto omówiono podczas sesji sprawy kontaktów kulturalnych pomiędzy obydwoma krajami oraz sprawy związane z kooperacją i specjalizacją produkcji. Spodziewać się należy, że przedyskutowane problemy znajdą konkretne odzwierciedlenie w dalszym rozwoju wymiany handlowej.

W KRAJU I ZA GRANICĄ

J. Kulesza — wicepremierem St. Majewski — przewodniczącym Komisji Planowania

Rada Państwa na wniosek Prezesa Rady Ministrów powołała na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów Józefa Kuleszę odwołując go ze stanowiska przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Jednocześnie Rada Państwa powołała na stanowisko przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Stanisława Majewskiego z zachowaniem dotychczas zajmowanego stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów.

J. Szomański — prezesem Urzędu Patentowego

Prezes Rady Ministrów mianował dr. Jacka Szomańskiego prezesem Urzędu Patentowego PRL. Dr J. Szomański od 1964 r. do chwili obecnej był sekretarzem Polskiego Komitetu Normalizacyjnego.

Posiedzenie Komisji Nauki KC PZPR

W Komitecie Centralnym PZPR odbyło się 4 bm. posiedzenie Komisji Nauki KC PZPR. W posiedzeniu udział wzięli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Józef Tejchma, minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dr Henryk Jabłoński, przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki prof. dr Jan Kaczmarek, sekretarz naukowy Polskiej Akademii Nauk prof. dr Dionizy Smoleński, sekretarze komitetów wojewódzkich odpowiedzialni za szkolnictwo wyższe.

Obrodam przewodniczył kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR Andrzej Werbian. Referat na temat badań naukowych w szkolnictwie wyższym w świetle uchwał IV Plenum KC wygłosił z-ca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR prof. dr Zdzisław Kaczmarek.

Przedmiotem obrad były także projekty zarządzeń dotyczących Instytutów uczelniano-przemysłowych oraz studiów doktorskich dla pracujących.

W referacie zawarta została ocena dotychczasowego udziału szkolnictwa wyższego w badaniach naukowych dla potrzeb gospodarki narodowej oraz zadania związane z intensyfikacją działalności szkół na tym odcinku. Szczegółowo omówiono warunki niezbędne dla pełnego zaangażowania potencjału kadrowego uczelni w rozwiązywanie aktualnych problemów naukowo-technicznych. Podkreślano także zadania szkół wyższych jako głównych ośrodków kształcenia wysoko kwalifikowanych kadr naukowych.

W wystąpieniu na zakończenie dyskusji J. Tejchma stwierdził, że głównym zagrożeniem w realizacji polityki naukowej państwa polega nadal na tendencji do dekoncentracji programów badawczych, na weryfikacji wszystkich propozycji badawczych, by ukształtować optymalny program na przyszłe lata. Gdy to zostanie osiągnięte, kolejnym najważniejszym zadaniem państwa jest krytyczny wybór zadań, których realizacja będzie w pełni odpowiadała potrzebom państwa i społeczeństwa, a także — w dziedzinie nauk przyrodniczych i technicznych — do podjęcia zadań, które należy rozwiązać. Jeśli idzie o kierunek rozwoju wyższych uczelni, dążyć należy przede wszystkim do kształtowania ich profilu badawczego w ścisłym związku z potrzebami rozwojowymi przemysłu i rolnictwa swego regionu.

Melioracja w 1970 roku

Wzrosłe zadania w dziedzinie melioracji w br. były tematem narady sędzby melioracyjnej, która odbyła się 4 bm. w Ministerstwie Rolnictwa.

W oparciu o analizę ubiegłego roku, w którym mimo trudnych warunków atmosferycznych, przedsiębiorstwa melioracyjne wykonały swoje zadania z pewną nadwyżką, osiągnęły wzrost wydajności pracy o ok. 2,5 proc. wskazywano na pilną potrzebę koncentracji robot, skrócenie cyklu ich realizacji oraz stosowania bardziej nowoczesnych rozwiązań technicznych.

Z ok. 135 tys. ha gruntów ornych planowanym do zmellorowania w br. powoła przypadać będzie na województwa: bydgoskie, łódzkie, olsztyńskie, poznańskie i warszawskie.

W rejonach tych istnieje bowiem zarówno największe potrzeby melioracyjne, jak i możliwości intensyfikacji gospodarki rolnej, a zwłaszcza produkcji zbóż. Z ok. 95 tys. ha zaplanowanych na br. do zmellorowania użytków zielonych blisko połowę stanowią łąki i pastwiska województw: białostockiego, lubelskiego, warszawskiego i szczecińskiego, posiadających największe obszary łąk i pastwisk. Zasada koncentracji inwestycji będzie obowiązywać również w obrębie poszczególnych powiatów oraz gromad. Równocześnie jednym z podstawowych zadań służby melioracyjnej w br. jest przyspieszenie realizacji już rozpoczętych robot, jak też nowo podejmowanych. Chodzi bowiem o maksymalne wykorzystanie strat, jakie ponoszą użytkownicy obszarów meliorowanych z powodu wyłączenia tych terenów z produkcji rolnej na czas trwania robot. Celem zwiększenia efektywności inwestycji melioracyjnych zaostrza się także wymagania wobec projektantów tych inwestycji. Muszą oni w większym stopniu kierować się ekonomicznymi wskazaniami przy projektowaniu obiektów oraz ich technicznych rozwiązaniach. Projektanci winni nadzorować inwestycje także w okresie trwania robot, jak też po oddaniu obiektu do eksploatacji — do 3 lat.

Obok nowych inwestycji szczególną uwagę zwracać się będzie na województwa: bydgoskie, łódzkie, olsztyńskie, poznańskie i warszawskie.

Realizacja zaplanowanych prac w tej dziedzinie przebiega — jak dotychczas — zbyt wolno. Za pierwszoplanowe zadanie służby melioracyjnej również na bieżący rok określono przyspieszenie i znalezienie bardziej nowoczesnych rozwiązań w odnośnym do gromadzenia jej w każdym możliwym i opłacalnym sposób.

Władze gospodarka zasobami wody w rolnictwie jak też ochrona użytków rolnych przed powodziami, a zwłaszcza przed zalewami — to — zaniem uciążliwych naraż — pilne zadanie służby melioracyjnej awizacja obecnie.

Wskazywano też na potrzebę zmniejszenia programu zagospodarowania łąk i pastwisk nie wymagających meliorowania. Szczególnie wiele w tej dziedzinie porostaje do zrobienia w województwach: czesławskim, wrocławskim i zielonogórskim.

Wzrost polsko-algierskiej wymiany towarowej

Jak informuje MHT, w Algierii zakończyły się polsko-algierskie rozmowy handlowe, w wyniku których 6 bm. podpisano protokół z 18 lutego 1970 r. dotyczący handlowej i układu płatniczego między Algierią z 26.I.1963 r. oraz uzgodniono listy towarowe będące podstawą wzajemnych dostaw w 1970 r.

Do ważniejszych towarów, które będą przedmiotem polskiego eksportu do Algierii należy zaliczyć maszyny i urządzenia, tkaniny, artykuły gospodarstwa domowego, wyroby ze szkła, chemikalia i in. Po stronie importu z Algierii ważniejszymi pozycjami są: ruda żelaza, koncentraty cynku, fosfor, owoce cytrusowe, różne produkty rolne oraz niektóre artykuły przemysłowe.

Nowy protokół handlowy przewiduje dwukrotny wzrost obrotów towarowych w 1970 r. w stosunku do 1969 r.

W trakcie negocjacji omówiono całokształt stosunków gospodarczych i handlowych między obu krajami oraz możliwości szerszego udziału Polski w rozwoju gospodarczym Algierii.

Wizyta min. A. Radlińskiego w Iraku

W końcu lutego br. przebywał w Iraku minister Przemysłu Chemicznego Antoni Radliński. Prasa iracka publikuje następujący komunikat o przebiegu wizyty:

Zgodnie z podpisanym w dniu 25 kwietnia 1969 r. w Warszawie porozumieniem między rządami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Iraku oraz na zaproszenie ministra ds. Ropy Naftowej i Bogactw Naturalnych Republiki Iraku w dniu 21 lutego 1970 r. przybyła do Bagdadu delegacja polska pod przewodnictwem ministra Przemysłu Chemicznego PRL, Antoniego Radlińskiego.

Delegacji irackiej przewodniczył minister Sadun Hammadi. W dniach od 22 do 25 lutego 1970 r. odbyło się kilka posiedzeń dla przedyskutowania różnych spraw, stanowiących przedmiot zainteresowania obu stron i mających na celu rozwój współpracy gospodarczej i technicznej między obu krajami w dziedzinie nafty i minerałów.

Dokonano również oceny realizacji umowy w sprawie eksploatacji złóż siarki w Mishraq, podpisaną w Bagdadzie w dniu 31 maja 1969 r. Obie strony osiągnęły porozumienia w sprawach związanych z realizacją tego kontraktu. Ponadto strona iracka wzięcia stronie polskiej pisemne propozycje dotyczące rozwoju współpracy między obu krajami w dziedzinie transportu i urządzeń portowych do siarki oraz eksploatacji fosforystów, których koszty byłoby spłacać ropa naftowa lub potencjalny superfosfat produkowany przez Iracką Narodową Kompanię Minerałów. Delegacja polska zainteresowała się tymi propozycjami i wyraziła gotowość akceptacji zawartych w nich zasad. Dyskutowano również inne sprawy stanowiące przedmiot wspólnego zainteresowania, takie jak współpraca w dziedzinie marketingu siarki, szkolenie specjalistów irackich w Polsce i kierownictwa polskich ekspertów do Iraku. Minister A. Radliński został przyjęty przez gen. Salaha Mahdi Ammaza, członka Rady Dówdzstwa Rewolucji i ministra Spraw Wewnętrznych, jak również przez Chaidę Mahkka Al-Baszi, ministra Przemysłu.

Delegacji polskiej zgłoszono w Iraku przyjazne i ciepłe przyjęcie. Miał ona okazję odwiedzić m. in. teren przy-azkiej kopalni w Mishraq. Minister Przemysłu Chemicznego PRL zaprosił dr. S. Hammadi, ministra ds. Ropy Naftowej i Bogactw Naturalnych oraz Chaidę Mahkka Al-Baszi, ministra Przemysłu do odwiedzenia Polski w czasie Międzynarodowych Targów Pomadelskich. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

Obie strony uznały, że wizyta delegacji polskiej w Iraku i wyrażona poglądów przyczyniły się do pogłębienia wzajemnego zrozumienia i stała się ważnym czynnikiem na drodze rozwoju stosunków pomiędzy obu krajami, opartych na zasadach przyjaźni i wzajemnych korzyści.

Rozmowy handlowe Polska—Szwecja

W Warszawie zakończyły się polsko-szwedzkie rozmowy handlowe, w wyniku których podpisany został dodatkowy protokół handlowy na rok 1970. W ramach wieloletniego protokołu handlowego na lata 1968—1972 między Polską a Szwecją. W zakresie eksportu polskiego do Szwecji (który nie podlega ograniczeniom ilościowym, ani też nie wymaga uzyskiwania licencji po stronie szwedzkiej), dla szeregu towarów, głównie kruszcowo-rolniczych, w tym przemysłowych, dla których jeszcze częściowo obowiązują kontyngenty, ustalono ich podwyższenie.

Eksport polski do Szwecji obejmuje maszyny i urządzenia, w tym urządzenia hutnicze, wyposażenie stacji obrabiarki, silniki elektryczne, elektrody, transformatory, narzędzia, części turbin, zbiorniki na paliwa, konfekeje z tkanin, wyroby włókiennicze, porcelanę i fajane, meble i inne wyroby z drewna, obuwie, galanterię skórzaną, rowery, termasy, węgiel, wyroby hutnicze, produkty chemiczne, materiały ogniotrwałe, a z importu: rolno-spożywczych konserwy mięsne i warzywne, ołdycze, przetwory owocowe, cebule, grzyby i napoje alkoholowe.

Ze Szwecji importujemy do Polski przede wszystkim różne maszyny i urządzenia, rudy żelaza, wyroby hutnicze, chemikalia, celulozę wiśniową, papier i tekstury.

W toku rokowań przedyskutowano możliwości dalszego rozwoju współpracy gospodarczej między Polską a Szwecją, zwracając szczególną uwagę na problem kooperacji przemysłowej. Uzasadniono, że najbliższe spotkanie polsko-szwedzkiej Komisji Mieszanej będzie poświęcone opracowaniu konkretnych propozycji podjęcia współpracy między niektórymi gałęziami przemysłu obydwu krajów.



ZAKŁADY MECHANICZNE PRZEMYSŁU STOLARKI BUDOWLANEJ

w Baboszewie, pow. Płońsk

oferują
WYKONANIE ROBÓT
— obróbka — skrawanie na strugarce HDB-80 z materiału dostarczonego przez zamawiającego.

Maksymalna długość elementów do obróbki 200 cm.

Zamówienia wraz z dokumentacją w 4 egz. prosimy składać na adres Zakładów.



K 7-0

BUŁGARSKA SESJA EKONOMICZNA W WARSZAWIE

W dniach 10—12 marca br. odbyła się w Warszawie bułgarska sesja ekonomiczna poświęcona problemom współpracy między Bułgarią i Polską. Organizatorami sesji byli: Bułgarska Izba Handlowa, Bułgarski Ośrodek Kultury, Biuro Rady Handlowej LRB oraz Polska Izba Handlu Zagranicznego. Podobna sesja polska zorganizowana została uprzednio w Sofii.

PRASA

o problemach gospodarczych

Współzależność między rozwojem przemysłu i pozostałymi działami gospodarki jest oczywista. Czy jednak w praktyce nie kładziemy zbyt dużego nacisku na modernizację i postęp przemysłu, przy pozostawianiu w tyle całej sfery szeroko pojętej infrastruktury? Pytanie to stawia Zofia Dobrzańska w ostatnim numerze „POLITYKI”. Istnieje wyraźny kontekst między tym pytaniem, a dotychczasowymi dyskusjami o nowej strategii rozwoju. Autorka próbuje wykazać, że wysuwanie hasła modernizacji przemysłu przed lub zamiast modernizacji gospodarki narodowej jest błędne, ponieważ uwarunkowanie rozwoju przemysłu od innych działów jest ogromne. Jego poziom i efektywność są i będą determinowane poziomem i efektywnością funkcjonowania innych elementów mechanizmu gospodarczego.

Wiele uwag autorki jest bez wątpienia słusznych. Wydaje się jednak, że na jej argumentacji ciążyła taka sama jednostronność, jaką zarzuca ona zwolennikom koncentracji wysiłków w pierwszym rzędzie na modernizacji przemysłu, tylko dotycząca „drugiej strony medalu”. Dlaczego przemysł jest i musi być „tym piecem” od którego zaczyna się cały proces intensyfikacji gospodarki? Intensyfikacja to przede wszystkim postęp organizacyjny-techniczny, o którym w dużej mierze decydująca musi techniczne uzbrojenie pracy i umiejętności jego wykorzystania. To techniczne uzbrojenie pracy powstaje w przemyśle nie tylko dla przemysłu, ale i dla wszystkich pozostałych dziedzin gospodarki. Przemysł właśnie jest kuznią, w której myśli techniczna i naukowa, niezbędna dla zapewnienia nowoczesności gospodarowania, przybiera realny kształt urządzeń, maszyn, preparatów. Jeżeli nie ma dostatecznej ilości taboru kolejowego, jeżeli nie jest on nowoczesny i wysoko wydajny, to trudno dziwić się kłopotom występującym w transporcie. Jeżeli nie będzie zapewniona produkcja traktorów i innych maszyn rolniczych oraz nawozów sztucznych czy środków ochrony roślin, to i efektywność pracy społecznej w rolnictwie nie będzie mogła być wysoka. Autorka przytacza skale dysproporcji między wydajnością pracy na zatrudnionego w przemyśle i rolnictwie, zwracając uwagę, że jest ona bardzo wysoka w naszym kraju i, że jedynie w Rumunii, spośród krajów europejskich, jest ona jeszcze większa. Wydaje się jednak, że podany dla naszego

kraju wskaźnik 3,8 raza wyższej wydajności w przemyśle niż w rolnictwie, choć statystycznie poprawny, nie odpowiada rzeczywistości. Trzeba bowiem uwzględnić istniejący u nas system cen, który przenosi część wartości wytworzonej w rolnictwie do przemysłu rolnospożywczego. Inaczej przecież trudno byłoby wytłumaczyć dlaczego ten przemysł — ani nie najnowocześniejszy, ani nie dysponujący wysokim uzbrojeniem pracy — posiada jeden z najwyższych poziomów wydajności pracy spośród wszystkich gałęzi i branż.

Wszystkie powyższe zastrzeżenia nie negują potrzeby pewnego przyspieszenia rozwoju przynajmniej niektórych dziedzin infrastruktury w ciągu najbliższego planu 5-letniego. Dotyczy to (w sferze materialnej) gospodarki wodnej, komunikacji i łączności oraz gospodarki komunalnej. Autorka stwierdza, że w postępie urbanizacji znajdujemy się w tyle za większością krajów, które osiągnęły nasz stopień rozwoju gospodarczego. Wydaje się, że twierdzenie to trzeba uściślić. Jeżeli chodzi o wzrost ludności miejskiej, to w okresie powojennym znaleźliśmy się na jednym z pierwszych miejsc w Europie. Od tej więc strony patrząc nie można więc uznać postępie urbanizacji za niewielkie. Jednak samo przemieszczenie ludności do miast nie jest wskaźnikiem wystarczającym. Chodzi również o rozwój materialnej substancji miast, która nie nadążała u nas za potrzebami, a przede wszystkim za postępem techniczno-cywilizacyjnym, który dokonywał się w tej dziedzinie w innych wysoko rozwiniętych krajach. Wydaje się, że nadrobienie opóźnień w tej dziedzinie nie będzie możliwe, realnie patrząc, bez zwolnienia tempa przemian społecznych i ludności we wsie do miast. Nie można również zadowolić się stwierdzeniem, że zahamowanie urbanizacji będzie równocześnie z zahamowaniem modernizacji warunków życia i nie zabezpieczy ludności większej istotnej poprawy standardu życiowego. Inna sprawa, że poprawa tego standardu wymaga radykalnych zmian w wielkiej sieci osadniczej. Dokonanie takich zmian jest koniecznością, która prędzej czy później stanie przed nami. Uznając, że w chwili obecnej nie stać nas jeszcze na masową koncentrację osadnictwa wiejskiego musimy mieć świadomość, że jest to problem, przed którym nie uciec i do rozwiązania którego trzeba się już oświeconie przygotować. S. C.

ZAPASY MATERIALOWE

Podsumowanie stanu zapasów materiałowych znajdujących się u dostawców (jednostek zbytu) wykazuje, że na początku br. wystąpił na tym odcinku znaczny przesunięcie w porównaniu ze stanem na początku ub. roku. Szczególnie wydatnie wzrosły zapasy koksu i półkoksu (o 45 proc.), wyrobów walcowniczych (o 11 proc.), aluminium (o 30 proc.), miedzi (o 70 proc.), surowców fosforowych (o 50 proc.), sody kaustycznej (o 13

bowiem, że zawarte do końca stycznia br. zamówienia dostaw maszyn na eksport objęły już ponad 92 proc. rocznego planu eksportu do krajów socjalistycznych i ponad 72 proc. planu eksportu do pozostałych krajów. Jest to stan kontraktacji dostaw znacznie wyższy niż w analogicznym okresie ub. roku. Istnieją zatem realne podstawy, by oczekiwać, że realizacja planu eksportu maszyn i urządzeń ukształtuje się w br. bardziej pomyślnie niż przed rokiem; pomimo że plan na br. zakłada wysokie tempo wzrostu eksportu maszyn i urządzeń. (Sb)

WYNIK: KONTROLI IKR

Dane za 1969 r. wskazują, że w tym okresie wzrosła liczba kontroli przeprowadzonych przez Inspektorat Kontroli Rewizyjnej o ok. 1 proc. towarzyszył spadek o 1 proc. liczby kontroli, w których ujawniono przestępstwa lub naruszenia dyscypliny finansowej. Równocześnie jednak wzrosła skala ujawnianych przestępstw (z ok. 391 mln zł w 1968 r. do ok. 398 mln zł w 1969 r., tj. o 2 proc.) i naruszeń dyscypliny finansowej (z ok. 431 mln zł w 1968 r. do 1,198 mln zł w 1969 r., tj. o 28 proc.). Okazuje się więc, że rok ubiegły cechował się szczególnie licznymi przypadkami ujawniania przez kontrole naruszeń dyscypliny finansowej. Związane to było głównie z lipcowym przygotowaniem kontroli oraz większym jej wyczuwaniem na przestrzenie dyscypliny finansowej.

Największe kwotowo straty spowodowane naruszeniami dyscypliny finansowej ujawniono w przemyśle (ok. 63 proc. ogółu ujawnionych strat) i w obrocie towarowym (11 proc. ujawnionych strat) oraz w budownictwie (ok. 7 proc. ogółu ujawnionych strat).

Straty spowodowane przestępstwami gospodarczymi ujawnione w roku kontroli w 1969 r. (123,6 mln zł) były o 4 proc. wyższe niż przed rokiem i w 44 proc. dotyczyły przedsiębiorstw przemysłowych, w 20 proc. przedsiębiorstw pracy i innych związków spółdzielczych i w 7 proc. budownictwa.

Naruszenia dyscypliny finansowej dotyczyły głównie nieprawidłowości w gospodarce materiałowej, z zwłaszcza marnotrawstwem surowców i materiałów, nieprawidłowości w ściąganiu kar umownych, zbytnim płaceniu kosztów sadownictwa i architektury oraz bezpodstawnymi wnioskami o nagrody i premie oraz innych wynagrodzeniach za pracę.

Wyniki kontroli IKR wykazały zatem istnienie znacznych rezerw składowych w poprawie dyscypliny finansowej, które powinny być wykorzystane w br. (Sb)

Aktualności

proc.), karbidu (o 40 proc.), przedzielnego jedwabiu (o 57 proc.), polichloru winylu (o 45 proc.), dachówki (o 21 proc.), papy asfaltowej (o 20 proc.), szkła okennego (o 38 proc.), papieru (o 77 proc.) i przedzielnego włókna (o 41 proc.). Równocześnie spadły zapasy cynku, ołowiu, kauczuku naturalnego, tartacej, celulozy, bawełny i skór surowych. Kierunki tych zmian w stanie zapasów u dostawców wskazują, że podstawowym czynnikiem je określającym są trudności transportowe, które utrudniały wywóz ładunków masowych od wytwórców oraz do wóz do central zaopatrzenia artykułów pochodzących z importu. Fakt ten wskazuje, że w najbliższym czasie rozwój produkcji w jeszcze poważniejszym stopniu niż dotychczas będzie zależał od tego, na ile uda nam się nadrobić opóźnienia przewozowe, które w bardzo poważnym stopniu rzucają już na możliwości rozwoju produkcji. Zarówno bowiem w styczniu i lutym jak również na początku marca warunki atmosferyczne kształtują się niekorzystnie dla możliwości usprawnienia przewozów. (Sb)

PERSPEKTYWY EKSPORTU MASZYN

Fakt, że w styczniu br. wykonano tylko niecałe 4 proc. rocznego planu eksportu maszyn i urządzeń wobec 8,5 proc. czasu, jaki w tym okresie upłynął od początku roku nie przesądza jeszcze o tegorocznych perspektywach eksportu maszyn i urządzeń przemysłowych. Okazuje się

Sprawa do przemyslenia

WIĘCEJ JARZYN!

Więcej jarzyn — apelują od lat specjaliści od spraw żywienia. Wtórą im żarliwie pisma o masowych nakładach. Częstościwość, z jaką ponawiane są jarzynowe apele sprawia wrażenie, że Polacy cierpią na jarzynową fobię. Nic takiego na szczęście nam nie grozi. Sklepy warzywno-owocowe cieszą się nieustannie wysoką frekwencją, zgoda niezrozumiałą z uwagi na to, co proponują.

Nie, naprawdę nie chodzi o to, że nie prowadzą sprzedaży warzyw, o których zaletach „Przekroju” nas wielokrotnie i ciekawie przelony. Wierzymy „Przekroju”, rozumiemy jednak, że w dziedzinie ogrodniczej tradycje są wyjątkowo silne i trzeba, pewnego czasu dla ich przezwyciężenia. Mamy jednak sporo popularnych warzyw o znakomitych właściwościach. Sprzedawane są w stanie mało zachęcającym, przy czym niektóre z nich pojawiają się na zasadzie towaru-ułomka. Takie np. porę ostatnio należą do rarytasów. Selery też czasem są, częściej nie ma ich w sklepach. Czarna rzodkiew, nieoceniona przy niektórych schorzeniach (wątroba) jest z reguły nieobecna.

A w ogóle na podstawie zaopatrzenia naszych sklepów warzywno-owocowych można by wysnuć wniosek, że mamy w kraju jakieś osobliwe ziemniaki. Nigdy przecież nie wiadomo, czy w kilogramie więcej będzie piasku, czy ziemniaków. Poza tym klientowi proponuje się ziemniaki wieloodmianowe. Żadna gospodyni nie może z góry przewidzieć co wyjdzie z garnka, papki, czy ziemniaki o nieładnym smaku zabarwieniu. To samo z marchwią. O kapusie kiszonym i ogórkach mowić nawet nie warto, bo i smak nie ten, i zapach nie ten, słowem na surowku nie nadają się, a żywieniowcy te właśnie rodzaje jarzyn zalecają spożywać w postaci surowek.

Pomiędzy częstotliwością jarzynowych apele, a tempem polepszania zaopatrzenia rynku w warzywa występuje wyraźna dysproporcja. Prawda, pojawiły się czyste jarzyny. Są one cennym uzupełnieniem zaopatrzenia, ale przecież nie przesądza sprawy, nie mówiąc już o tym, że jednego dnia są, następnego dnia w ogóle nie pojawiają się w sklepach. A jarzyny kupuje się niemal każdego dnia.

Dodajmy jeszcze, że gastronomia sprawia wrażenie głęboko przekonanej, że jarzynowe apele skierowane są tylko pod adresem ludzi przygotowujących posiłki w domu. A co więcej, w ślad za nacileniem jarzynowych apele gastronomia zaczęła oszczędzać na warzywach. I to tak dalece, że wkrótce klienci popularnych jadłodajni pewnie zażądają dodatkowych informacji w jadłospisie, czy w zupie np. jarzynowej będzie co nieco warzyw, czy tylko kostka „Maggi”. O salatkach i wspominać nie wypada, bo nasza gastronomia sprawia wrażenie, iż sztuka ich przyrządzania jest jej całkowicie obca. Kanapki, jakimi częściej bary, bufety są z reguły pozbawione sałaty, czy szczyptkiorku, za to przeładowane wędliną, ale tylko wędliną.

A wreszcie soki. Żywieniowcy nazywają soki jarzynowo-owocowe płynem zdrowia. Niektóre przetwórcy próbują je nawet butelkować, chociaż właśnie świeżo przyrządzone mają największą wartość. Czy tak trudno wyposażyć w sokowirówki nasze tak liczne kawiarnie, bary, szybkiej obsługi i kioski z napojami? Czy ująć dla restauracji byłoby prowadzenie sprzedaży soków jarzynowo-owocowych? Produktów nie brakuje, nawet sokowirówki mamy i to rodzimej produkcji, wyjątkowo łatwe w obsłudze, względnie tanie.

Na pewno cenne są apele jarzynowe, na pewno trzeba tłumaczyć społeczeństwu, jak ogromnie wiele znaczy jarzyna w naszym jadłospisie. Wydaje się jednak, że za duża jest luka pomiędzy jarzynowo-owocową propagandą, a warzywnością rzeczywistości. Mamy coraz więcej mrozonek ale te warzywa, które są podstawowymi w naszej kuchni sprzedawane są w sposób tak fatalny, że śmiało można mówić o antypropagandzie jarzynowej.

Żywieniowcy usilnie nas przekonują o celowości spożywania większej ilości warzyw, a cały aparat handlu, łącznie z gastronomią, nie wiele robi, aby nas do tych warzyw przekonać, aby nam te warzywa podać w apetycznej postaci. Chyba, że wyreczy go producent (vide mrożonki). Porządkowanie warzywniczej dziedziny trzeba chyba rozpocząć od warzyw podstawowych. Sprzedaż ich w obecnej formie jest wprost nie do zniesienia. A już sprzedaż jednego „wieloodmianowego” gatunku ziemniaka czy marchwi jest czymś zupełnie niezrozumiałym w kraju, którego PODSTAWOWE WARZYWA mają w sobie notę za granicą. (B.W.)

Żywocik gospodarczy

● W Lubartowie ekipa z Lublina pociąga próbnie pompować wodę z wywierconych studni i wylewać ją na ulicę. Ponieważ akurat był 20-stopniowy mraz, woda natychmiast zamarała, powstały wielkie zwały lodu i Lubartów upodobił się do Arktyki. Zatarasowane trasy przełotowe. Władze miejskie zażądały przerwania wylewania wody na ulicę, ale nie spotkały postulu. Mimo że alarmowały milicję i prokuraturę. Sprobowano więc ciężki sprzęt mechaniczny, który w miarę jak góry lodowe rosły usiłował je rozładować i upratać. Dzięki odwilży, która po kilku dniach nadeszła, w walce buldożery — żywioł zwyciężyła technika i taki jest optymistyczny wyźwięk tej sprawy.

● Wykonywanie planów finansowych przez gastronomię jest silnie zagrożone. Podstawa rentowności było bowiem, jak wiadomo dodawanie pieczarek do wszelkich potraw z ewentualnym wylaczeniem deficytowych przez to tortów. Obecnie gastronomia ma trudności z kupowaniem pieczarek, ich produkcja gwałtownie bowiem spada, gdyż mniósł się pieczarek nie mogą uzyskać dostatecznych ilości nawozu końskiego, bez którego pieczarka nie rośnie. Po przyszłym zmechanizowaniu rolnictwa i związaniu z tym zmniejszeniu liczby koni gastronomia całkowicie utraci swą główną podstawę ewentualnej rentowności. Czas więc zaważać pomyśleć o substytucie pieczarek. Najlepiej rozwinąć się u nas ostatnio hodowla grzybków i tulipanów, którymi ozdabiać można i darsza po grecku i golonke.

● W warszawskiej gastronomii trwają represje będące rezultatem pamiętnej zbrodni przeciwko kucharzom. Przesłali pracować dotychczasowy dyrektor WZG — Śródmieście, dyscyplinarnie zwolniono kilku kierowników restauracji, zastępowali kierowników, szefów sal oraz tłum kelnerów. Prasa napisała: „Prawdopodobnie w pierwszym okresie obniży się poziom fachowości obsługi”. „Goście wolą otrzymać beczkę podany z niewłaściwej strony, niż niespodziewany cios w podbródek.” Dziwna alternatywa.

● W jednej z warszawskich fabryk, w którym w jej zakładzie znajdowało się 400 pracowników, w przyszłym miesiącu Kasjer zeznał, że kiedy obchodził z przenoszą kasa stanowiska robotnicze ktoś uderzył w głowę i zabrał 180 tysięcy złotych. Okazało się jednak, że kasjer był nieprzystojny i tylko ze szczeniaka. Napadł sfingowa i zabrał sam. Wiele już zrobiono u nas dla chłonięcia kasjerów. Teraz nowy problem: jak uchronić kasjera przed samym sobą?

● Pewien człowiek ze wsi Łalin w województwie warszawskim nabył silnik elektryczny z roczną gwarancją. Kiedy silnik nie działał nabywca zaniósł go napowrót do sklepu, gdzie zażądał się sprzedaży i reparyacji. Fachowcy obejrzyli silnik i odesłali klienta do domu z zepsutym. Wyjaśnił mu bowiem, że oni są wybitnymi fachowcami, że nie zaś jest bardzo proste, ich rak niegodne. Niechaj wraca do domu i sam pomysł jak silnik zreperować.

● W Opolu zawiązywane są spółki lokatorów, w których mieszkańcy zaciągają się sprzedawać i reparyację „Tetra-3” nabywać można wyłącznie w Wojewódzkiej Hurtowni Artykułów Chemicznych w beczkach 180-litrowych po 230 zł sztuka. Do zwalczania grzyba w mieszkaniu użyć trzeba 2-3 litrów.

● W katowickim Spółdzielczym Domu Handlowym „Zenit” wisiało ogłoszenie zawierające, że firma poszukuje specjalisty od reklamy. Przypuszczalnie już go znaleźli i to wybitnego. Ogłoszenie bowiem znikło, a w tymże miejscu wisi pierwszy owoc działalności, plakat zachęcający do odwiedzenia III plebiscytu, gdzie: „...trwa eksperymentalna sprzedaż tkanin jedwabnych z ilościową bonifikatą za bledy”. Czy „Zenit” poszukuje może tłumacza, który by przetłumaczył na polski tekst opracowywane przez specja od reklam? „Zenit” owszem i tryków, które mają być poddane zdzieleniu, ulokowane w obwodzie wysiłkowym numer 220 i przeniesione do szklarni przy wieloletniej dysponacji dwuletnim. Jeśli nie eksperymenci uda młanulem kilka kur orłami i przenieszą-mv je na ostrzał za jeszcze lepsze dewizy.



Kiedy wreszcie doczekamy się wiosny...

Foto: Mirosław Stankiewicz

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Rewelacyjny filtr

Biuro Studiów i Projektów Gospodarki Wodnościowej — „Prosan” jest posiadaczem patentu na mokry filtr absorpcyjny do oczyszczania powietrza z pyłów, gazów i szkodliwych substancji chemicznych. Konstrukcję filtru „Prosan” opracował w sześciu wersjach, różniących się między sobą wydajnością. Minimalna jej wartość wynosi 2 500 a maksymalna 20 000 metrów sześciennych powietrza na godzinę. Aparat pochłania również drobne cząstki i drożdżki alarki. Jak i zatrzymuje cząstki stałe znajdujące się w powietrzu. To ostatnie osiągnięto dzięki wykorzystaniu efektu hydrocyklonu. (Wit-Ar)

2 mln turystów

W ub. roku po raz pierwszy liczba turystów zagranicznych w Polsce przekroczyła 2 miliony. Najwięcej turystów przyjechało do nas z NRD — 463 tys. (wszystkie dane obejmują 9 miesięcy ub. roku). Na drugim miejscu — ZSR — 333 tys. Na trzecim ZSR — 246 tys. osób. Z krajów kapitalistycznych do 30 września ub. r. przybyło do Polski ponad 200 tys. turystów, z czego 39 tys. — z krajów skandynawskich, 32 tys. z Francji, 24 tys. z Brytanii, 22 tys. z USA, 21 tys. z NRD, 10 tys. z Włoch. (Motor)

Termiczna odsiężarka

Najnowszy typ odsiężarki lotniskowej to samochód specjalistyczny z zespołem urządzeń podgrzewających. Pod podwoziem, za przednią osią, umieszczony jest tamper rolkowy, który w czasie jazdy dociskany jest do nawierzchni jezdni i kruszy warstwę lodową oraz podrywa drobne przedmioty leżące na jezdni. Za

rolkami umieszczony jest zestaw ssawek. Wydajność pracy tego urządzenia wynosi 0,2 mln m³ h, a prędkość oczyszczania 45 do 60 km/h. Oczyszczacz usuwa z nawierzchni wszystkie, przy czym woda, śnieg lub kawałki lodu po wejściu do komory wstępnej, gdzie panuje temperatura ok. 300°C, zostają zamienione w parę i uchodzą na zewnątrz. Inne przedmioty nie ulegają spalaniu, ponieważ komora ogrzewana jest gorącymi gazami spalnymi, pochodzącymi z silnika napędowego samochodu oraz silnika spalowego uruchamiającego agregat. (Aeroplane, nr 26/69 — wg PT)

Avia

W laboratorium Przemysłowego Instytutu Telekomunikacyjnego w Warszawie grupa naukowców z dr. Teoduzem Hermanem opracowała nowoczesną aparaturę radiolokacyjną w oparciu o krajowe doświadczenia i surowce. Urządzenie radiolokacyjne o nazwie „Avia” swoim zasięgiem obejmie ponad 200 km, przy wysokości 15 km. Zdaniem fachowców, dorów-

nuje ono zagranicznym stacjom tego typu, a nawet je przewyższa. Opracowana dokumentacja techniczna może być wykorzystana przez przemysł do produkcji seryjnej. Opracowanie zostało wyróżnione nagrodą przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki. (NT PAP)

Tankowce

Fłota tankowców pływających na Świdwie podwoła się w ciągu ostatnich 10 lat. Łączna pojemność tankowców, ponad 90 mln BRT, zarejestrowana jesienią 1969 r. stanowi 35,3 proc. wynoszącego 260,5 mln BRT tonaż światowej floty handlowej. (PT nr 6/70)

Mini-sprężarki

Zespół techników przemysłu terenowego we Wrocławiu skonstruował mini-sprężarkę służącą do pompowania opion samochodów osobowych i ciężarowych. W najbliższym czasie pomyśli przetrzebie szereg prób i badań. (Motor)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dyer, Jan Główny (redaktor naczelny), Krzysztof Kraus, Zbigniew Mikolajczyk (zast. red. nac.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Janusz Wasylkowski, Barbara Winińska, Włodzisław Wozniak, Zbigniew Wycesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabat, Marian Krzak, Mieczysław Ostrowski, Józef Pajęzka, Grzegorz Płaski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 26-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 21-85-28, zastępca redaktora naczelnego 21-85-57, sekretarz redakcji 21-85-52, redaktorzy 21-85-62 i 21-85-54, sekretariat redakcji 21-85-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wd. „Współczesnego”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 26-30-33, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, filie i delegatury „Ruch”. Zamówienia na prenumeratę poza pocztową przyjmowane są wyłącznie na rok do dnia 25 II.

Prenumeratę zagraniczną przyjmują w 40 dni miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna jest o 40 proc. droższa. Wszelkie dodatkowe informacje o warunkach prenumeraty i cenie wysłki pocztowej i „Ruchu”.

Exemplarze zdektualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem pocztowym.

Konto nr 114-6700041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Marszałkowska 3.5.

Współczesne gospodarce

Zam. 964. K-87